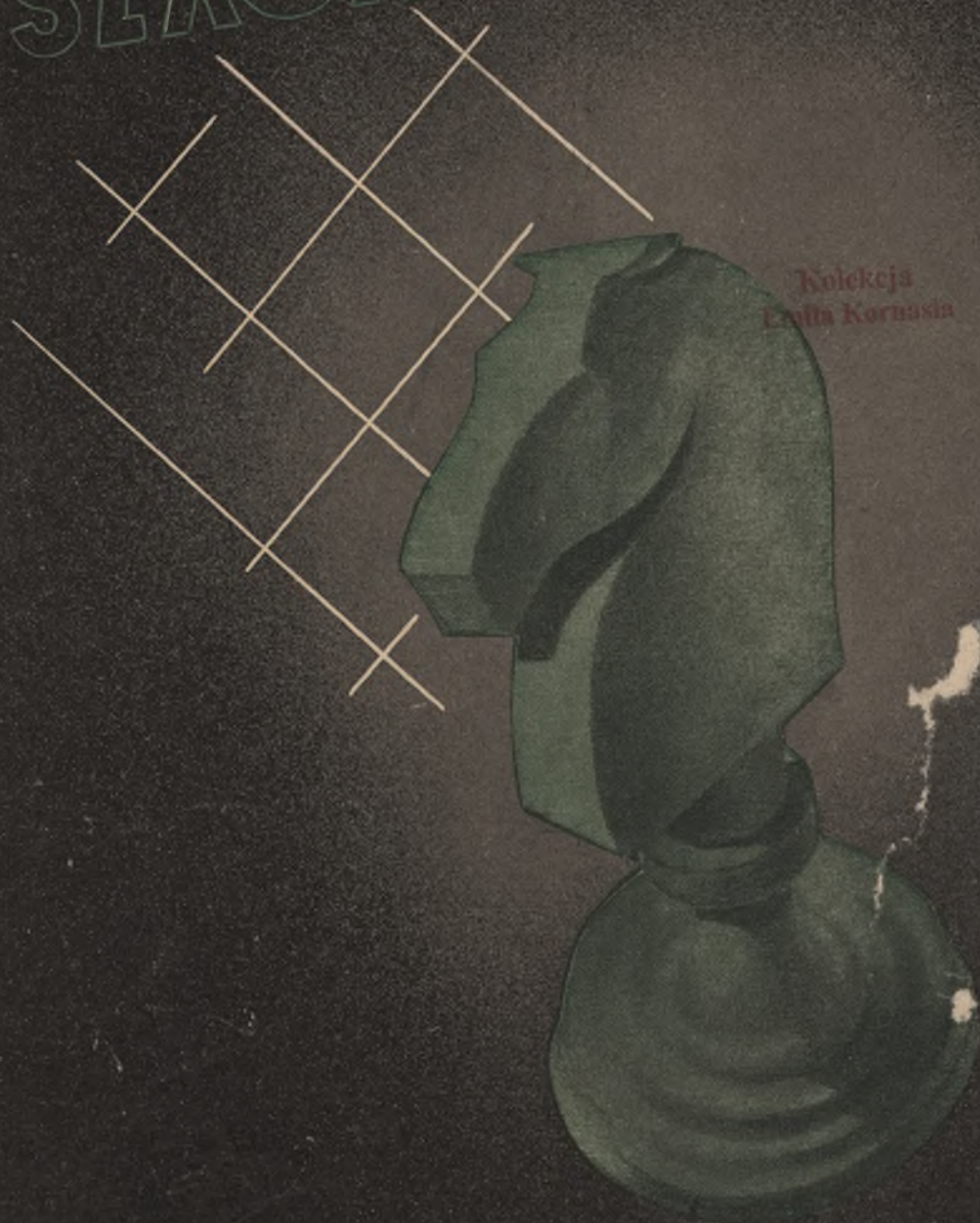


TURNIEJ SZACHOWY



Kolekcja
Lata Kornasia

WIARUS
ROKX NR2

FRAGMENTY Z TURNIEJU SZACHOWEGO „WIARUSA” W ŁODZI

(SPRAWOZDANIE Z PRZEBIEGU TURNIEJU ZAMIESZCZAMY WEWNĄTRZ NUMERU)



Uczestnicy turnieju składają wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza w Łodzi



Fragment rozgrywek pomiędzy drużyną OK Toruń i Marynarki Wojennej



Fragment rozgrywek pomiędzy drużyną łódzką i przemyską



Delegat dowódcy OK IV, płk. Ziętarski, wręcza zwycięskiemu zespołowi lwowskiemu nagrodę pana ministra spraw wojskowych



Redaktor naczelny „Wiarusa” wręcza zawodnikom nagrody „Wiarusa”



Indywidualny mistrz w turnieju szachowym, kapral Tabakiernik, odbiera nagrodę. Na prawo starszy wachm. żand. Podboraczyński



Zawodnicy oglądają nagrody redakcji „Wiarusa”



Przedstawiciel „Polski Zbrojnej” wręcza nagrody zawodnikom drużyny grodzieńskiej

Fotografował W. Kraska, Łódź

POD ZNAKIEM ZJEDNOCZENIA

Koniec roku kalendarzowego jest szczególnie sprzyjającym momentem dla zbilansowania wyników pracy na wszystkich odcinkach, dla podsumowania zarówno zysków jak i strat. Po zakończeniu roku 1938 możemy mówić tylko o zyskach: *strat nie ponieśliśmy żadnych, każdy niemal miesiąc w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym przynosił nowe, cenne osiągnięcia*. Osiągnięcia te nie były dziełem przypadku: ich jakość i ilość zawdzięczamy skupieniu wszystkich wysiłków w jednym kierunku: wzmoczenia znaczenia i siły Rzeczypospolitej.

Największym sukcesem 1938 roku było odzyskanie Śląska Zaolziańskiego bez przelewu krwi i bez interwencji czynników zewnętrznych, choćby najżyczliwszych względem Polski. W dwudziestym roku istnienia odrodzonego państwa powiększyliśmy jego obszar o 1200 kilometrów kwadratowych, a ludność — o 200.000, do niedawna „zakordonowych“ braci. O Zaolziu, o jego nieustępliwej walce o zachowanie polskości — wiemy już wszystko. Ale jeszcze raz trzeba podkreślić, iż prastarą dzielnicę Rzeczypospolitej odzyskaliśmy dlatego, że polityka rządu znalazła oparcie w pogotowiu wojska, że za wojskiem i jej Wodzem Naczelnym stał w tych pamiętnych dniach cały naród polski bez różnicy wyznawanych na codzień przekonań politycznych.

Wielkim i brzemienym w radosne konsekwencje sukcesem roku 1938 była również normalizacja stosunków polsko-litewskich. Po dziewiętnastu latach swarów zapanały dobre sąsiedzkie stosunki między obu krajami, przypieczętowane szeregiem układów handlowych, nawiązaniem wymiany wartości intelektualnych itp. Nie rozluźniając stosunków z Rzeszą Niemiecką, w tymże roku zacieśniliśmy kontakty polsko-sowieckie. W najbliższych dniach wejdzie w życie cykl układów gospodarczych między Polską i ZSRR. Nie trzeba wypuklać, jak wielkie możliwości otwierają te układy przed przemysłem polskim, przed COP! Trwałość przyjaźni polsko-francuskiej i polsko-włoskiej, spoistość naszych układów i umów z Rumunią, państwami bałtyckimi i skandynawskimi — jest najbardziej oczywista. W zachowaniu pokoju w Europie, w zbliżeniu obcych, a często wrogich sobie narodów i państw Polska odgrywa coraz donioślejszą rolę.

Wojsko polskie, które w pamiętnych dniach zatargu z Czecho-Słowacją, było gotowe na każdy rozkaz Marszałka Śmigłego-Rydza, unowocześniło znakomicie swój sprzęt, zmotoryzowało szereg grup i jednostek, zbliżyło się

jeszcze bardziej do inteligenta, robotnika i chłopą polskiego, który stanowi jego kadry. Wojsko polskie w roku 1938 stało się siłą, jakich niewiele jest w Europie.

Z miesiąca na miesiąc, z tygodnia na tydzień, ba — z dnia na dzień — rosną fabryki i warsztaty Centralnego Okręgu Przemysłowego. Ujawniony szerokim masom plan piętnastoletni wiceministra Kwiatkowskiego na wielu odcinkach jest już wykonany. W COP na budowę obiektów, które miano wykończyć w ciągu roku — zużywa się 6 miesięcy. Kadry młodych inżynierów, tysiące robotników znalazło pracę najradośniejszą: budowania nowej Polski.

Wyszliśmy z „dna kryzysu“. Koniunktura, dzięki przewidywanej polityce skarbowej, uległa widocznej poprawie. Zmniejszyły się szeregi bezrobotnych. Ruszyła z martwego punktu inicjatywa prywatna. Fabryki podwoiły swoje obroty i produkcję...

Nie sposób wymienić na tym miejscu ogromu dokonanych w 1938 roku prac. Są one jeszcze niewymierne, wiele z nich stanowi tajemnicę państwową. Ale już dzisiaj, z perspektywy ubiegłych dwunastu miesięcy, możemy sobie powiedzieć, iż dwudziestolecie odzyskania niepodległości uczciliśmy *czynem* — nie słowem.

Wspomnieliśmy na wstępie naszych wywodów, iż suma osiągnięć polskich na wszystkich odcinkach działalności państwowej i prywatnej w 1938 roku nie jest dziełem przypadku. Spróbujmy wypuklić tło, na jakim osiągnięcia te uzyskaliśmy.

I tutaj dochodzimy do stwierdzenia kardynalnego, najbardziej zasadniczego: sukcesy roku 1938 zawdzięczamy zjednoczeniu narodowemu. Ono to właśnie stanowiło istotny motor, spiritus movens dokonanych przemian.

Idea zespolenia wszystkich sił narodowych w jednym kierunku znalazła serdeczny oddźwięk w nieskażonych politykierstwem i doktrynalizmem masach. Dowiodły tego wybory parlamentarne, stanowiące ogromny sukces Obozu Zjednoczenia Narodowego; zadokumentowały to wybory samorządowe, podczas których w setkach gmin i gromad wysuwano po jednej tylko liście polskiej. W wielkich miastach pokutują jeszcze upiory niesławnej przeszłości, bodaj liberum veto na szkodę Polski — ale upiórów tych jest coraz mniej.

I niezadługo już nie będzie ich wcale.

Rok 1938 był dla Polski rokiem wyjątkowym. Dlatego, że przeszedł nam na wytężonej pracy ramię przy ramię *pod znakiem zjednoczenia narodowego*.

S. p. Kardynał Aleksander Kakowski



Ś. p. ks. kardynał Aleksander Kakowski
(PAT.)

otrzymał w kraju święcenia kapłańskie i został mianowa-

ny wikariuszem przy parafii św. Andrzeja w Warszawie oraz obrońcą sakramentu małżeństwa i prokuratorem w sądzie arcybiskupim. W następnym roku zostaje profesorem seminarium duchownego w Warszawie, po tym rektorem tegoż seminarium, by w roku 1910 objąć rektorat rzymsko-katolickiej akademii duchownej w Petersburgu.

W roku 1913 ks. rektor Kakowski mianowany został przez papieża Piusa X arcybiskupem metropolitą warszawskim. Konsekracja odbyła się w czerwcu w Petersburgu, a uroczysty ingres do archikatedry warszawskiej we wrześniu 1913 roku.

Podczas wojny światowej, za okupacji niemieckiej w roku 1917, ks. arcybiskup Kakowski został członkiem Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego. Urząd ten złożył w listopadzie 1918 roku wraz z innymi członkami Rady Regencyjnej na ręce Józefa Piłsudskiego. Dnia 28 października 1918 roku ks. arcybiskup Kakowski udzielił w Warszawie sakry biskupiej ówczesnemu mgr. Achillesowi Ratti'emu, dzisiejszemu Ojcu św. Piusowi XI.

14 grudnia 1919 roku Ojciec św. Benedykt XV mianował ks. arcybiskupa Kakowskiego kardynałem prezbiterem tytułu św. Augustyna.

Zmarły purpurat posiadał najwyższe odznaczenia polskie: wielkie wstęgi orderu Orła Białego i Polonia Restituta.

Hołd Trzech Króli

Kim byli naprawdę tajemniczy Trzej Królowie, obdarzeni głęboką intuicją i wielce bogobojni, skąd pochodzili, jakie były naprawdę ich imiona — nie wiemy, jak również i tego, kiedy i którędy przybyli, ani też, do jakich to nieznanych nam krajów odeszli. Ewangelia świętego Mateusza mówi tylko, że „Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali” o nowonarodzonego króla żydowskiego. Święty Mateusz Ewangelista nazywa ich wyrazem Magoi, czyli Magowie, mogącym mieć kilka znaczeń. Ksiądz Wujek przetłumaczył ten wyraz jako Mędrcy, lecz wyraz ten może oznaczać także członków tajnej grupy uczonych Midyjczyków i Persów, określano tak również astrologów i przepowiadaczy przyszłości, ślady tego mamy w Dziejach Apostolskich.

W szerszym i trudniejszym do ujęcia znaczeniu nazywano tak grupę uczonych, którzy posiadali jakoby wiedzę rządzenia żywiołami. W tym charakterze znani oni byli pod nazwą Chaldejów lub Chaldejczyków.

Magowie znani byli jako ludzie, pochodzący od wschodu słońca. Musiał ich posiadać także i Zachód, bo w dziełach Diogenesa Laercjusza czytamy, że pewien mag syryjski przepowiedział śmierć Sokratesowi. Filozof Seneka, żyjący we współczesnych Chrystusowi czasach, pisze, że grupa magów odwiedziła Ateny i spaliła kadzidła u grobu Platona, aby go uczcić.

Prorok Izajasz w tekście, odnoszącym się do Narodzin Zbawiciela, mówi o królach, którzy odwiedzili Dzieciątka i „otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i myrrę”, stąd zapewne nazwano królami tajemniczych mężów, którzy przywędrowali z daleka, aby złożyć hołd Zbawicielowi świata.

Z Psalmu LXXI, w którym mowa o królach Tarsu i wysp, składających Dzieciątku daninę, i o królach Arabii i Saby, mających złożyć dary, wnioskowano, że byli to królowie, a za ich ojczyznę uznano Arabię. Sabę zaliczano

do krajów arabskich, jeśli zaś chodzi o wyspy, to mogły to być któreś z wysp na oceanie Indyjskim.

Co do imion Trzech Króli, to pierwszy zapisał je pewien Anglik z VIII wieku, Venerabilis Beda. Imiona te, znane z tradycji, brzmią: Kaspar, Melchior i Baltazar. Weszły one do misteriów religijnych, odgrywanych w okresie świąt Bożego Narodzenia. W średniowieczu były te postaci popularne również i u nas, szczególnie gdy przyjął się zwyczaj oddawania domów w opiekę Trzem Królom przez wypisanie nad drzwiami liter KMB kredą, poświęconą wraz z mirrą i kadzidłem w dzień Trzech Króli, albo gromnicą, poświęconą w dzień Matki Boskiej Gromnicznej.

Co do istotnej liczby mędrców, przybyłych ze Wschodu dla złożenia hołdu Dzieciątku, to tradycja ustaliła liczbę ich na trzech, ale istnieją również podania, że mędrców było dwunastu. Tak twierdzą na przykład święty Augustyn i święty Jan Złotousty.

Anglik Beda nie tylko twierdzi, że było trzech królów i podał ich imiona, ale ponadto określił ich pochodzenie, a nawet lata i wygląd. Z jego relacji wynika, że Melchior był siwowłosym starcem, semitą o długiej brodzie, Kaspar był młodzieńcem różanolicym, bez wąsów i brody, pochodził od Chama, Baltazar zaś pochodził z rodu Jafeta, był w sile wieku, wysmukły, ogorzały, o energicznym wejrzeniu i ruchach. Dalsze wersje uznawały Melchiora za reprezentanta świata żółtej rasy, Kaspra — czarnej, a Baltazara — białej.

Wszystkie te szczegóły, dotyczące Trzech Króli, wywarły głęboki wpływ na sztukę chrześcijańską, zarówno w misteriach, jak i w malarstwie. U stóp Dzieciątka malarze umieścili przedstawicieli trzech ras oraz trzy stany życia ludzkiego: młodość, dojrzałość i starość. Dary także mają znaczenie symboliczne: złoto złożył Dzieciątku Melchior jako królowi, kadzidło Kaspar jako kapłanowi, Baltazar zaś mirrę jako człowiekowi.

Nie wiemy napewno, kiedy Trzej Królowie zawitali do Betlejem Judzkiego, najprawdopodobniej stało się to w pół roku po narodzeniu Chrystusa. Wskazuje na to fakt, że trzej mędrcy odwiedzili Jezusa nie w grocie, jak wskazują misteria i malarstwo, lecz w domu. Przedstawianie Świętej Rodziny i Trzech Króli w grocie zaraz po urodzeniu Jezusa, leżącego w żłobie, wypływa ze względów kompozycyjnych artystów i gry na uczuciowości. Bardziej rzewny i wzruszający jest obraz mocarzy tego świata, kłęczących przy żłobku, w którym spoczywa Król Królów.

Nie wimy, skąd przyjechali i dokąd odjechali mędrcy ze Wschodu, ale z łatwością możemy sobie odtworzyć pobudki, które ich skłoniły do przedsięwzięcia dalekiej i napewno niebezpiecznej podróży, aby złożyć hołd Zbawicielowi.

Nie ulega wątpliwości, że byli to ludzie, dla których „znaki“ i „objawienia“ miały treść rzeczywistą, przenikającą do ich życia potocznego. Nie oddzielali oni spraw boskich od życia ludzkiego i gdy zostali „pouczeni objawieniem we śnie“, nie odwiedzili, jak mieli sobie zalecone, Heroda, lecz inną drogą wrócili do ojczyzny. Musieli to być uczeni astronomowie i astrologowie, dzielący wiarę swoich czasów w Zbawiciela, który ma przyjść z nieba, aby podźwignąć ludzkość, upadłą nisko.

O tym Zbawicielu mówiły prorocтва Danielowe, Stary Testament, Septuaginta Henocha i inne. Wszystkie one rozniosły po całym Wschodzie, do Pamirów i Indyj, wiadomość o Zbawicielu ludzkości. Świadczy też o tym Tacyt, Swetoniusz, Wergiliusz i Józef Flawiusz.

W starożytności wierzono powszechnie, że narodziłom wielkich ludzi towarzyszą niezwykle zjawiska świetlne na niebie. Każdy człowiek miał swoją gwiazdę, czasem ciemną, nieszczęśliwą, a czasem jaśniejącą niezwykle blaskiem. Aleksander Wielki na przykład miał wybitne zjawisko niebieskie przy urodzinach, mianowicie koniunkcję Jowisza i Saturna. To też gdy ukazało się na niebie, według badań Keplera, niezwykle zjawisko połączenia się pięciu planet: Jowisza, Saturna, Wenus, Marsa i Merkurego, obok których zajaśniała jakaś nowa zupełnie nieznaną gwiazdą — Mędrcy - astronomowie nie wahali się ani chwili. Stało się dla nich jasne, że urodził się ktoś ponad miarę wielki — Mesjasz — i pojechali złożyć mu hołd. Było to koniecznością ich dusz, spragnionych sprawiedliwości i pokoju.

Byli oni zarazem stwierdzeniem prawdy, że po odrzuceniu Żydów, którzy nie uznali Jezusa, ponieważ ten nie uznał ich małosłownego stanowiska plemiennego, przyszedłszy zbawić wszystkie dzieci Jednego i Jedyne Ojca — ci mędrcy byli przedstawicielami pogan, wezwanych do zapelnienia Kościoła Chrystusa Pana na ziemi i Domu Ojca w niebiesiech.

W słynnej katedrze w Kolonii przechowywane są trzy czaszki tych Mędrców, Monarchów ze Wschodu. Są one ozdobione koronami ze złota i drogich kamieni, ale większą chwałę mają Kaspar, Melchior i Baltazar we wdzięcznej pamięci świata chrześcijańskiego, który z pogaństwa za ich przewodnictwem ukląkł przed Dzieciątkiem w żłobku.

„Oglądało tedy wszystkie pospólstwo w oniemiaeniu wielkim ony Bogurodzicy i Bożego Dzieciątka konter-

fekt, gdzie strojne wdzy a bogate króle, świata tego pany, kłęczały w ubogiej stajeneczce, honor przykładny, a hołd nadobnemu Dzieciąteczku czynili“ — pisze jeden z naszych kronikarzy późniejszego średniowiecza o wrażeniu, jakie czyniła na ludzi scena hołdu Trzech Króli. Scena ta, wyobrażana w początkach chrześcijaństwa zgodnie z Ewangelią, działała bardzo silnie na wyobraźnię i uczucia religijne ludu prostego. Wyrazne podkreślenie kontrastu między ubóstwem Świętej Rodziny w nędznej szopie betlejemskiej, a zewnętrznym bogactwem postaci królewskich i wspaniałością przyniesionych Jezusowi darów, posiadało dużą siłę przyciągającą.

Sposób wyobrażania sceny hołdu Trzech Króli ulegał jednak w różnych okresach średniowiecza charakterystycznym zmianom, które miały tę scenę uczynić bliższą epoce i przystosować ją do zmieniających się pojęć społecznych i religijnych, albo też były wynikiem świadomych dążeń narodowych, których przejawem było wprowadzenie do sceny hołdu pierwiastków i motywów polskich. Zmiany te można podzielić na dwa okresy: ucieczkę od prawdy i prostoty w sposobie odtwarzania sceny hołdu

Trzech Króli w epoce bizantyńskiej i powrót do prawdy ewangelicznej pod wpływem działalności świętego Franciszka z Assyżu.

W epoce bizantyńskiej urasta do niezwyklej rozmia-
rów potęga Kościoła, w parze zaś z nią idzie znaczenie i potęga władzy świeckiej, opartej na autorytecie Kościoła. Duch czasu nie pozwalał na widoczne poniżanie godności królewskiej. Trzeba było przeobrazić ujęcie tematu składania hołdu wspaniałym monarchom skrajnemu ubóstwu. Dotychczasową stajenę zmieniono zwolna w coś pośredniego między przedsionkiem a komnatą pałacu. Ozdobne portyki, wsparte na marmurowych kolumnach, fre-



Sandro Botticelli:

Pokłon królów

ski, złocenia i ciężkie kotary u wnijscia odbierają stajen-
ce jej pierwotny charakter. Matka Boska, Jezus i święty Józef przybrani są w kosztowne szaty, jak Trzej Królowie. Znikają ze sceny hołdu wół i osioł. Matka Boska siedzi na wysokim tronie, trzymając na kolanach Boskie Dzieciąt-
ko, oboje mają na skroniach korony, widomy znak królewskiego majestatu. Królowie lekko tylko zginają w hołdzie kolana, nie kłęczą już, jak dawniej. Na obrazach występują nawet dworzanie i rycerze oraz paziowie, wskazujący monarchom drogę do tronu Bożego. Król - człowiek składa teraz hołd Królowi - Bogu.

Święty Franciszek z Assyżu przywraca powoli pierwotny stosunek do zagadnień religijnych i świeckich. Zwolna ustępuje przekonanie, że dla władcy ziemskiego jest rzeczą upokarzającą schylić kornie głowę przed ubóstwem Syna Bożego. Zaznacza się powrót do prostoty i pierwotnego wdzięku w sposobie wyobrażania hołdu Trzech Króli. Uboga stajenka ze żłobkiem i zwierzętami, prostota i zewnętrzne ubóstwo Świętej Rodziny odzyskują utracone w epoce bizantyńskiej i romańskiej prawa. Notując ten powrót do prawdy ewangelicznej w odtwarzaniu hołdu Trzech Króli, kronikarz średniowieczny pisze:

„Wedle ewanielistów świętych wyrażon, łacniej nabożnym myślom sprzyja, łacniej do wzgardzenia rozkoszy świata mizernego przywodzi“.

Wiadomości a szpiegostwie podczas pokoju i wojny

Tak jak prawo w znaczeniu przedmiotowym, jest tworem ludzkim, a treść jego zależy od etycznych, ekonomicznych i społecznych pojęć, tak każde zjawisko jest wynikiem całego szeregu różnorodnych przyczyn, które wymagają specjalnych badań.

Jednym z takich zjawisk jest więc szpiegostwo — służba wywiadowcza.

Tylko ten, kto pozna dokładnie istotę niebezpieczeństwa szpiegostwa, może skutecznie przeciwstawić się mu, wiedząc, że nie można liczyć na udanie się operacji wojennej, jeżeli dowódca nie będzie miał w każdym kierunku dokładnych wiadomości o przeciwniku.

Jeżeli nawet cofniemy się w odległe czasy to widzimy, że wzdowie starożytni, jak Hannibal, Aleksander Wielki, Juliusz Cezar — przygotowując kampanie, przywiązywali wielką wagę w uzyskaniu wiadomości o nieprzyjacielu.

Po raz pierwszy w dziejach historii, dzięki prawidłowo zorganizowanemu wywiadowi, jako regularnie i systematycznie działającego organizmu rządowego, król Francji Ludwik XIII (1610—1643), w krwawej wojnie domowej (1624—1628) zniszczył ruch hugonocki (hugonoci, tak się nazywali stronnicy reformacji we Francji, którzy działalność swą rozwinięli w połowie XVI wieku, jako opozycja religijno-polityczna) i pozwolił jednocześnie objąć faktyczne rządy w kraju kardynałowi Richelieu, zwolennikowi absolutyzmu. Organizacja ta jednak upadła, za czasów Ludwika XV (1715—1774) i Ludwika XVI (1774—1793).

W ubiegłym zaś stuleciu Napoleon I (1799—1815), z największą energią walczył z intrygami swoich nieprzyjaciół i nie zaniedbywał żadnego środka prowadzącego do zdobycia wiadomości o nieprzyjacielu. On to doprowadza do wielkiego znaczenia służbę wywiadowczą. Wytrawnymi jego pomocnikami byli: Fonché — minister głównej policji, w kierunku defensywnym i Talleyrand — minister spraw zagranicznych, w kierunku wywiadu politycznego, zaś szpieg Napoleona I, Karol Schulmeister — okazał się prawdziwym mistrzem i królem szpiegów.

W Niemczech zorganizował służbę wywiadowczą, jako instytucję rządową — Fryderyk II (1740—1786). Stworzył on ze szpiegostwa (wywiadu) osobną instytucję. Następcy Fryderyka II, opierając się na wzorach francuskich, udoskonalili jego system i zorganizowali służbę szpiegowsko-wywiadowczą, która w wojnie francusko-niemieckiej (1870—1871), dała im pozytywne wyniki.

Metody i system służby szpiegowsko-wywiadowczej, opierając się na wzorach niemieckich, zastosowali Japończycy w czasie wojny z Rosją w 1905 r.

Japońska służba szpiegowska, okazała się bardzo cenną i dostarczała sztabowi japońskiemu wiadomości, mających istotny wpływ na przebieg operacji wojennych. Z rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich sztab rosyjski nie przywiązywał wielkiej wagi do służby wywiadowczej. Dopiero pod wpływem niepowodzenia wojennego i pod wpływem nauki, danej przez Japończyków, naczelny dowódca wojsk rosyjskich nauczył się należycie doceniać swoje organy wywiadu.

Na podstawie doświadczeń z wojny rosyjsko-japońskiej sztab rosyjski w Petersburgu zorganizował system służby bezpieczeństwa i utworzył sieć szpiegowską niemal w całej Europie, a zwłaszcza w Prusach, na Śląsku, w Małopolsce i w krajach Bałkańskich, a więc zakres działania wywiadu był bardzo rozległy, ale i dotychczas finansowa była też obrona.

Wielki rozwój służby szpiegowskiej nastąpił w czasie wojny światowej.

Po przedstawieniu w ogólnym zarysie, rozwoju i znaczenia służby wywiadowczej, przystąpię do omówienia organizacji tej służby.

Służba ta, tak podczas pokoju, jako też i podczas wojny, zorganizowana jest w dwóch działach, a mianowicie:

- a) dział I — to służba wywiadowcza (zaczepna),
- b) dział II — to służba kontrwywiadowcza (wywiad obronny).

Służba wywiadowcza (zaczepna) ma na celu:

- 1) dokładne zdanie sobie sprawy z położenia wroga, ze składu jego sił, umocnienia, zamiarów i planów;
- 2) z jego stanu moralnego;
- 3) potęgi gospodarczej i techniczno-przemysłowej oraz ze stosunków politycznych.

Wiadomości te muszą być przedmiotem nieustannych badań i obserwacji. Jednym słowem wywiad zaczepny jest to tajna armia, która ma nadśledzać, czuwać i o wszystkim — co interesuje państwo — meldować.

Służba kontrwywiadowcza, czyli wywiad obronny, jest to służba do walki z wywiadem nieprzyjacielskim i ma na celu:

- 1) badanie organizacji, metody i celów wywiadu nieprzyjacielskiego;
- 2) paralizowanie działalności wywiadu nieprzyjacielskiego.

Te dwa działy służby wywiadowczej, powierzone są specjalnie powołanym do tej służby organom.

Doświadczenia wojny światowej i polskiej wykazały, że warunkiem sprawnego działania służby wywiadowczej i kontrwywia-

dowczej jest odpowiedzialna jej organizacja, specjalne wykształcenie jej organów i wykształcenie wojsk w tym zakresie.

Jak widzimy z tego, organizacja, a w szczególności znacznie, metody i cele służby wywiadowczej muszą być znane dowódcom wszelkich stopni, oficerom, podoficerom i strzelcom, a więc wszystkim żołnierzom.

Jednym z ważnych czynników, przyczyniających się do utrudnienia działalności obcego szpiegostwa, a wspomagających wydatnie własną akcją kontrwywiadowczą jest ściśle współdziałanie całego społeczeństwa z organami naszego kontrwywiadu.

Współdziałanie i należyte zrozumienie przez wszystkich nas, podoficerów, całokształtu tak ważnego zagadnienia, przyczyni się wybitnie z jednej strony do ochrony tajemnic wojskowych, z drugiej strony — do wydatnego zwalczania nieprzyjacielskiej akcji wywiadowczej.

Jednak, aby zdać sobie sprawę na czym polega współpraca w tym tak ważnym zagadnieniu, musimy przede wszystkim dążyć do poznania istoty, skąd wypływa zło, które nam musimy zwalczać i to na każdym kroku.

My, Polacy, jesteśmy z natury dobroduszni i grzeczni, szczególnie wobec kobiet i cudzoziemców.

Piękna to jest wprawdzie zaleta, ale piękniejsza byłaby, gdyby ją we właściwy sposób stosować. Jesteśmy przy tym bardzo rozmowni, a na uprzejmość czuli. Zapominamy wówczas o jednym, że czasem odpowiedź na całkiem błahie pytanie może mieć fatalne skutki dla ochrony tajemnic wojskowych.

Pamiętajmy zawsze o tym, że wcześniej uczymy się mówić, ale bardzo późno uczymy się milczeć. Mówimy o wszystkim i o niczym, mówimy wciąż, czy potrzeba, czy nie, ot tak dla samej przyjemności mówienia. Mówimy o rzeczach, o których nie powinniśmy wspominać, ba nawet o rzeczach, które nam bezwzględnie zakazano rozpowiadać, ale nie zdajemy sobie sprawy w momencie mówienia, że ta nasza gadatliwość może Ojczyźnie przynieść niepowetowaną szkodę.

Nie pomogą w takim wypadku pouczenia i ogłoszenia, jak np.: „Chrońcie się przed szpiegami”, „Nie mówić o kwestiach wojskowych”, „Nieprzyjacieli podsłuchuje” itp. Mówi się nieraz na spacerze, w tramwaju, w autobusie, podczas podróży koleją, w restauracji, kawiarni itp., zapominając też o tym, że w potocznej rozmowie zamaskowany szpieg w tak sprytny sposób potrafi lawirować tematem rozmowy, że otrzyma od nas, a w szczególności od osobników łatwowiernych, potrzebne mu wiadomości.

Jeden z angielskich lotnych wywiadowców, który podróżował podczas wojny światowej po Niemczech, tak powiedział:

„Za pomocą dobrego cygara i dobrego piwa, przy odrobinie ostrożności, można od Niemca dowiedzieć się wszystkiego, co się chce”.

A co o nas Polakach mówią wywiadowcy nieprzyjacielskiego wywiadu? — daj Boże, by nie to, co o Niemcach.

Mógłbym też przytoczyć wiele przykładów i ze swej służby, jednak z uwagi na ramy tego artykułu, muszę tego zaniechać.

My, podoficerowie, musimy żywo i zawsze mieć to na uwadze, że szpieg podsłuchując rozmowy wojskowych, czerpie swe wiadomości wprost u źródła, słyszy rozmowę od ludzi, którzy są kółkami tego wielkiego mechanizmu, jakim jest armia i są zwykle w tych kwestiach dobrze poinformowani. Podsłuchiwanie rozmów prowadzonych przez tego rodzaju osoby, mają dla szpiega bezcenną wartość.

Ile już złego wyrządziła szczerłość i gadatliwość, a ile jeszcze wyrządzi? — trudno przewidzieć.

W tym właśnie tkwi istota zła, którą musimy zwalczać i to w sposób bezwzględny.

Zagnieździło się u nas i rozpowszechniło częste narzekanie na wszystkich i wszystko, na ciężkie warunki życiowe, nieprzyjemności w służbie, krytykowanie przełożonych i starszych. Mówi się o tym, oczywiście w gronie kolegów, ale gdzie i w czyjej obecności, nad tym się nie zastanawiamy i nie zwracamy uwagi, że publiczność, wśród której może siedzieć i agent nieprzyjacielski, rozmowę naszą podsłuchuje, komentuje i wysnuwa z niej odpowiednie wnioski, co do nastrojów w armii, stosunku podwładnych do przełożonych i starszych itp.

Może w wielu wypadkach ma się i rację, ale waga z tym przed obcymi, jest to rzecz wojska i nikogo to nie obchodzi.

Jeśli do zamykania się w sobie i milczenia przygotowujemy się, przyzwyczajamy w czasie pokojowym, jeśli w tym kierunku będziemy wychowywać podwładnych nam żołnierzy, to bez wahania twierdzić, że na wypadek wojny, staniemy zwartym murem, stalową przeszkodą, przez którą nie przedrą się macki nieprzyjacielskiego wywiadu.

Pamiętajmy o zasadzie: „MAŁO MÓWIĆ, A DUŻO I DO KLADNIE OBSERWOWAĆ”.

Te słowa niech będą wyrte spiżowymi literami w pamięci każdego z nas-podoficerów.

Stłoczyński Aleksander, chorąży

Mundur - symbol wiecznej służby

Mundurzem w ścisłym tego słowa znaczeniu nazywamy ubiór, ujęty w wyraźne obowiązujące przepisy.

Różnorodność odzienia wojskowego w różnych państwach Europy drogą naturalnej potrzeby domagała się jednolitości i znaków szczególnych, zwłaszcza w czasie wojen dla łatwiejszego odróżnienia oddziałów własnych od nieprzyjacielskich.

Koniec 17-go wieku zaznaczył się działaniem porządkującym ten dział gospodarki wojskowej.

Na stopniowe kształtowanie się mundurów wojskowych wpływał cały szereg czynników.

Najsilniejszy zawsze wpływ wywierała moda cywilna. W okresie, gdy cywilna ludność Europy nosiła długie surduty i trójkątne kapelusze, w podobne kapelusze i surduty ubierało się wojsko.

Okres wysokich cylindrów w modzie cywilnej — odpowiada wysokim czakom w stroju wojskowym.

Zwykle moda cywilna swoimi charakterem wyprzedzała przepisy wojskowe.

Ale to nie był czynnik jedyny. Strona praktyczna też grała częściowo rolę i białe, efektowne mundury, a zwłaszcza białe spodnie, ustąpiły w komplecie mundurowym pierwszeństwa barwom praktyczniejszym w użyciu.

Dalszym, niezmiernie ważnym czynnikiem były wpływy stroju narodowego.

Tak więc mundury husarskie — były odbiciem narodowego stroju węgierskiego; ułańskie nosiły wyraźne cechy stroju polskiego. Wpływ tych strojów narodowych na mundury husarskie i ułańskie innych państw tłumaczyć można wysoką klasą sławy bojowej jazdy węgierskiej i polskiej.

Do wojny światowej mundury ułańskie wszystkich narodowości nosiły wyraźne wpływy polskie, jak: kwadratowe czapki, rabały, ostro ścięte wyłogi rękawów, lampasy itp.

W biegu historycznym ważyły też momenty wprowadzania elementu narodowego do umundurowania wojska w Polsce. Podkreślają to mocno uchwały sejmu czteroletniego.

W ostatnich czasach na pierwsze miejsce wysunęły się inne, nowe czynniki: praktyczność, barwa ochronna i wygoda.

Jednak do drugiej połowy 19-go stulecia nie liczone z tymi czynnikami, wysuwając na pierwsze miejsce: barwność, okazałość, a nie celowość.

Mimo zmian i uproszczeń, pewne elementy i motywy dawnego stroju pozostały do dnia dzisiejszego w umundurowaniu wojska, jak na przykład rogatywki jako nakrycie głowy.

W Polsce mundury wojskowe były wprowadzone w początku XVIII wieku.

Wcześniej jednak niż w wojsku spotykany był strój jednolity w chorągwiach nadwornych i kozackich, fundowanych przez panów możnych.

Próby jednolitego umundurowania oddziałów wojska polskiego istniały jednak znacznie wcześniej. Za Stefana Batorego królewska gwardia piesza węgierska ubrana była w jednolitą barwę piechoty; piechota wybraniecka nosiła też zwykle jedną barwę — błękitną.

Na początku XVIII stulecia otrzymały właściwe mundury oddziały pochodzenia cudzoziemskiego.

Jazda narodowa zastosowała mundury dopiero od roku 1740.

Towarzysz pancerny z II-giej połowy XVIII wieku



Wcześniej jednak niż w Koronie, wprowadził mundury w wojsku litewskim wielki hetman Michał Radziwiłł.

Element cudzoziemski w ramach państwa polskiego, zebrany w osobne oddziały, nosił długie surduty, których były stopniowo podwinięto i zmniejszono w dążeniu do ostatecznej formy — fraka.

Barwą munduru piechoty koronnej była czerwień przy białej kamizelce i takichże spodniach.

Piechota litewska nosiła barwę błękitną. Dopiero od roku 1790 barwy piechoty koronnej i litewskiej ujednolicono i ustalono jako barwę — granatową.



Trębacz wielkopolskiej brygady kawalerii narodowej gen. Madalliańskiego 1794 r.



Podoficer pułku szwoleżerów lansjerów gwardii

Mundury artylerii były zielone. Pułki jednej broni różniły się między sobą wylogami i guzikami.

Mundur kawalerii polskiej powstał drogą przemian z kontusza. Składał się on początkowo z kontusza karmazynowego z granatowymi wylogami dla husarzy i z granatowego z karmazynowymi wylogami dla jazdy pancernej.

Z biegiem czasu dla względów praktycznych kontusz skrócono, z przodu poły podwinięto i tak modelowała się kurtka ułańska.

Od roku 1775 ustaliła się zasadnicza barwa dla munduru kawalerii narodowej — granatowa, dla litewskich pułków straży przedniej — biała. Podczas prac nad reformami sejmu czteroletniego unormowano mundury dla całego wojska o kroju narodowym granatowy z wylogami barwy danego pułku. Tylko artyleria pozostała przy tradycyjnej barwie zielonej munduru, co i dziś dokumentują patki zielonego koloru, przynależność do tej broni.

Historyczny okres Legionów Dąbrowskiego honorował krój narodowy munduru przy zachowaniu barwy zasadniczej — granatowej.

Okres Księstwa Warszawskiego w kroju munduru wojskowego charakteryzuje fason narodowy; nie dało się jednak uniknąć wzorów francuskich, które odbiły się w umundurowaniu oficerów piechoty, artylerii i strzelców konnych.

Królestwo Kongresowe przyjęło wzory Księstwa Warszawskiego, przy czym zmieniła się barwa piechoty w swoim połączeniu utrwalając granatowy kolor z żółtym.

Wspomnieć należy, że ten okres w formowaniu się munduru wojska polskiego był pod silnym wpływem rosyjskim, co miało wyraz w kitach generalskich i belkach gwardyjskich. Generalicja nosiła obfite sznury oraz bogato haftowane węże na kołnierzach.

Rok 1863, aczkolwiek zachowuje elementy wzorów narodowych munduru, to jednak przedostają się wpływy umundurowania francuskich żuawów.

W ubiorach formacji polskich 1914 — 1918 r. przejawia się wpływ zaborów, co drogą donaszanych barw obcego sukna wraz z trudnościami jednolitego umundurowania nie mogło od razu stworzyć zharmonizowanego munduru wojska odrodzonej Polski. W tym jednak okresie są wyraźne dążenia do zachowania wzorów narodowych, co miało wyraz w czapkach ułanów Beliny, rogatywkach II-ej Brygady Legionów, oraz czapkach hallerczyków. Pewną więź z ogólnym zwyczajem narodo-ludowym stanowiły maciejówki Pierwszej Brygady i korpusu Dowbora-Muśnickiego, jako odbicie „mody” ludu wiejskiego i warstw robotniczych.

Dziś mundur przystosował się do potrzeb okresu dziejowego. Przybyły nowe bronie i służby. Zmieniły się metody i środki walki.

Zwiększyła się praktyczność i ochronność, zostały wyraźnie wzięte pod uwagę: wygoda i ład.

Dawne barwy jednak mają swoje odbicie w patkach i lampasach gal. A najprostszemu żołnierzowi do codziennej zaprawy, obronnego trudu, mundur szarego żołnierza budził wspomnienia bojowe starych, marzenia młodzieży, zachwył dzieci, a szacunek i godność środkowej grupy wiekowej społeczeństwa.

Dziś mundur jest wyrazem honoru żołnierskiego, gotowości i ofiarności służby dla państwa.

Gołąb na usługach wojny



Gołąb pocztowy z przyczepioną do nóżki tulejką

Od najdawniejszych czasów uważała ludzkość gołębia za symbol niewinności, miłości i w tym „zakresie” powierzała mu specjalne funkcje łącznika między zakochanymi. Taką rolę odegrał gołąb również w symbolice greckiej i z taką przeszedł do dalszych dziejów ludzkości. Gołębica z gałązką oliwną, jak w dziejach biblijnych, weszła z czasem jako symbol pokoju ziemskiego między nie zawsze grzecznymi narodami.

A tymczasem gołąb, ów oklepny reprezentant idei niewinności i pokoju okazał się już dość dawno sprzymierzeńcem walczących, co więcej z narażeniem swego życia ułatwia wszelkie działania wojenne. Niewdzięczna i przewrotna ludzkość, wykorzystując jego doskonałą rolę pośrednika (między zakochanymi), nałożyła na tego ptaka obowiązek pośredniczenia między walczącymi i, gdy i z tej roli dobrze się wywiązywał, powierzono mu wielkie zadania na teatrze wojny.

Dla celów łączności wojennej pierwszy bodaj użył gołębi cesarz rzymski Juliusz Cezar. Dzięki nim nawiązał kontakt ze swymi legionami, oddzielonymi od głównych sił zbuntowanymi prowincjami. Przed tym jednak, zdaje się, gołąb pocztowy używany był na Wschodzie, skąd sprowadzili go do Europy we wczesnym średniowieczu żeglarze holenderscy.

Niemalą rolę odegrał gołąb w czasie wypraw krzyżowych, a pierwszą wleść o zwycięstwie pod Jerozolimą przyniósł Europejczykom właśnie gołąb pocztowy. Zalety gołębia pocztowego dla celów wojennych wyszły na jaw w całej mierze w czasie wojen średniowiecznych. Wenecjanie, Holendrzy, Francuzi i Hiszpanie zwrócili szczególną uwagę na przydatność gołębi dla celów łączności w czasie wojny i rozpoczęli ich hodowlę na większą skalę. Jeszcze w 18 wieku każdy zamek francuski posiadał własne gołębie pocztowe.

Sierpniowy numer miesięcznika „Plon”, poświęcony w znacznej mierze sprawie hodowli gołębia pocztowego, przytoczył między innymi cały szereg dowodów jego przydatności dla celów wojennych. Okazuje się, że gołąb odegrał poważną rolę w czasie wojny francusko-pruskiej w r. 1870. Gdy obleżony przez Niemców Paryż nie mógł otrzymywać żadnych wiadomości z zewnątrz w inny sposób, uzyskiwał je za pośrednictwem gołębi, które wywożone były z Paryża balonami.

Niektóre balony zostały przez Niemców zestrzelone, a znajdujące się w nich gołębie jeden z wodzów niemieckich, ks. Franciszek Karol przesłał do Berlina. Stały się one potem podstawą rozwoju gołębiarstwa pocztowego Niemiec.

Gołąb pocztowy jako środek łączności okazał się przydatny dzięki wykorzystaniu jego niezwyklego przywiązania do gołębnika macierzystego, daru orientacji na wielkich odległościach oraz wytrzymałości. Na szczególną uwagę zasługuje szybkość lotu gołębia, wynosząca na wielkich dystansach około 60 kilometrów na godzinę, a na mniejszych — dochodząca nawet do 100 km. na godzinę.

W czasie wielkiej wojny — pisze „Plon” — gołąb pocztowy zasłużył sobie na osobną chlubną kartę, gdyż zajął poważne miejsce wśród znanych nam środków łączności. Kiedy w pierwszej strefie bojowej artyleria nieprzyjacielska zniszczyła techniczne środki łączności, jak radio, telefon, telegraf itp., wówczas pozostał jedynie gołąb pocztowy, który nie zważając na dym, kurz, gazy, a nawet i porę dnia, przynosił w umocowanej na nóżce aluminiowej tulejce ważne wiadomości pisane na cienkiej bibulce.

W pierwszych dniach wielkiej wojny, wszystkie francuskie twierdze zachodnie posiadały gołębniki stałe, a dywizje jazdy miały gołębniki ruchome, umieszczone na specjalnych wozach. W r. 1915 zorganizowano we Francji lotne gołębniki na linii ognia, które pracowały do końca wojny. W r. 1918 wysłali Niemcy na front 77.148 gołębi, a ogólna ilość gołębi na froncie przewyższała cyfrę 100 tysięcy, co razem z uzupełnieniem, wysyłanym co pewien czas, wyraża się cyfrą około 300 tys. sztuk. Gołębi pocztowych używano na samolotach, pociągach pancernych, czołgach i łodziach podwodnych.

Często gołębie z meldunkami wracały ranne, a w czasie walk nad Marną powrócił do gołębnika ptak z odstrzelonymi nogami, przynosząc mimo to meldunek o bardzo ważnej treści. W walkach o Verdun, gdy w jednym z podziemnych fortów zniszczone zostały wszelkie środki łączności, dowódca użył ostatniego gołębia pocztowego, meldując, że fort dłużej utrzymać się nie może i prosząc o skierowanie ognia wszystkich armat na fort. Zyczeniu jego stało się zadość, pociski skierowano na fort i pogrzebano we wspólnym grobie bohaterskich obrońców i atakujących Niemców.

Podczas bitwy o Thiaumont (czerwiec 1916) dzięki gołębiom pocztowym, dowództwo otrzymało w ciągu 20 minut dokładne informacje o położeniu bojowym. W forcie Vaux również jedynym środkiem łączności były gołębie. Nic też dziwnego, że w rozkazach naczelnych dowódców częste były wzmianki o gołębiach pocztowych, a niektóre gołębie otrzymały nawet odznaczenia bojowe.

Niemale usługi oddał także gołąb pocztowy jako fotograf, szczególnie tam, gdzie nie mógł dotrzeć lotnik. Automatyczny aparat fotograficzny, przymocowany na piersiach gołębia, dokonywał zdjęć w odpowiednich odstępach czasu. Te zdjęcia fotograficzne po powiększeniu dawały znakomity materiał do sporządzania map, rozpoznania rozmieszczenia wojsk, gatunków broni, stanowisk artylerii itp.

Na podstawie zdobytych doświadczeń, tak wielką wagę przywiązywano do stałego zaopatrywania oddziałów walczących w gołębie pocztowe, że gdy przesłanie gołębi przez ludzi było niemożliwe, przesyłano je psami meldunkowymi. Gołębie wkładano do cienkiego woreczka i przywiązywano psu do grzbietu, a ten zanosił je do okopów. Oczywiście, że psy wraz z gołębiami przyplacaly niejednokrotnie życiem swą wierną służbę.

Dla ochrony gołębi przed gazami trującymi sporządzono skrzynie przeciwgazowe. Skrzynie te były tak urządzone, że gołębie mogły w nich przebywać dłuższy czas podczas ataku gazowego.

W służbie wywiadowczej, w której gołębie miały bardzo szerokie zastosowanie, wprowadzono nowy sposób zasięgania wiadomości z terenów, zajętych przez nieprzyjaciela. Polegał on na tym, że gołębie wywożono samolotami na zajęte terytorium i tam wyrzucano je zamknięte w koszykach, zaopatrzonych w małe spadochrony. Przy każdym koszyku znajdowało się pouczenie, w jaki sposób należy obchodzić się z gołębiami, tulejka, blankiet meldunkowy, zaostrzony ołówek oraz odezwa w duchu patriotycznym, wzywająca rodaków do przesyłania za pomocą gołębi wiadomości o rodzaju i rozmieszczeniu sił nieprzyjacielskich, stanowisk artylerii, podminowań, kwater sztabów, głównych dowództw itp. Niemcy wyplacali wysokie nagrody za wyszukiwanie i dostarczanie takich gołębi-szpiegów, musiały więc one poważnie im szkodzić.

W uzupełnieniu szeregu faktów z tej dziedziny, przytoczonych powyżej według „Plonu” podkreślić należy, że wielkie usługi, jakie oddał gołąb pocztowy walczącym wojskom w czasie wielkiej wojny, nie poszły w zapomnienie. Wyciągnięto z nich odpowiednie przesłan-

6.VIII.1926 Marszałek Józef Piłsudski na zjeździe legionowym w Kielcach podpisuje rozkaz wypuszczenia gołębi pocztowych



ki, a w praktyce przystąpiono do zakrojonej na wielką skalę hodowli gołębia pocztowego, by w razie krytycznej sytuacji, gdy zawiodą inne środki łączności, nie znaleźć się w sytuacji bez wyjścia. Zjawiskiem charakterystycznym, a przy tym zrozumiałym jest fakt, że w niektórych państwach (Belgia, Francja, Niemcy) dla upamiętnienia roli, jaką wypełnił gołąb pocztowy w czasie wojny, wzniesiono mu specjalne pomniki.

We wszystkich państwach i ich wojskach na wyszkolenie gołębia pocztowego położono poważny nacisk. Polska również nie pozostaje na tym polu w tyle. W organizowaniu hodowli gołębia pocztowego dla celów wojskowych kroczy razem z innymi narodami. Powstałe na terenie Rzeczypospolitej związki prywatnych hodowców gołębia pocztowego z nacelną organizacją Zjednoczeniem Polskich Hodowców Gołębi Poczty współpracują szerzej z Ministerstwem Spraw Wojskowych, a jednym z przejawów tego współdziałania jest ufundowanie przez to ministerstwo nagrody wędrowniej za tresurę gołębi pocztowych.

Rokrocznie hodowcy gołębi pocztowych przeprowadzają z nimi cały szereg ćwiczeń. Polegają one najczęściej na wywożeniu ich kolejami w jakimś kierunku, skąd wypuszczone, wracają gołębie na miejsce hodowli. Okres takich ćwiczeń gołębi pocztowych rozpoczyna się zazwyczaj wczesną wiosną. Gołębie, które powróciły z miejsca ich wypuszczenia do gołębnika, wywozi się po raz drugi, trzeci itd. w tym samym kierunku, tylko na coraz większe odległości. Między jednym i drugim lotem daje się gołębiami tygodniowy wypoczynek.

Niejednokrotnie gołębie, powracające z tego rodzaju ćwiczeń zaskoczone bywają przez burze lub niekorzystne warunki atmosferyczne. Nieraz, zwłaszcza przy wielkich odległościach, gołębie, odbywające tego rodzaju loty, zmuszone są odpoczywać, a nawet zanoćwać na dachach, napotykanym na drodze. Zdarza się, że na miejscu takiego przymusowego odpoczynku zostają chwytane przez ludność. By zapobiec tego rodzaju wypadkom, Ministerstwa: Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości wydały specjalne ustawy, biorące w ochronę gołębia pocztowego.



Fotografia depeszy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wysłanej przez gołębia pocztowego podczas otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w roku 1929

Tak więc hodowla gołębi pocztowych w Polsce znajduje się pod ochroną: Ustawy z dnia 2.IV.1925 roku (Dz. U. R. P. nr 45 z dnia 8.V.1925) oraz rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy z dnia 17.XI.1927 roku, wydanego przez ministrów: spraw wewnętrznych, spraw wojskowych i sprawiedliwości (Dz. U. R. P. nr 103 z dnia 26.XI.1927). Ale nie tylko hodowla gołębi pocztowych przez państwo jest pod ochroną prawa: objęta jest nią również hodowla prywatna. Jedną z ustaw ustala karę do 6 miesięcy więzienia lub 2000 złotych grzywny lub obie te kary łącznie za strzeżenie do cudzych gołębi pocztowych lub tępienie ich w jakikolwiek sposób, oraz za działanie na szkodę hodowli i tresury gołębi pocztowych.

Nie wolno też pod żadnym pozorem zatrzymywać gołębi pocztowych, ponieważ na prawo hodowli potrzebne jest specjalne zezwolenie władz (starostwo). Nadto po otrzymaniu zezwolenia starostwa należy w ciągu 30 dni zapisać się na członka towarzystwa hodowców gołębi pocztowych. Dokładnych informacji w sprawach hodowlanych i organizowania nowych towarzystw udziela Zjednoczenie Polskich Stowarzyszeń Hodowców Gołębi Poczty

(Warszawa, ul. Senatorska 7 m. 11). Łącznikiem między hodowcami i organem Zjednoczenia jest wychodzący od roku 1926 miesięcznik „Hodowca Gołębi Poczty”. Czasopismo to, poruszając ciekawe zagadnienia, dotyczące hodowli i życia organizacyjnego hodowców, wypełnia wielką lukę, jaką na tym odcinku był u nas dość długo brak takiej literatury fachowej.

Nie trudno jest poznać gołębia pocztowego, specjalnie szkolonego dla celów wojskowych lub przysposobienia wojskowego: na nóżce nosi obrączkę aluminiową z godłem państwa, numerem gołębnika i datą urodzenia. Każdy dobry obywatel powinien zbląknąć gołębia nakarmić, a potem dać mu swobodę powrotu do swego gołębnika.

Hodowla gołębia pocztowego, która coraz większe u nas znajduje zrozumienie, rozwijająca się coraz pomyślniej w ramach wydanych ustaw ochronnych, uzyskała pełne poparcie i życzliwość jej pierwszego Protektora, Marszałka Piłsudskiego, który przy stosownych okazjach niczraz dawał temu Swój wyraz. **Cz. Bem**

Masoneria nie jest mitem

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28.XI.1938 roku o masonerii kładzie kres działalności tych „usypiaczów” opinii, którzy przeszli istnieniu tajnej organizacji masonowskiej w Polsce i wszelkie o niej informacje traktowali jako „strachy na Lachy” i „bajeczki dla dorosłych dzieci”.

Istnienie masonerii w różnych krajach jest faktem niewątpliwym i powszechnie znanym, oświetlonym przez bogatą literaturę, zwalczającą tę organizację, jak również i przez wydawnictwa własne masonów.

W Wielkiej Brytanii masoneria „obrzędki szkockiego” jest instytucją tradycyjną, państwowo-narodową, do której należą najwyżsi dostojnicy państwowi. Masoneria angielska służy niewątpliwie angielskiej racji stanu, interesom wielkopanstwowym Wielkiej Brytanii, a loże tego „obrzędki”, rozsiane po kontynencie, są z pewnością jednym z narzędzi politycznych wpływów angielskich.

W Niemczech przedwojennych loże masonowskie miały dwojaki charakter: jedne gromadziły żywioły ziemiańskie konserwatywno-pruskie, tak zwane junkierskie, inne — żywioły finansowe i liberalne. Obydwa kierunki spotykały się z sobą na gruncie akcji przeciwkatołickiej i antypolskiej. Masoneria w Niemczech przedwojennych cieszyła się poparciem cesarza Wilhelma II-go, który sam był masonem wysokiego stopnia.

Bardzo wybitną rolę odegrała masoneria w dziejach Francji. W swych wydawnictwach masoneria francuska chwali się, że zarówno rewolucja francuska, jak utrwalenie ustroju republikańskiego we Francji jest jej dziełem i zasługą.

W nowszych czasach francuskie loże „Wielkiego Wschodu” stały się ogniskami ruchu antykatołickiego. Minister Combes, który przeprowadził laicyzację szkolnictwa we Francji, był wybitnym masonem i wykonawcą woli loż „Wielkiego Wschodu”. Masoneria francuska wywierała wpływ na wszystkie dziedzińcy życia państwowego, nie wyłączając wojska. Wielkie wrażenie w swoim czasie zrobiło ogłoszenie przez organizację antymasonowską tak zwanych

fiches, wykradzionych masonom, a dotyczących inwigilacji oficerów francuskich. Była to kartoteka oficerów wojska francuskiego, w której oceniano ich nie ze stanowiska ich wartości żołnierskich, ale ze stanowiska stosunku do religii. Jeśli oficer był katolikiem wierzącym i praktykującym, jeśli jego dzieci uczęszczały do szkoły wyznaniowej, żona uczęszczała na mszę — wszystko było notowane w fiches masonowskich i źle wpływało na jego awans. Społeczkiwanie w parlamencie generała Andri, ministra spraw wojskowych, masona, położyło kres tym niezdrowym stosunkom. Wojsko francuskie uwolniło się od wpływów masonowskich. Bohaterowie wielkiej wojny — Joffre i Foch, byli praktykującymi katolikami.

W Polsce masoneria odgrywała wybitną rolę w dobie sejmku czteroletniego. Wielu twórców konstytucji 3-go maja należało do loż masonowskich. Ponieważ jednak Fryderyk Wielki stał na czele masonerii pruskiej, a Katarzyna była również protektorką masonerii, przeto loże masonowskie, istniejące w ówczesnej Polsce, stały się dogodnym terenem wpływów szpiegostwa agentów państw rozbrojonych, którzy przenikali do nich pod maską „braci” wolnomularzy.

W odrodzonej Polsce wpływy wolnomularskie, według wiarygodnych informacji, przenikały dwiema drogami: z Francji pod postacią loż, uzależnionych od „Wielkiego Wschodu”, i z Anglii, skąd krzewiły się loże „obrzędki szkockiego”.

Z wybitnych osób, które brały udział w ruchu masonowskim, wymieniano znanego pisarza ś. p. Andrzeja Struga, który miał stać na czele loż „Wielkiego Wschodu”.

Dekret z dnia 22.XI.1938 r. kładzie kres istnieniu loż masonowskich w Polsce i organizacji, od nich uzależnionych.

Dekret ten posiada również i inne, niemniej ważne znaczenie. Kładzie on kres oszczerczej a skwapliwie z pewnej strony szerzonej legendzie, jakoby rząd obecny Rzeczypospolitej podlegał wpływom masonowskim.

Ostateczne rozwiązanie tej szkodliwej insynuacji będzie niemniej ważnym skutkiem dekretu o masonerii, jak położenie kresu jej podziemnym machinacjom.

Nowa Czechosłowacja

Po głębokich zmianach, zaszytych w Czechosłowacji w ciągu miesiąca października i listopada ubiegłego roku, państwowy urząd statystyczny czeski opublikował w pierwszych dniach grudnia 1938 roku szereg danych, na podstawie których możemy sobie stworzyć dziś ostateczny obraz nowego państwa, tak zwanej II Republiki.

I. ZMIANY TERYTORIALNE

Zmiany terytorialne przedstawia poniższa tabelka:

| Kraje | Dawna pow. w km ² | Obecna pow. w km ² | Terytorium odstąpione w km ² | Straty w % |
|----------------|------------------------------|-------------------------------|---|---------------------|
| Czechy | 62.062 | 32.441 | Rzeszy — 19.621 | 37.7 |
| Morawy i Śląsk | 26.808 | 16.921 | Polisce — 865 Rzeszy — 9.022 | 36.9 |
| Słowacja | 49.021 | 38.456 | Rzeszy — 37 Polisce — 221 Węgrom — 10.307 | |
| Ruś Podk. | 12.617 | 11.094 | Węgrom — 1.523 | 12.0 |
| Ogółem | 140.508 | 98.912 | Rzeszy — 28.680 Polisce — 1.086 Węgrom — 11.830 | 69.0 2.6 28.4 |

Straty dawnego terytorium czechosłowackiego wynoszą ogółem 41.596 km², czyli 29.6%.

II. ZMIANY W STANIE LUDNOŚCI

| Kraje | Dawna liczba ludności w tys. | Obecna liczba ludności w tys. | Strata w % |
|-----------------|------------------------------|-------------------------------|------------|
| Czechy | 7.109.4 | 4.472.4 | 37.1 |
| Morawy i Śląsk | 3.565.0 | 2.332.5 | 34.6 |
| Słowacja | 3.329.8 | 2.450.1 | 26.4 |
| Ruś Podkarpacka | 725.4 | 552.1 | 23.9 |
| Ogółem: | 14.729.5 | 9.807.1* | 33.4 |

Z ogólnej liczby ludności, odstąpionej sąsiadom, 4.922.440, przypada: na Rzeszę 3.653.292 (74.2%), na Polskę 241.698 (4.9%), na Węgry 1.027.450 (20.9%).

Po względem narodowościowym przedstawia się II Republika następująco (bez obywateli obcych):

| | | |
|---------|-----------|-------|
| Czesi | 6.453.857 | 93.4% |
| Slowacy | 2.055.802 | |
| Rusini | 512.289 | 3.9% |
| Niemcy | 377.830 | |
| Węgrzy | 100.379 | 1.0% |
| Polacy | 4.157 | 0.04% |
| Żydzi | 126.310 | 1.3% |
| Inni | 32.000 | 0.4% |

Jeśli chodzi o mniejszość polską, to statystyka czeska podaje Polaków w liczbie 3.308 w Czechach i na Morawach ze Śląskiem, 771 na Słowaczczyźnie i 78 na Rusi Podkarpackiej.

Pod względem struktury wyznaniowej pierwsze miejsce zajmuje kościół rzymsko-katolicki (69.5%), drugie — kościół czechosłowacki (7.5%), trzecie — ewangelicki (7.5%), czwarte bezwyznaniowcy (6.5%). Pozostałe 9% stanowią różne inne wyznania i sekty.

III. STRATY GOSPODARCZE

Według obliczeń czeskiego państwowego urzędu statystycznego straty gospodarcze wynoszą:

| | |
|--------------------------------------|-------|
| w przemyśle porcelanowym | 100% |
| „ szklanym | 75% |
| w wyrobieniu instrumentów muzycznych | 66.2% |
| „ zabawek (galanteria) | 63% |
| w przemyśle włókienniczym | 59.4% |
| „ papierowym | 51.4% |
| „ kamieniarskim i ceramicznym | 44.6% |
| „ chemicznym | 38.6% |
| „ metalurgicznym | 30.1% |
| „ gumowym | 32.1% |
| „ drzewnym | 29.1% |
| „ żywnościowym | 26.2% |
| „ konfekcyjnym | 16.3% |

Spośród utraconych przez Czechosłowację złóż surowcowych należy wymienić w pierwszym rzędzie pokłady węgla brunatnego i kamiennego.

Niemcom przypadły 2 największe zagłębia węgla brunatnego

* W tym 127.000 obywateli obcych.

w północno-zachodniej części Czech, z przeciętną produkcją roczną około 16 milionów ton.

Przy Czechosłowacji pozostały drobne zagłębia tego węgla w południowych Morawach i na Słowaczczyźnie, produkujące rocznie około 1 miliona ton.

Jeśli chodzi o węgiel kamienny, to pod zaborem niemieckim znalazły się częściowo niektóre zagłębia czeskie (okolica Pilzna i północno-wschodnie Czechy, produkcja roczna około 2 milionów ton), oraz 2 kopalnie z zagłębia ostrawsko-karwińskiego, położone na zachodnim brzegu Odry.

Polsce odstąpiła Czechosłowacja około połowy zagłębia ostrawsko-karwińskiego. Kopalnie, odzyskane przez Polskę, wyprodukowały łącznie w roku 1937 około 7 milionów ton węgla.

Druga połowa tego zagłębia, mniej aktywna, produkująca rocznie około 5 milionów ton, pozostała przy Czechosłowacji.

Poza tymi bogatymi pokładami węgla przeszły do Rzeszy, a w mniejszej mierze również do Węgier, niektóre złoża rud: żelaznej, srebra, uranu, miedzi i cynku.

IV. STRATY W SIECI KOLEJOWEJ

Przed konferencją monachijską i wiedeńską posiadała Czechosłowacja 13.560 km linii kolejowych, z czego przypadało: na Czechy, Morawy i Śląsk 9.251 km (70.21%), na Słowację — 3.418 km (25.21%), na Ruś Podkarpacką — 621 km (4.58%).

Rzeszy, Polsce i Węgrom odstąpiła Czechosłowacja ogółem 4.758 km linii kolejowych, w tym Rzeszy 3.525 km, Polsce 173 km, Węgrom 1.060 km.

Procentowo straty w sieci kolejowej w poszczególnych krajach wynoszą: w tak zwanych krajach czeskich (Czechy, Morawy i Śląsk) 38.6%, na Słowaczczyźnie 27.2%, na Rusi Podkarpackiej 24.1%.

Ogółem straty w sieci kolejowej w całym państwie wynoszą 35%.

V. ZMIANY WEWNĘTRZNO-POLITYCZNE

Dzisiejsza Czechosłowacja w ustroju państwowym, w stosunkach politycznych, w orientacji politycznej, a nawet w światopoglądzie różni się zasadniczo od dawnej Czechosłowacji.

Z państwa centralistycznego stała się ona państwem związkowym, złożonym z państwa Czechów, Słowaków i Rusinów Podkarpackich. Zamiast jednego rządu ma ich trzy, a nad nimi rząd centralny. Rozwiązały się liczne partie, które tworzyły koalicję, a pozostały tylko dwie: partia zjednoczenia narodowego, obejmująca wszystkie dawniejsze partie mieszczańskie, oraz narodowa partia pracy, składająca się z dawniejszych socjalistów, która jednak nie chce być opozycją. Wielka partia sudecko-niemiecka zmniejszyła się do małej grupki. W Czechach pozostał ustrój demokratyczno-parlamentarny.

W Słowacji partia ks. Hlinki opanowała sytuację. Zaprowadzono rządy monopartyjne, rozwiązawszy inne stronnictwa.

Na Rusi Podkarpackiej najłabawsza partia ukraińska dostała się do władzy dzięki poparciu niemieckiemu.

VI. PRZYSZŁOŚĆ II REPUBLIKI

Przyszłość nowego państwa, przynajmniej tę najbliższą, wyobrażają sobie sami Czesi w swoich rozważaniach prasowych następująco:

1. Państwa zachodnie wycofały się zupełnie z Europy środkowej, pozostawiając ją Rzeszy i Włochom. Państwa zachodnie ograniczą się obecnie wyłącznie do obrony własnych terytoriów geograficznych i historycznych w Europie zachodniej oraz w koloniach — przy intymnej współpracy z Ameryką.

2. O ogólnej atmosferze pokojowej, którą miał na myśli Chamberlain, podpisując w Monachium wraz z Hitlerem wspólną deklarację: „Już nigdy wojny“, nie może być mowy.

3. Błędem byłoby przypuszczać, że na zachodzie szykują się państwa do jakiegoś rewanzu, i że byłyby one zdolne do niego w razie ewentualnych zmian rządów. Istotnych przyczyn obecnego napięcia politycznego należy szukać raczej w „wojnie żydowskiej“.

4. Jeśli napięcie to nie osłabnie i Rzesza będzie naprawdę jeszcze bardziej izolowana i zamknięta w swej autarkii, to skutki tego poniesie Czechosłowacja, która przez Rzeszę będzie coraz bardziej osaczana przy równoczesnej intensywniej eksploatacji przez nią terenów, ostatnio nabytych.

5. Czeska polityka zagraniczna musi mieć na uwadze tę, niedającą się już zmienić, rzeczywistość. W swym rozwoju gospodarczym i politycznym Europa środkowa skazana jest wyłącznie na oś Berlin — Rzym. Czechosłowacja stała się korytarzem zupełnie odwrotnej orientacji i działalności, aniżeli, o jaką słusznie czy nie-słusznie, posadzono ją dawniej. W tej sytuacji widzi nowa Czechosłowacja pewne korzyści. Obaj członkowie osi Berlin — Rzym tworzą przeciwwagę i pomimo stałości tego systemu, Czechosłowacja żywi nadzieję, że uda jej się znaleźć choćby jakieś małe miejsce, równoważące ten system, a tym samym osiągnąć względną wolność ruchów.

Pamiętnik podoficera Nowackiego

Wpadła nam w ręce publikacja, która jest, prawdopodobnie, jedynym dziełem pisarza - podoficera dawnego wojska polskiego. Autorem jest Stanisław Nowacki, podoficer Legii Nadwiślańskiej o. wojska polskiego w Księstwie Warszawskim. Tytuł jej: „Podróże do Georgii w czasie mojej niewoli w Rosyji, odbyte w roku 1813, 1814 i 1815”. Książka została wydana w Poznaniu w roku 1833 r.; na okładce widnieje napis, że pojawiła się „Nakładem Wydawcy (tzn. autora), a dostać można w księgarni K. Reyznera na Jazbazach”.

Legia Nadwiślańska powstała z ocalałych resztek Legionów gen. Henryka Dąbrowskiego, w sile pół brygady. Przemianowana z biegiem czasu na pułk piechoty o 3 batalionach oraz na pułk kawalerii przemaszerowała niemal całą Europę, dzieląc losy armii napoleońskich. W kampanii rosyjskiej w 1812 r. uczestniczyła w bitwach pod Smoleńskiem, Woronieżem i Krasnem. Stanowiła tylną straż podczas odwrotu Napoleona i odznaczyła się w słynnej bitwie nad Berezyną, ponosząc duże straty i redukując swój stan liczebny do kilkuset ludzi.

Nowacki uczestniczył w tej kampanii. Dostał się do niewoli najpierw pod Borysowem, lecz udało mu się uciec do Grodna. Tu ponownie popadł w niewolę, którą po tym opisał na 96 stronach swego pamiętnika. Wartość dziełka Nowackiego jest podwójna: jako dokument, zawierający fakty z życia jeńców polskich w Rosji bodaj od czasu powstania kościuszkowskiego w roku 1794 oraz jako świadectwo wyrobienia obywatelskiego podoficera polskiego, który — jak to później zobaczymy — w każdej, nawet nieszczęsnej okoliczności potrafił godnie się zachować i strzec dobrej opinii żołnierza polskiego.

Pracę swoją opatrzył Nowacki wstępem-przedmową, w której pisze, m. in. (pisownią dzisiejszą):

„Szczęśliwy będę, jeżeli zasłużę na wdzięczność szanownych czytelników i, że praca moja nie będzie odrzucona, gdyż tu nie obrażam ani rządów tych krajów, ani podwładnych, ani nakoniec mieszkańców, ale trzymając się gruntu prawdy, zatwierdzam świadectwem współbraci, którzy tę podróż razem ze mną odbywali”.

Nie wiemy, jak dalece byli wdzięczni Nowackiemu za jego ciekawą książeczkę współcześni mu czytelnicy. W każdym razie, my, którzy obecnie poznajemy dziełko polskiego podoficera napoleońskiego, napewno mu jesteśmy wdzięczni za jego cenny wkład do podoficerskiego piśmiennictwa wojskowego, a fakt, że nastąpiło to w okresie, w którym nie myślano, i zresztą nie miano czasu — na jakąś pracę kulturalno-oświatową w wojsku, potęguje nasze uczucie wdzięczności dla autora.

Długi marsz niewoli skrzętnie wypełniał sobie Nowacki pilną obserwacją rzeczy i ludzi spotykanych po drodze oraz rozmowami o krajach, zwyczajach i obyczajach ludzi, zamieszkujących państwo „białego cara”. Wrodzona ciekawość i rozmowność sprawiły, że nie uchodził jego uwadze, że rozmawiając z kimkolwiek w Rosji, stara się zawsze wywiedzieć, na jakiej ziemi i wśród jakiego ludu się znajduje.

Popadłszy w Grodnie znowu w niewolę rosyjską, idzie Nowacki tym szlakiem, którym przed niespełna rokiem maszerował z Legią Nadwiślańską i na którym w jej szeregach osłaniał odwrot Wielkiej Armii. Udzielamy jednak głosu samemu Nowackiemu. Pisze on:

„Tu w Grodnie, zebrali nas 150 i odesłali pod konwojem kozaków do Mińska, stąd do Bobrujska fortecy, a za Bobrujskiem przeprawiliśmy się przez Berezynę rzekę. Wchodząc do boru, było tu na tysiące ulów pozruczanych z sosien — przez Francuzów — dla wybrania miodu”.

Drogę transport odbywał pieszo. Szedł i szedł po niezmiernych obszarach państwa rosyjskiego, aż 6 września 1813 r. zaszedł do Czernichowa. „Tuśmy — pisze Nowacki — dostali przydziewek i byliśmy odesłani do Charkowa, a kozacy dostali rozkaz wrócenia się nazad do wojny, a tak pozbyliśmy się konwoju, tylkośmy byli pod komendą kapitana od piechoty”.

Prawdopodobnie oddział jeńców, w którym był Nowacki, składał się również z oficerów, bo autor zauważa dalej:

„Tu, w Charkowie, zostawili naszych oficerów jako i generałów, a nas odesłali do Gruzji (albo Georgii), lecz daleko lepiej przyodzianych, jak w Czernichowie. Ten sam kapitan był przeznaczony do prowadzenia nas w dalszą podróż, a ta miała jeszcze tysiąc osiemset wiorst”.

„Szkoda opuszczać to miasto — martwi się Nowacki — bo tu jest dostatek żywności, a my musieli wychodzić do bardzo nędznego kraju, lecz cóż robić, trzeba się było opuścić na Opatrzność Boską w tym razie”.

20 grudnia przybyli nad Don, gdzie zarządzono odpoczynek, w mieście Aksaj. Nowacki obserwuje flotylę rzeczną, połowy ryb; dostaje w podarunku trzy wielkie ryby, które chowa na zapas, bo, jak pisze: „... człowiek w takiej drodze nie wie, co wypadnie; dziś rozkosz, a jutro bieda, albo przeciwnie”. Stał tu na kwaterze u kozaka-kupca. Ten mu opowiedział o prawach i swobodach kozackich, a Nowacki wszystko to dokładnie opisał. Oglądał również miasto. Przyglądał się jego zabudowie, i szczególną uwagę zwrócił na zegar cerkiewny, wybijający godziny, bo nigdy już potem zegara nie zobaczył ani w urzędzie, ani w mieszkaniu prywatnym.

Znowu oddział ruszył w drogę na Staro-Czerkask. Tu Nowacki dostał kwaterę u złotnika. Wyszedł nad Don, przypatrzeć się połowom; dobrzy rybacy poczęstowali go suszoną rybą, która mu się bardzo przydała. W dniu 24 grudnia oddział stanął we wsi Waniucze, już na Kaukazie. Przecież to wigilia Bożego Narodzenia! Trzeba było pomyśleć o wieczery wigilijnej! I oto podarowana ryba zastąpiła zupę grzybową, kluski z makiem i inne przysmaki tradycyjne wigilii.

Prawie dwa tygodnie dalszej drogi wypełniły Nowackiemu obserwacje i rozmowy o tutejszym rolnictwie, dowiedział się o pladze szarańczy, która niemal co rok niszczy zbiory zbóż chlebowych i skazuje ludność na nędzę.

Wreszcie, w styczniu 1814 r. w prawosławne święta Bożego Narodzenia oddział jeńców doszedł do miasteczka Aleksandrowsk.

tu — pisze Nowacki — było naszych Polaków przysięgłych 300, którzy tu stali na زالodze w tym miasteczku i byli już umundurowani i uzbrojeni naprzeciw napadom cerkieskich hordów, a tak w obadwa święta greckie schodziliśmy się na rynek dla rozmowy z naszymi, którzy tu już wycierpieli wiele nędzy”.

W rozmowach ze spotkanymi rodakami, zesłanymi „w sol-daty” dowiedział się Nowacki, że będą przechodzili koło pobojo-wiska poległych od szabel cerkieskich Polaków, koło miejsca, „gdzie cerkieska szabla polską krew rozlała”. Było to tak; szedł oddział jeńców-Polaków złożony ze 115 ludzi; Czerkiesi, którzy wówczas walczyli z Rosjanami, przypuszczali, że to idą rekruci rosyjscy; rzucili się na bezbronných jeńców i roznieśli ich na szablach. „I tak oni nieszczęśliwi — zauważa Nowacki — choć nie w batalii znaleźli śmierć w niewoli”.

Musimy od siebie dodać kilka słów o przymusowym wcielaniu młodzieży polskiej do wojska rosyjskiego, stojącego zatogą na oddalonych krańcach wielkiego państwa cara. Otóż, już po pierwszym rozbiórce Polski w roku 1773 cesarzowa Katarzyna rozkaza-



Rok 1809. Podoficer pułku ułanów nadwiślańskich

Rok. 1814. Podoficer pułku nadwiślańskiego

ła zesłać „w żołdacy” rekrutów z ziem zabranych Rzeczypospolitej. Posłano również „w żołdacy” wiele tysięcy żołnierzy kościuszkowskich. To samo czynili Moskale i później, kiedy Nowacki pisał swoją książeczkę: car Mikołaj I rozkazał wywieźć z Polski wszystkie sieroty w wieku od lat 10 do 17 i osadzić je w moskiewskich „pryjutach”, tj. przytułkach wojskowych w głębi Rosji; w październiku 1831 r. na stępy czarnomorskie, nadkubańskie, besarabskie itd. zesłano ok. 45.000 polskich rodzin, aby je zniszczyć i odwieść od myślenia o wolnej Rzeczypospolitej.

Cóż robili biedni wygnańcy, spotkani przez Nowackiego?

„... nie wszyscy mieli broń; byli tacy, którzy chodzili do lasów do spuszczenia drzewa, a ci się nazywali „robocze partie”; drudzy byli kozakami i mieli konie, inni kanonierami i do strzeżenia fortec, ale wszyscy ogólnie pobierali żołąd i żywność z Jegorowskiej fortecy”.

Forteca ta zresztą nie wywołuje zachwytu u Nowackiego:

„... całą mocą tej fortecy były 4 armatki i batalion wojska, po większej części z Polaków złożonego; tu na tej linii, kaukaskiej było wszystkich Polaków 10 tysięcy, zabranych do niewoli rosyjskiej” — informuje Nowacki.

Rozmowy z rodakami na rynku miasteczka fortecznego, to były najprzyjemniejsze chwile spędzenia czasu. Pewnego razu Nowacki był świadkiem zdarzenia, które tak opisuje:

„Naprzód stał na warcie pod bronią przed generałem jeden Polak. Wtem przychodzi do niego kozaczek 20-letni i zaczął niezmiernie szydzić z niego. M. in. daly się słyszeć i te słowa:

— Polak durak, bez mózgu Paryż propał...

Naszego nieboraka było wstyd, ile, żeśmy w bliskości stali. Widząc to stary kozak, bierze młodego za ramię, odprowadził na bok i mówił do niego:

— Daj mu pokój, teraz on stoi na warcie, to go nie można przesładować, bo by cię mógł skrzywdzić, on niczemu nie winien, on jest tak pod niewolą, jako i my...

Lecz skoro odszedł ten stary kozak, powrócił ów młody i zaczął jeszcze bardziej tego Polaka lżyć i kijakiem mu wygrażać. Ten zaś tylko powtarzał te słowa:

— Idź precz!

Lecz kozak nie zważając ani na generała, który na to patrzył przez okno — swoje płóci. Aż wreszcie owemu Polakowi brakło cierpliwości, składa bron do ataku i mówi:

— Idź precz, bo cię bagnetem przebiję!

I na to nie uważa ten natręt. Polak powtórze składa bron do ataku i mówi:

— Kiedy ty nie chcesz iść precz, to ciebie tu na tym miejscu trupem położę!

Kozak odpowiedział:

Nic mi nie zrobisz — i tym bardziej mu jeszcze przygrażał kijakiem i powtarzał najobelżywsze słowa.

Aż Polak rozgniewany, gdy mu tak srodze słowami dojmował, składa po trzeci raz bron do ataku i uderza kozaka bagnetem w pierś i zaraz znowu stawia z bagnetem na swoim miejscu.

Generał na to patrząc przez okno, każe złuzować go z warty i odprowadzić do aresztu, a po trzydniowym areszcie wyprowadzono go przed sąd wojskowy, gdzie złożył wywód słowny i dostał dekret, uwalniający go z aresztu.

Potem wyszedł rozkaz do wszystkich, tak mieszkańców, jako i wojskowych, aby się z Polaków nie urągali”.

Długo w Jegorowskiej fortecy Nowacki nie popasał. Po opisaniu zarazy „czumy”, tj. dżumy oraz napadu czerkiesów z przyjemnością notuje, iż nadszedł rozkaz, że oddział ma odmaszerować do miasta Mozdok, a po tym — od Astrachania. Mozdok — dobra kwatera, na której sobie niezłe podjadł, nade wszystko zaś — kościół rzymsko-katolicki, utrzymywany przez polskich oo. jezuitów, którzy — dodajmy od siebie — do roku 1820 jedyni z kościoła katolickiego mieli prawo do udzielania pociechy religijnej, zesłanym w głąb Rosji — Polakom.

Po trzech dniach postoju w Mozdoku — w drogę do Astrachania.

„Ach, mój Boże! — wola Nowacki — cóż to za radość była, słysząc tak szczęśliwą nowinę, że ten kraj nędzny mamy opuścić”.

Tymczasem do Astrachania było jeszcze tysiąc wiorat.

Znowu stanęli we wsi Wanlicze, która w owych czasach była jakby granicą celną między właściwą Rosją, a wciąż jeszcze w całości nie podbitym Kaukazem. Ponieważ szerzyła się epi-

mia dżumy, więc nasi jeńcy musieli się poddać pewnym zabiegom sanitarnym, które Nowacki tak opisuje:

„Gdy posługacz skończył wycieranie nas octem, przyniósł do łaźni naczynie z ogniem, potem przyszedli doktorzy i wiali na ogień jakowys piyn; z tego piynu powstał niezmiernie wielki dym, którego fetor rozszedł się po całej łaźni i niezmiernie nas dusił; doktorzy nas zamknęli w łaźni i wyszli, i tak trzymali ze 4 minuty; lecz, żeby trochę dłużej, bylibyśmy się podusili, bo nas ogromny kaszel z wamiotami opanował. Wychodząc z łaźni, wolelibyśmy być na mrozie nago obmywać octem, jak w łaźni okadzani. Potem nas zaprowadzili do trzech domków na to wystawionych, i tam siedzieć nam kazali przez cztery dni, a że to było za ciężkich mrozów, a do tego stancje bardzo ciasne, więc wszyscyśmy na kupie musieli siedzieć. Stąd wynikała wielka duszność, a na dworze nie było podobno siedzieć. Trzeciego dnia namówiliśmy naszego kapitana, aby nasz traktament i pieniądze na żywność za czwarty dzień zostawił dozorcę i doktorom, aby nas puścili, co się też tak stało. Propozycja ta była przyjęta, a myśmy byli wolni...”

Nie na wiele zdążyło się okadzanie w łaźni, skoro Nowacki po tym zabiegu zachorował z dwudziestu innymi. Zawieziono wszystkich podwodami do lazaretu w Nowo-Czerkasku. Przeleżał 9 dni, a po wyjściu z lazaretu udał się z pięcioma innymi do policji. Ta wyznaczyła mu kwatery u pewnego kozaka, właściciela statku, pływającego po Czarnym Morzu. Siemion Wasiljewicz polubił Nowackiego, obdarzał go podarunkami, „lecz na to zmierzał — przypuszcza autor — aby mnie mógł ułowić w swoje sidła, ale ja przecież poznałem się na tem”.

O cóż poszło?

Oddajmy głos Nowackiemu. Pisze on:

„Jednego dnia (było to w poście) dostał 3 jesiotry na 7 stóp długie, a te ułożyliśmy na sanie, jako też i pół wiertelową faskę kawiaru i zawieźliśmy to generałowi kuznakow w podarunku. I prosił Siemion Wasiljewicz tego generała o uwolnienie go, bo już był blisko 50 lat, i tak na żadaną prośbę uzyskał uwolnienie, lecz do wewnętrznej, tj. do usługi krajowej (kozacy byli zobowiązani do stałego stawiennictwa do służby wojskowej — przyp. red.) i tylko od wojennej służby był wolny. Po uzyskanym uwolnieniu prosił tego generała, aby mnie uwolnił dla niego, to jest chciał mnie zrobić ekonomem okrętowym. Lecz generał na to nie pozwolił, dodając, iż jeńcy wojenni należą do cesarza, a zatem nikt nie ma prawa do nich. Ale jeśli który Polak zechce się tu ulokować, to mu jest wolno, ponieważ cesarz rosyjski wydał taki manifest, że jeńców wojenny ma pozwolenie zostać się w kraju rosyjskim, bądź Polak, Francuz lub Niemiec. Nadto przyrzeka mu się woine poszukanie związków rodzinnych; do szukania owych ma czasu sześć miesięcy. Po znalezieniu onej jest woiny od początku, usługi krajowej, nawet i od wojska”.

„Słyszając to kozak zawiera ze mną kontrakt, przyrzeka mi dać na rok 120 dukatów, przyodziewek i stół uczciwy, abym był u niego ekonomem okrętowym, odbywając podróże do Smyrny. Ale ja w oczach generała za to mu podziękowałem, nie chcąc się zostać w tym kraju”.

Nie o to jeszcze jednak chodziło Nowackiemu, że nie chciał „zostać w tym kraju”. Za ponętymi propozycjami kozaka kryła się straszliwa tajemnica, wyjawiona zaraz w następnym ustępie:

„W kilka dni potem pokłócił się kozak ze swoją żoną, która była młoda i dosyć piękna. Ta mu wyrzucała, że jej nie kocha, bo ją chciał sprzedać Turkom w Smyrnie. Domyśliłem się potem, że to samo byłoby i mnie spotkało — tak brzydziłem się tem okrucieństwem!”...

Widział w Nowo-Czerkasku Nowacki „kilka dziewcząt polskich, które kozacy, łudzac obietnicą żenienia się z sobą przywieźli, lecz skoro je do domu dostali, nie lepsze je szczęście spotkało od kupnych dziewczek”.

Ponieważ stosunki z kupcem, właścicielem statku się popsuły, więc stanął Nowacki na nowej kwaterze, u jakiegoś złotnika.

„Tu mnie jeszcze lepsze szczęście spotkało — pisze — lecz miłość Ojczyzny i religii przemogła, inaczej byłbym się zapewne dał namówić”.

A przeczytać, było się na co kusić, jak to przeczytamy w dalszym ciągu opowieści autora. Nim jednak przystępuje do rzeczy, opisuje, jakiego zażywał szacunku wśród miejscowej ludności: „Bywałem — pisze — do wielu domów zapraszany z ciekawości dowiedzenia się o wojnie, o obyczajach w naszym kraju, a dlatego zapraszali mnie i na obiady, i nigdzie nie byłem wypuszczony z próżną ręką. Na publicznym rynku lub w kramach, gdzie się tylko pokazał, zaraz mnie kupcy obścapiłi, których musiałem ciekawość przez kilka godzin zaspakajać, za co znaczne odbierałem podarunki”.

„Pewnego dnia zostałem zaproszony do jednego kupca na obiad; siadając do stołu dobrze zastawionego potrawami i winem

dońskim, opowiadał mi niektóre szczegóły handlowe, jak niektórzy kupcy pobankrutowali w Smyrnie przez rabunki Turków; po stole napelnili dwie szklanki stolowe winem, a pijąc do mnie, prosił, abym ja także spelnili. Lecz skorośmy spelnili, powtóre napelnia szklanki, a tak po różnych rozmowach daje mi taką propozycję:

— Widzisz, moje dziecko, tę córkę moją 15-letnią; tę ci daję za żonę i naznaczam ci sądownie w Trybunale okręt na Czarnem Morzu, wszystkie towary, do tego także dwadzieścia tysięcy rubli na handel, także pomieszkanie moje, przeto, iż moja córka jedynaczka, ja zaś z matką osobny dom wybuduję i w nim będę mieszkał do śmierci...

Tu na te słowa zdrętwiałem i nie wiedziałem, co odpowiedzieć; na tem się jednak skończyło, żem się miał namyśleć i, że jeszcze był do tego czas.

Dziewczyna była piękna i dosyć mi się podobała, lecz do ojca jej czulem jakowąś odrazę".

Miał czas Nowacki, lecz nie próżnował.

„Odtąd — pisze — przebywałem z dziewczyną dość często, lecz tylko, gdy się znajdowała bez ojca“.

Shusznie.

Przebywał w Nowo-Czerkasku autor od początku marca do końca lipca 1813 r. Zużył ten czas na dobre poznanie miasta oraz zwyczajów i obyczajów ludności, a nawet organizacji urzędów publicznych. Opisuje więc nam egzekucję nad jakąś kobietą, zabudowę miasta, uroczystości z powodu pobicia Napoleona, a drobniogłowość swoją posuwa tak daleko, iż zamieszcza nawet „opis komarów na rzekę Donem“, które go pokąsały w czasie pracy. Dalej wspomina o organizacji policji, która się dzieli na 4 części, a wreszcie notuje, że widział „tu chowane jelenie, które generałowie dla swego pleyzeru (przyjemności, od francuskiego wyrazu „plaisir“ — czytaj „plezir“) chowają w dziedzińcach, a które są tak oswojone, iż po mieście wolno blegają“.

Dobrze mu tu było, skoro pisze, iż „nawet nie myślałem o powrocie do Warszawy“. Tak jednak nie było. Bo, gdy przyszedł rozkaz, iż oddział jeńców, w którym znajdował się Nowacki, ma być odstawiony do Astrachania, autor zauważa:

„Uradowany z tego bardzo łatwo zapomniałem o Kasi“, 15-letniej córce kupca, który mu uczynił propozycję małżeńską.

Na tym kończy się pierwsza część pamiętnika Nowackiego. Opis podróży nad Donem zaczyna część drugą. Po czterech tygodniach podróży dostali się do „sławnego miasta“ Astrachania. Spotkali tu jeńców-Francuzów, którzy już nieźle nauczyli się mówić po rosyjsku, dowiedzieli się, że były tu już 3 partie jeńców-Polaków, lecz zostało z nich tylko 50 ludzi, reszta wymarła. Stanęli w koszarach fortecznych i rozpoczęli wypadki na miasto.

Z Astrachania wyniósł Nowacki wiele ciekawych szczegółów o życiu zesłanych tam Polaków. Pisze o nich:

„Tu grali nasi Polacy różne role, np. doktorów, kochanków, inni — rzemieślników, jako to: farbiarzy, lakierników, siodlarzy, stelmachów itp. Muzyka na różnych instrumentach przynosiła też naszym wiele, grając na balach u gubernatora, pułkownika itd.“.

Kiedy już Nowacki wspomina o zatrudnieniach muzycznych naszych wygnańców, to dodajmy od siebie parę słów na ten temat.

W owych czasach Polacy mieli w Rosji opinię ludzi b. muzycznych. Nie wiadomo, czy z upodobania, czy z konieczności zarobkowania — jeńcy polscy chętnie tworzyli zespoły muzyczne, które stawały się sławnymi w Rosji, i to tak dalece, że np. orkiestry niemal ze wszystkich kozackich pułków syberyjskich składały się właśnie z Polaków. Mało tego: wzięty do niewoli pod Moskwą podoficer Kwiatkowski założył w Omsku szkołę trębaczy dla całego wojska kozackiego na Syberii, i szybko awansował na oficera rosyjskiego.

No, ale wróćmy do Nowackiego, zachwycającego się Astrachaniem. Pisze on dalej:

„Tu to Polak, przechodząc tak dalekie kraje, gdyż niektórzy byli z Legii Nadwiślańskiej, a ci nosili oręż nawet w Hiszpanii, nabierał dowcipu. Tu to tryumfowali z radości, gdy się zbliżał dzień pożądany, dzień wyjścia z niewoli do swojej Ojczyzny. Tu wieczorami pękały butelki wina na włwat kochanej Ojczyzny. Tu to unosili się radością oglądania swojej Warszawy, a zlorzeczyli tym, którzy zostawali w Astrachaniu, żeniąc się z tamecznymi kobietami — mówiąc im, że muszą być zdrajcami Ojczyzny. Oni nieboracy nie śmieli się nareszcie pokazać w koszarach“.

I rzeczywiście; nadszedł rozkaz uwolnienia jeńców. Gorączkowo poczęli zbierać się w drogę. Jednej im tylko rzeczy brakowało: bębnów do muzyki, z którą mieli opuszczać miasto nicwoli. Zebraли się jednak po 5 kopiejek i kupili bębny.



Rok 1809. Podoficer 8 pułku ułanów



Rok 1812. Podoficer 1 pułku strzelców konnych w płaszczu

„Doboszy też było u nas kilku — pisze Nowacki — tym oddaliśmy bębny do ich własności, abyśmy z większym tryumfem przechodzić mogli przez różne miasta rosyjskie“.

18 października nastąpiło pożegnanie z Astrachaniem.

„Naprzód — pisze Nowacki — poubierali się wszyscy porządnie i rozdzieliłiśmy się na trzy oddziały. Pierwszy z tych oddziałów prowadziła muzyka z doboszami do przeprawy, a gdy tam stanęli, wsiedli na łódź i jechali przez całą rzekę przy odgłosie muzyki. Potem wróciła się ta sama muzyka po oddział drugi, a nareszcie — trzeci, grając przez całą przeprawę aż za wodę. Lud i różni panowie przyjechali z miasta patrzeć na ten nasz tryumf wyjścia z niewoli. Gdy wyrzaliśmy na miasto, widziałem na murach pełno ludzi, żalujących naszego wyjścia; słyszałem nawet mówiących:

— Patrzajcie, bracia, z jaką to radością i tryumfem wychodzą Polacy od nas, ale ci Francuzi...“

Gdy Nowacki z niewoli wracał do kraju, jego Legia Nadwiślańska cofała się z Wielkopolski w okolice Berlina. Jeszcze w czerwcu 1813 r. Napoleon wcielił ją do VIII korpusu, dowodzonego przez ks. Józefa Poniatowskiego. Liczyła wtedy 1200 ludzi. Ks. Józef zredukował jej stan liczebny do jednego pułku, którego dowództwo powierzył płk. Malczewskiemu. W bitwie pod Lipskiem płk Malczewski zginął, a Legia szła dalej za Napoleonem, aż do jego abdykacji.

3 grudnia 1813 r. wracał Nowacki przez dobrze znany mu Nowo-Czerkask. 24 grudnia przechodził przez Ekaterynosław nad Dnieprem, miasto graniczne dawnej Polski, gdzie w r. 1025 Bolesław Chrobry wbił słupy graniczne; 13 stycznia 1814 r. znowu przechodził granicę dawnej Polski, a 25 stycznia — po raz trzeci, kolo Złotopola. Po tym Stary i Nowy Konstantynów i Humań.

„Tu w Humanii — pisze — przyjęto nas b. mile, rozdając nam wszystkim pieniądze i płótno na koszule, do czego przyłożył się szczególnie klasztor“.

Dalej poczyną już trawić Nowackiego gorączka jak najrychlejszego zobaczenia Warszawy. Nic go już w drodze nie obchodził, a zresztą jest w kraju rodzinnym, który zna i który napewno nie raz z Legią Nadwiślańską zmierzył. Toteż tylko notuje krótko etapy drogi powrotnej. Dubno, Łuck, Brześć nad Bugiem, Białystok, aż wreszcie 11 maja 1814 r. staje w Warszawie.

Na tym pamiętnik się kończy. Szkoda, że Nowacki nie napisał nam coś więcej o sobie, co się z nim później stało — mieliśmy pełniejszą jego sylwetkę. W każdym razie i za to, co napisał, należy mu się wdzięczność; jest pierwszym podoficerskim pisarzem wojskowym, godnym umieszczenia w liczbie naszych zasłużonych.

Władysław Przyłuski

Głosy prasy

„Dziennik Polski“ w artykule M. Piszczkowskiego pisze:

„Dawna Rzeczpospolita królewska wykształciła typ kulturalny rycerza i ziemianina, prawodawcy i pisarza, szerzyciela cywilizacji zachodniej na szerokich ziemiach Korony, Litwy i Rusi. Kultura patriotyczna i religijna, wspólne formy obyczajowe i towarzyskie, wspólna historia stuleci, wszystko to stało się dla narodu polskiego źródłem siły i odporności w okresie niewoli. Rozważając przyczyny upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej, nie zawsze doceniano na przykład jeden ważny czynnik rozstroju, tkwiący w kulturze etycznej dawnej Polski w dwu ostatnich wiekach jej istnienia. Tym czynnikiem — od czasów renesansowych — był zakorzeniony głęboko w społeczeństwie ziemiańskim kwietyzm. Kwietyzm w najszerszym sensie, jako rezygnacja z wyższych ambicji oraz wygodnictwo w życiu prywatnym, jako brak odpowiedzialności w życiu publicznym, jako niechęć do walk trudnych i wyczerpujących, a pocnopiesć do krótkiej, doraźnej bijatyki. Kwietyzm, który z czasem zaczął się stawać powszechny, jakby coś w rodzaju składnika temperamentu narodowego, wyniszczał najcenniejsze dobra duchowe i materialne społeczeństwa. Kres temu położyla katastrofa niewoli. Sto kilkadziesiąt lat ucisku i heroicznego zmagania zahartowało naród, unowocześniło go, zaprawiło do trudów i oriar.

Odzyskanie niepodległości postawiło przed narodem konieczność ukształtowania nowego typu Polaka. Nowe zadania obrony i powiększenia państwa, zmienione warunki polityczne i gospodarcze, przebudowa ustroju rolnego, powstawanie nowych form socjalnych i obyczajowych zmusiło pokolenie współczesne do ciągłego wysiłku duchowego, umysłowego i fizycznego. Na kwietyzm, na życie sielskie w dworkowym stylu, nie stało miejsca ani czasu. Pozostałości kwietyzmu tutaj się jeszcze tu i ówczas, uderzają w struny uczuciowe, drapują się czasem w tożę tradycjonalizmu, ale nic ich już nie uratuje. Z tradycji narodowej musi wsiąknąć w życie dzisiejsze tylko to, co było dobre i twórcze, co pobudzało energię i dynamikę społeczeństwa. Kultura statyczna, obracanie się w zaczerpniętym kole zawsze tych samych spraw i tych samych możliwości prowadzi do zastoju i do cofania się wstecz. Naród i państwo wspólczesne nie może istnieć bez dynamizmu pracy indywidualnej i zbiorowej. Aktywność jednostki, działającej zgodnie z interesami społeczeństwa, jest dziś ideałem prawdziwego postępu, — nie w duchu liberalnych i utopijnych doktryn XIX wieku, bo natura ludzka nie zmienia się na lepsze, lecz w sensie dążenia do najpełniejszego rozwoju konkretnych sił i zdolności ludzkich. Własne państwo daje zarówno jednostce, jak i narodowi możliwość doskonalenia się wewnętrznego i rozwijania najbujniejszej twórczości.

Przez dwadzieścia lat niepodległości bytu kształtował się dzisiejszy typ moralny Polaka. Cokolwiek można o nim powiedzieć, jest to bez wątpienia typ energetyczny, opanowany wolą i rozumem, gotowy do walki i poświęceń, do łamania przeszkód zewnętrznych i wewnętrznych. W dwudziestym roku niepodległości mieliśmy tego stanowcze dowody“.

Na temat Zaolzia i jego sytuacji, szczególnie gospodarczej, po włączeniu do Polski krążyły różne plotki i wieści. Mówiło się o rzekomych trudnościach gospodarczych, o wielkim bezrobociu itd. Na marginesie tych wiadomości zamieszcza bardzo ciekawy artykuł „Kurier Poznański“, w którym m. in. pisze:

W rzeczywistości sytuacja nie przedstawia się źle. Przeciwnie, Polacy zdali egzamin ze swych uzdolnień organizacyjno-gospodarczych i technicznych.

Ważny, że Czesi, mianowicie personel kierowniczy czeski, pozostawili wielkie kopalnie, huty i fabryki na łasce losu, wyjeżdżając do Czech.

Zapewne działa się to nie bez pewnej złośliwości, mogli bowiem Czesi przypuszczać, że Polacy nie dadzą sobie rady ze skomplikowanym mechanizmem Śląska Zaolziańskiego. Stało się inaczej. Równocześnie z wojskiem wkroczyła na obszar ziem odzyskanych władza cywilna i gotowe ekipy kierownicze personelu, które objęły w posiadanie kopalnie, huty i fabryki. Dzięki temu, podkreślamy to z naciskiem, nie było prawie żadnej przerwy w ruchu zaolziańskich zakładów górniczo-hutniczych i przemysłowych.

Przedstawienie kierownictwa odbyło się szybko i sprawnie. Jednym słowem Polska dobrze opanowała sytuację na Zaolziu. Natomiast na przyszłość czekają nas dalsze prace:

Trzeba będzie oddłużyć tamtejsze rolnictwo, tak, by po zniszczeniu granicy gospodarczej zniosło łatwo znaczny spadek cen pólów rolnych. Trzeba będzie — być może, podobnie jak to uczynili Niemcy w Sudetach — przeprowadzić rozrachunek z Czechosłowacją z tytułu należności majątkowych zakładów zaolziańskich (sam Trzyńiec ma w bankach praskich 60 milionów koron czeskich!). Trzeba będzie definitywnie wprowadzić Zaolzie na rynek polski i podzielić się kontyngentami eksportowymi. Już samo wyliczenie tych problemów zorientuje czytelnika w wadze odnosnych zagadnień. Ale

to są zagadnienia, dające się rozwiązać. Jeśli więc Polska w przyszłości mieć będzie kłopoty z Zaolziem, będą to typowe „amarras de richesse“ — kłopoty bogacza!

„Kurier Poranny“ omawia plan pozytywnego rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce, przedłożony przez Obóz Zjednoczenia Narodowego w interpelacji sejmowej z 21 grudnia 1938 roku i w przemówieniu szefa sztabu OZN pułkownika Z. Wendy. „Kurier Poranny“ pisze:

„Dotychczasowa akcja dyplomatyczna czynników rządowych poparta została opinią obozu politycznego, który mocen jest oddziaływać w sposób decydujący na stosunki w naszym państwie. Sądzić należy, że zdają sobie sprawę z tego stanu rzeczy zarówno mocarstwa zachodnie, jak i koła żydostwa polskiego i międzynarodowego.

Rozważając znaczenie interpelacji posia generała Skwarczyńskiego, warto zwrócić uwagę, że interpelanci domagają się „niezwłocznego podjęcia energicznej i wszechstronnej akcji“ w sprawie zmniejszenia liczby Żydów w Polsce, a przy tym przy użyciu „wszelkich dostępnych środków“. Sprawa żydowska w Polsce znajduje się bowiem w stanie tak zapalnym, że dziać należy szybko i zdecydowanie. Tylko w ten sposób i przy użyciu „wszelkich dostępnych środków“ (a jest ich sporo!) osiągnie się zamierzony skutek.

W dalszym ciągu „Kurier Poranny“ zaznacza:

„Polska, będąc krajem najbardziej zacyzonym, musi też dbać aby jej interesy emigracyjne na terenie międzynarodowym uwzględnione zostały w dostatecznej mierze. Interpelacja wskazuje, że udział Polski w ogólnej emigracji żydowskiej musi odpowiadać „obciążeniu naszego życia państwowego największą — w porównaniu do innych państw — liczbą Żydów“.

I wreszcie sprawa sfinansowania emigracji żydowskiej. Jest rzeczą oczywistą, że Polska nie dotoczy ani grosza do emigracji żydowskiej. Nie stać nas na takie wydatki, a nawet gdybyśmy mieli odpowiednie fundusze, nie widzimy powodów, dla których należałoby je podarować Żydom. Emigracja Żydów z Polski musi odbyć się za pieniądze, uzyskane na terenie międzynarodowym przez samych Żydów. Dlatego też omawiana tu interpelacja mówi o „międzynarodowych funduszach dla sfinansowania emigracji Żydów w Polsce“.

„Warszawski Dziennik Narodowy“ w sprawie litewskiej stwierdza, że nasza polityka zagraniczna odniosła na tym polu wielkie sukcesy.

„Warszawski Dziennik Narodowy“ pisze:

„Oparcie współżycia z Litwą na nowych podstawach jest całkowicie pomyślnym wydarzeniem w dziedzinie naszej polityki zewnętrznej, a dotychczasowy rozwój znormalizowanych stosunków odbywa się całkiem prawidłowo.

Zachowanie się strony litewskiej dowodzi, że stopniowo, lecz stale zanika uczucie nieufności, że nie tylko rząd, lecz szerokie sfery opinii publicznej przekonywują się, że po stronie polskiej istnieje chęć całkowitego poszanowania samodzielności narodu litewskiego, że niemasz (bo być nie może) w Polsce żadnych innych tendencji, jak pragnienie, ażeby stosunki polsko-litewskie ułożyły się jak najlepiej, ażeby współpraca dwóch narodów mogła objąć wszystkie dziedziny ich życia“.

„Kurier Warszawski“ w korespondencji z Berlina donosi o szykanach, stosowanych przede wszystkim wobec katolików-Polaków:

Prasa polska w Niemczech zajmuje się z okazji świąt Bożego Narodzenia niepokojącym objawem systematycznego usuwania przez władze niemieckie słów modlitw polskich z kościołów w okolicach, zamieszkałych przez ludność polską. Na poparcie tego twierdzenia przytoczonych jest wiele faktów kasowania nabożeństw i kazań polskich oraz wpływania na ludność, by nie brała w nich udziału. Osobne zagadnienie stanowią krzyże i figury, rzucone po Śląsku Opolskim, a stanowiące widomy dowód jego polskości. Są one albo usuwane, albo też polskie ich napisy zamieniane na niemieckie. W Sierakowie pod wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, Orędowniczki narodu polskiego, umieszczony ostatnio został przymusowo napis niemiecki w miejsce dotychczasowego polskiego.

„Kurier Polski“ w artykule pod tytułem „Wzrost znaczenia Gdyni na tle ostatnich wydarzeń w Europie“ podkreśla, że po ostatnich przemianach politycznych:

„Jedyna droga wolna z zachodu niekontrolowana przez Niemcy, biegnie teraz przez Gdynię i Polskę do odpowiednich państw“.

W obecnym stanie rzeczy Gdynia:

„Stanowiąc jedyne wolne przejście z południowo-wschodniej Europy na zachód, przyczynić się może w dużym stopniu do utrzymania niezależności gospodarczej szeregu państw i hamowania ekspansji niemieckiej na Bałkanach.

Do tej nowej roli musi się Gdynia szybko dostosować. Jako młody port, nie posiada ona jeszcze dostatecznych pod każdym względem urządzeń, a prace inwestycyjne w ostatnich latach uległy pewnemu ograniczeniu. Tempo tych prac winno obecnie ulec przyspieszeniu, tak by port nasz stanął mógł, możliwie jak najprędzej na wysokości zadania“.



Dnia 3.I.1939 roku w Gorlicach odbył się pogrzeb ś. p. Zofii z Drabińskich Sosnkowskiej, matki inspektora armii generała broni Kazimierza Sosnkowskiego, wybitnej działaczki i bojowniczką niepodległościowej, zmarłej w 80 roku życia w Glinniku Mariampolskim.

Pogrzeb ś. p. Zofii Sosnkowskiej stał się wielką manifestacją żałobną ku czci zmarłej, która prawie całe życie spędziła w służbie dla Ojczyzny.

Papież Pius XI udzielił błogosławieństwa Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

całej Polsce, wielkim i małym, a zwłaszcza maluczkim, życząc, aby Polska zachowała spokój wewnętrzny, tak trudny do utrzymania w obecnych czasach.

Senat uniwersytetu świętego Klemensa w Sofii na wniosek rektora prof. Aleksandra Stanisewa uchwalił jednogłośnie, przez entuzjastyczną aklamację, nadanie Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej prof. Ignacemu Mościckiemu tytułu doktora honoris causa uniwersytetu sofijskiego wszystkich wydziałów.

Senat akademicki — jak oświadczył rektor Stanisew — pragnął przez to dać wyraz zarówno swemu uznaniu dla wysoce cennej i bogatej pracy naukowej dostojnego uczonego, jak i serdecznej i głębokiej przyjaźni i wdzięczności dla narodu polskiego za jego przyjazne i braterskie odnośnienie się do narodu bułgarskiego i jego kultury.

Pan Marszałek Smigły-Rydz wyraził zgodę na przyjęcie protektoratu nad uroczystością obchodu 800-lecia zgonu króla Bolesława Krzywoustego. Obchód ten odbędzie się we wrześniu 1939 roku w Płocku.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej spędził święta w ścisłym gronie rodzinnym w zameczku w Jaworzynie Spiskiej, poświęcając dużo czasu na spacerów po okolicy.

W pierwszy i drugi dzień świąt ks. pułkownik kapelan Humpola odprawił w hallu zameczku mszę św., w czasie której chór zakopiański towarzyszą „Echo Tatrzańskie” pod batutą prof. Miśtryka odśpiewał szereg kołęd.

Poznańska Legia Akademicka wysłała na święta Bożego Narodzenia patrol spoleczny na ziemię wschodnie celem utrzymania łączności z tamtejszą ludnością polską i podniesienia ducha polskiego na ziemiach wschodnich.

Patrol urządził opłatek dla ludności polskiej trzech wsi, obdarowując ją zarazem podarunkami. Między innymi wyjeżdżający zabrali z sobą radioodbiornik i kilkadziesiąt książek.

Dnia 26.XII ubiegłego roku rozpoczął się w Poznaniu pod protektoratem Pana Marszałka Polski Edwarda Smigłego-Rydz obchód ku uczczeniu 20 rocznicy wybuchu powstania wielkopolskiego. W obchodzie wzięto udział 10.000 powstańców wielkopolskich z Poznania, Pomorza, Śląska, dalszych okolic Polski, Francji i Belgii.

W roku ubiegłym wykonano znaczną część robót przy budowie drogi, łączącej Mielec z powiatem kolbuszowskim. Przekopano wydmy piaskowe objętości 80.000 m³ i ukończono 4.3 km odcinek od granicy powiatu w stronę Mielca. Pozostałe 4 km będą wykonane w roku 1939. Koszt budowy tej drogi, pokrywany z dotacji Państwowego Funduszu Drogowego i Funduszu Pracy, będzie wynosić 700.000 złotych.

Uruchomienie linii kolejowej Slemkowiec — Częstochowa ma nastąpić w połowie bieżącego miesiąca. Nowa linia kolejowa skróci drogę do Gdyni o 25 km. Opracowany na ten odcinek rozkład jazdy przewiduje 3 pary pociągów osobowych, których kursowanie zarządzane będzie oddzielnie.

Ostatnio wydano z terenu gmin Rychwałd, Pietwałd i Dzieńmorawice 200 obywateli czeskich. Zarządzenie to nastąpiło w odpowiedzi na masowe wydalenie obywateli polskich z Czechosłowacji.

Dnia 2 bieżącego miesiąca zmarł w wieku lat 75 Roman Dmowski, twórca Stronnictwa Narodowego, wielkiej miary polityk i publicysta.

Urodzony w Warszawie w dniu 9 sierpnia 1864 roku, kończył tu gimnazjum i odbywał studia uniwersyteckie. Jako młodzieniec bierze udział w pracy w szeregu tajnych ogrupowań młodzieńczych. W byłej Galicji rozwija ożywioną działalność polityczną, wydaje „Przegląd Wszepolski”. Wraz z Janem Popławskim i Zygmuntom Balickim opracowuje Dmowski ideologię organizacji Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. W roku 1906 wybrany jest posłem do II Dumi Rosyjskiej. Przeciw walce orężnej, w której widzi utratę najlepszych synów narodu, Roman Dmowski opiera koncepcję niepodległości Polski na gruncie porozumienia z Rosją. W czasie wojny światowej rozwija szeroką działalność propagandową w sprawie polskiej za granicą. W Paryżu tworzy Polski Komitet Narodowy, a jako delegat rządu polskiego podpisuje wraz z I. Padcrewskim traktat wersalski.

W odrodzonej Polsce piastuje mandat poselski, a w roku 1923 tekę ministra spraw zagranicznych w gabinecie Witosa. Z szerokiej działalności publicystycznej pozostały między innymi dzieła „Polityka polska i odbudowa państwa” (1925), „Sprawa robotnicza wczoraj i dziś” (1926), „Problem rządzenia” (1927), „Świat powojenny i Polska”, „Przewrót” oraz niedokończony dzieło „Podstawy kultury europejskiej”.

Roman Dmowski był człowiekiem wielkich zalet umysłu i charakteru. Należał do postaci, które swym ideałom poświęcają się bez reszty.

Do Wilna przybyła wycieczka nauczycieli gimnazjum polskiego im. Adama Mickiewicza z Kowna, w liczbie 26 osób.

Po wysłuchaniu mszy św. w Ostrej Bramie, wycieczka złożyła hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego na Rossie i zwiedziła zabytki Wilna.

Szeroko zakrojona akcja rewindykacyjna utraconych na Samoborszczyźnie na rzecz grecko-katolickiego wyznania dusz polskich wydaje już rezultaty. Naprawia się zaniedbania i umożliwia się leczeniem z działa pradziada polskim włościanom powrót na łono prawdziwej wiary.

Postępy tej akcji ilustrują najlepiej cyfry. I tak: w roku 1937 objęła ona 76 osób, w roku 1938 już 200 osób.

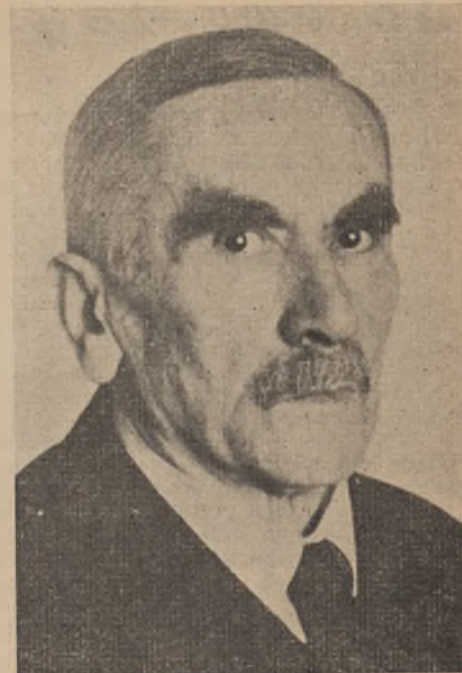
1200 nowych budowli zbudowała Warszawa w roku ubiegłym. W porównaniu z rokiem 1937 ruch budowlany w stolicy wzrósł prawie o 20 procent. Ten rozmach należy przypisać ulgom budowlanym, które wygasają obecnie z nowym rokiem.

W ramach 20-tej rocznicy wybuchu powstania wielkopolskiego odbyła się uroczystość wręczenia miastu Poznaniowi „krzyża na śląskiej wstędze waleczności i zaszugi” przez prezesa Związku Powstańców Śląskich senatora Rudolfa Kornego.

W związku z projektem budowy portu rzeczno-godnińskiego odbyła się w Grodnie konferencja rzeczoznawców.

W związku z nowym układem stosunków dyplomatycznych i gospodarczych z Litwą, jednym z ważnych i pilnych postulatów ziem północno-wschodnich stała się sprawa wykorzystania Niemna, jako arterii komunikacyjnej dla taniego transportu wodnego.

Główna Komisja Wyborcza ogłosiła urzędowy wynik wyborów do rady miejskiej miasta stołecznego Warszawy, które odbyły się w dniu 18.XII.1938 roku. Wyniki wyborów są następujące: OZN — 40 mandatów, PPS — 27 mandatów, Stronnictwo Narodowe — 8 mandatów, Obóz Narodowo-Radykalny — 5 mandatów, Żydzi — 20 mandatów.



ś. p. Roman Dmowski (PAT.)

Sprawy zagraniczne

CZECHOSŁOWACJA

Bojówki czeskie napadają systematycznie, po przekradnięciu się przez granicę, na działaczy polskich, oraz atakują naszych policjantów. Jednocześnie wzrasta się prześladowanie Polaków w Czechosłowacji. W związku z tym poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Pradze dokonał 23.XII.1938 roku oświadczenia interwencji u ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji, doręczając mu notę, zwracającą uwagę na działalność czeskich bojówek, prasy i radiostacji i zawierającą stanowcze żądanie zlikwidowania tego stanu rzeczy, sprzecznego z oficjalnymi oświadczeniami rządu Czechosłowacji. Jako odwet za postępowanie Czechów, w dniu 26.XII wydano z Zaozia 200 obywateli czechosłowackich.

W dniu 25.XII została rozwiązana i zakazana w Czechosłowacji partia komunistyczna. W całym państwie, zwłaszcza zaś w Słowacji prowadzona jest gwałtowna akcja przeciwyżydowska.

Na Rusi Podkarpackiej nie ustaje wrzenie. W dniu 26.XII doszło pod Użhorodem do b. gwałtownego starcia pomiędzy wojskiem czeskim a silnym oddziałem powstańców karpatoruskich. Powstańcy wtargnęli przez granicę głęboko na tyły wojsk czeskich, zadając Czechom duże straty. Na Rusi Podkarpacką przybywają stale puki wojska, a porządku obok wojska pilnuje 3 tysiące żandarmerii czeskich. Faktycznym dyktatorem w całym kraju jest generał Svatek, dowódca wojsk, stacjonowanych na Rusi. Sytuacja gospodarcza Rusi Podkarpackiej jest katastrofalna. Trudności aprowizacyjne kraju rosną z każdym dniem, zwłaszcza wobec niszczenia przez powstańców i tak nielicznych dróg komunikacyjnych. Centralny rząd w Pradze zawiesił w dniu 1.I.1939 roku wypłatę poborów urzędnikom na Rusi Podkarpackiej, które mają być odtąd pokrywane z kasy rządu Wołoszyna. Ponieważ rząd ten zupełnie nie ma pieniędzy — oznacza to zupełne skasowanie poborów urzędniczych.

WĘGRY

Minister spraw zagranicznych Włoch hr. Ciano opuścił po parodniowym pobycie Węgry. Jakże sprawy omówiono podczas tej ważnej wizyty — dotychczas niewiadomo. To, co ogłoszono lub powiedziano oficjalnie, stanowi ramy tak obszerne, że można zmieścić w nie każdą treść.

LITWA

W dniu 22 grudnia został podpisany w Kownie układ handlowy polsko-litewski, oparty na klauzuli największego uprzywilejowania. Przewiduje on wzajemną wymianę towarową przy rocznym obrocie około 14 milionów złotych. Zawarcie tego traktatu jest doniosłym faktem pod względem znaczenia politycznego. Wlejsze jeszcze jednak znaczenie ma bodaj atmosfera przyjaźni i zaufania, w jakiej toczyły się rokowania.

Rząd stłumił próby opozycji (zwolennicy Waldemarsa) przeciw swym poczynaniom, co świadczy o solidnych podstawach, na jakich opiera się on w społeczeństwie. Premier złożył 23.XII oświadczenie w parlamencie, apelując do narodu, by zjednoczył się dokoła rządu. Wypowiedział się on przeciw wyłączonej opiece nad Litwą ze strony jakiegokolwiek państwa, natomiast za polityką naprawdę dobrego sąsiedztwa. Z oświadczenia premiera wynika, że na życzenie Niemiec rząd litewski poczynił już szereg poważnych ustępstw w sprawie Kłajpedy.

Włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano przechodzi w Budapeszcie przed frontem kompanii honorowej wojska węgierskiego (As. Press)



NIEMCY

W okresie świątecznym toczyły się w Berlinie rokowania między admirałcją brytyjską a niemiecką, spowodowane zamiarem Niemiec doprowadzenia ilości swych okrętów podwodnych do ilości okrętów podwodnych Anglii. Jest to zgodne z morskim traktatem angielsko-niemieckim, w myśl jego brzmienia wymaga jednak natychmiastowej konsultacji.

Zanotować tu należy kilkudniową wizytę ministra Franka w Polsce, który między innymi odbył dłuższą rozmowę z ministrem Beckiem.

Zarządzenia ustawodawcze o charakterze przeciwyżydowskim wydają się być już zakończone.

FRANCJA

Minister Bonnet stwierdził oficjalnie, że deklaracja francusko-niemiecka w niczym nie wpłynęła na zobowiązania Francji wobec Polski.

Rząd Daladiera odniósł zwycięstwo w Izbie Deputowanych. Pomimo energicznego przeciwdziałania socjalistów i komunistów, przegłosowano przedstawienia rządowe i udzielono rządowi wotum zaufania.

Nowy budżet francuski na rok 1939 wyraża się cyfrą 66 miliardów 154 milionów franków po stronie dochodów i jest zrównoważony. Uchwalono wydatki nadzwyczajnego funduszu na zbrojenia, obejmujące 27 miliardów franków. Obradował nadzwyczajny kongres socjalistyczny, który nie doprowadził do żadnej uzgodnionej rezolucji, zwłaszcza jeśli chodzi o politykę zagraniczną. Stronnictwo socjalistyczne rozbiło się na dwie, prawie równe, części. Szef stronnictwa Leon Blum oświadczył się za dążeniem do najrychlejszego objęcia władzy, przy pierwszej sprzyjającej sposobności.

STOSUNKI FRANCUSKO - WŁOSKIE

Od dawna wiadomo, że ustalenie dobrych stosunków między Rzymem a Paryżem zależy całkowicie od tego, co nastąpi w Afryce i na drodze do tej Afryki, na morzu Śródziemnym. Żądania włoskie w stosunku do Francji mają obejmować jako minimum: 1) Reorganizację Towarzystwa Kanalu Sueskiego na przedsiębiorstwo użyteczności publicznej, w którego kontroli wzięłyby udział wszystkie zainteresowane państwa; 2) Daleko idąca autonomia dla ludności włoskiej w Tunisie; 3) Sprawa Dżibutti i kolei do Addis Abeby; 4) Przyznanie praw strony wojującej generałowi Franco.

Na posiedzeniu Izby Deputowanych minister spraw zagranicznych Bonnet wygłosił wielkie przemówienie polityczne. Mówiąc o stosunkach z Włochami stwierdził on: „nie należy mieć żadnych wątpliwości. Francja nie zgodzi się nigdy na ustąpienie choćby jednego cala swego terytorium Włochom i wszelkie usiłowania, zmierzające w tym kierunku, mogą doprowadzić tylko do konfliktu zbrojnego”.

W dniu 22.XII rząd francuski otrzymał notę rządu włoskiego stwierdzającą, że układ z 5.I.1935 roku, dotyczący Tunisu, a podpisany w Rzymie przez Mussoliniego i Lavalą, stracił moc obowiązującą. Wobec tego rząd włoski zwraca się do rządu francuskiego o sformułowanie nowych propozycji. Francuzi uważają, że krok rządu włoskiego jest niczym nieumotywowany, ale to nie zmienia faktycznego stanu rzeczy. Paryż odpowiedział na notę Rzymu 27.XII notą, zawierającą następujące punkty: 1) Potwierdzenie nietykalności terytorium francuskiego; 2) Stwierdzenie, że przywileje, przyznane Włochom w Tunisie w konwencji z roku 1935, stanowią maksimum; 3) Nota stwierdza, że rewindykacje włoskie są sprawą, interesującą wyłącznie Francję i Włochy, przy czym nie jest wykluczona możliwość pewnej ratyfikacji granic w wypadkach oczywistej konieczności; 4) Zagadnienie kanału Sueskiego powinno być omawiane wyłącznie w ramach stosunków włosko-egipskich; 5) Nota dopuszcza możliwość porozumienia w sprawie interesów włoskich w porcie Dżibutti oraz w eksploatacji kolei Dżibutti — Addis Abeba.

ANGLIA

Rozwój zatargu francusko-włoskiego jest bacznie śledzony przez Londyn, który stara się usilnie o jego zażegnanie. Wielka Brytania, jako sygnatariusz konwencji z roku 1923, dotyczącej położenia obywateli brytyjskich w Tunisie oraz wobec postanowień włosko-brytyjskiego porozumienia, zabezpieczającego status quo na morzu Śródziemnym — nie może się zgodzić na żadną agrecję włoską przeciw Tunisowi.

W Palestynie walki trwają dalej. W północnej części kraju naciera na powstańców arabskich 10.000 wojsk angielskich z artylerią górską i połową, czołgami i samolotami. Arabowie wprowadzili do akcji większość swych sił, które obliczają na 3.000 ludzi. Unikają oni walnej rozprawy i prowadzą walkę partyzancką.



Premier Wielkiej Brytanii Chamberlain i minister spraw zagranicznych lord Halifax udają się dnia 11 bieżącego miesiąca z wizytą oficjalną do Rzymu. Do wizyty rzymskiej angielskich mężów stanu przywładzuje się duże znaczenie ze względu na trudną sytuację polityki angielskiej, a zwłaszcza zaognienie stosunków francusko-włoskich.

Jak podaje prasa, specjaliści amerykańskiego ministerstwa wojny ogłaszają dane, z których wynika, iż w czasie kryzysu w roku ubiegłym Rzesza i Włochy posiadały aż 6 razy więcej aparatów bojowych, niż Anglia i Francja.

W ciągu października 1938 roku Niemcy wyprodukowały aż 1000 sztuk aparatów, czyli cztery razy tyle co Anglia w tym samym okresie. Eksperci amerykańscy oceniają, że Rzesza produkuje dalej po 500 aparatów miesięcznie.

Główna kwatery cesarza w Tokio komunikuje, iż podczas dotychczasowych walk w Chinach Japończycy stracili 47.133 zabitych, a Chińczycy 823.300. Wojska japońskie zajęły 7 prowincyj całkowicie i kilka częściowo, co wynosi 1.515.700 kilometrów kwadratowych, czyli 47% obszaru Chin z ludnością 170 milionów, co wedle komunikatu stanowi 68% faktycznie istniejącej w Chinach ludności.

Zdobycz Japończyków w tymże okresie wynosi: 680 dział, 1.200 granatników i moździerzy, 560 czołgów, 11 tysięcy ciężkich i 208 tysięcy lekkich karabinów maszynowych oraz wiele różnej broni i amunicji.

Szwajcarska rada narodowa przyjęła ustawę w sprawie uformowania oddziałów wojsk specjalnych w pospolitym ruszeniu oraz w sprawie wyasygnowania na ten cel koniecznych kredytów w wysokości 2.1 miliona franków szwajcarskich.

Również aprobowana przez radę korporacji ustawa w sprawie rozszerzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej została uchwalona przez radę narodową bez dyskusji.

Prezydent Roosevelt oświadczył na konferencji prasowej w dniu 28.XII.1938 roku, że wydał polecenie związkowym władzom lotniczym, aby od początku przyszłego roku budżetowego, to znaczy od 1 lipca 1939 roku, kształciły rocznie 20.000 studentów szkół wyższych na pilotów. Zarządzenie to ma na celu stworzenie, na wypadek wojny, znacznej rezerwy wykształconych pilotów.

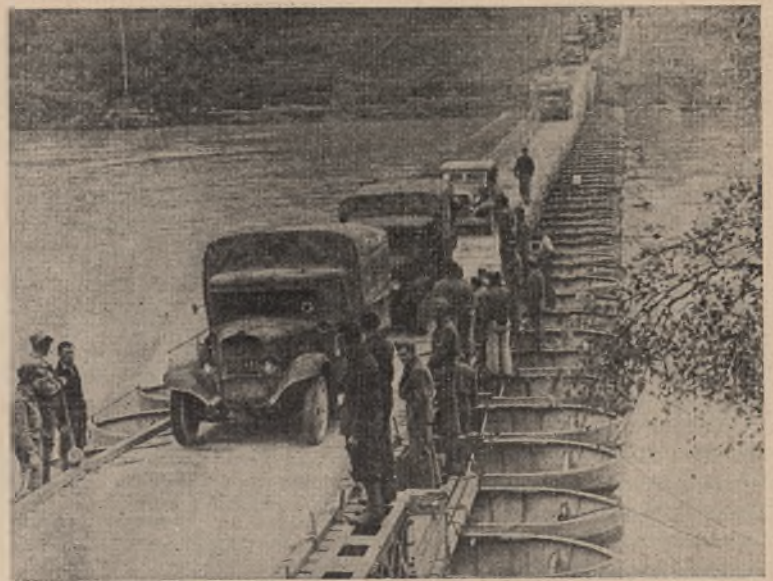
Dziennik angielski „Evening Standard” zamieszcza artykuł, poświęcony osobie i polityce ministra spraw zagranicznych Becka, w którym w sposób bardzo pochlebny omawia politykę zagraniczną Polski, zmierzającą do utrzymania równowagi europejskiej oraz podkreśla wielką zręczność, z jaką minister Beck kieruje polityką zagraniczną Polski w obecnej trudnej sytuacji europejskiej.

Z Moskwy donoszą urzędowo, że na ostatnim posiedzeniu Sow-narkomu ZSRR postanowiono wysłać specjalnego kuriera do Stanów Zjednoczonych, który odwiezie tam 2.100 kg złota, jako wpłatę za obstalunki sprzętu wojennego w amerykańskich fabrykach broni.

Litewska rada ministrów przyjęła projekt ustawy o neutralności, podobny do ustawy, ogłoszonej na Łotwie i w Estonii.

Francuska Izba Deputowanych uchwaliła budżet na rok 1939, wyrażając votum zaufania dla premiera Daladiera. Premier Daladier udał się w oficjalną podróż na Korsykę i do Tunisu. Podróż ta ma charakter demonstracyjny i pozostaje w związku z żądaniem terytorialnymi Włoch.

Według statystyki największym popytem cieszyła się w ostatnich czasach na rynku księgarskim w Pradze książka Hitlera „Mein



Most pontonowy na rzece Ebro, zbudowany przez wojska generała Franco na miejscu mostu, zburzonego przez uciekającego wroga (As. Press)

Kampf”. Charakterystycznym zjawiskiem jest fakt, że również w księgarniach żydowskich umieszczono książkę na widocznym miejscu.

W cieśninie Gibraltarskiej rozegrała się bitwa między okrętem czerwonym „Jose Luiz Dixc” a flotą narodową. Okręt czerwony został zatopiony.

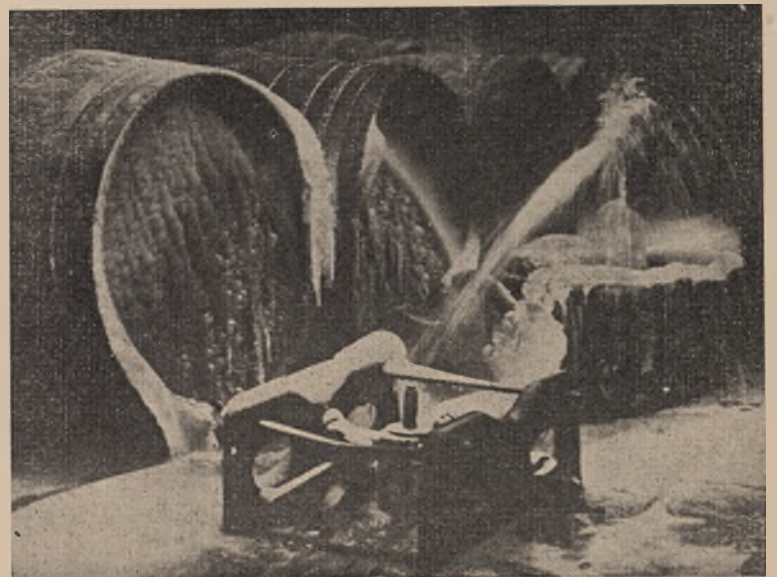
Kongres panamerykański w Limie, stolicy Peru, uchwalił solidarność 21 państw Ameryki. Podczas kongresu sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych Cordell Hull wygłosił mowę, skierowaną przeciw totalizmowi i rasizmowi.

W Północnej Palestynie na całej przestrzeni od Nablus do Safet toczą się walki wojsk brytyjskich z Arabami. Arabowie unikają wielkich decydujących starć, by zachować swe siły.

Prasa włoska donosi, iż minister spraw zagranicznych hrabia Ciano uda się w końcu stycznia na zaproszenie rządu jugosłowiańskiego z kilkudniową wizytą do Białogrodu.

W stolicy Mandżukuo, w Hsinkingu, odbyła się narada w sprawie wzmocnienia granic Mandżukuo od strony Sowietów. W naradzie brali udział reprezentanci dowództwa japońskiego oraz rządu mandżurskiego. Postanowiono kontynuować budowę umocnień granicznych, które już istnieją na głównych kierunkach ewentualnego natarcia od północy.

Widok piwnicy jednej z paryskich winiarni w czasie ostatnich mrozów, które nawiedziły również Francję (As. Press)



Turniej szachowy „Wiarusa” w Łodzi

(OD SPECJALNEGO WYSLANNIKA NASZEJ REDAKCJI)

Wszelkie imprezy „Wiarusa”, czy to sportowe, czy rozrywkowe, organizowane w różnych miastach Polski, mają duże znaczenie wychowawcze dla zespoleń korpusu podoficerskiego oraz godnie propagują w społeczeństwie imię podoficera, jego codzienny wysiłek wojskowy i kulturalne życie pozasłużbowe.

Takim typowym przykładem propagandy na rzecz korpusu podoficerskiego był kilkudniowy turniej szachowy „Wiarusa”, zorganizowany przez zarząd Ogniska Podoficerów garnizonu łódzkiego z prezesem *starszym sierżantem Bislawskim* na czele. Rzecznikiem spraw naszego tygodnika w tej świetnie zorganizowanej imprezie był członek komitetu redakcyjnego na OK IV starszy wachmistrz Podboraczyński, który, jak to podkreślał w swym przemówieniu kurator ogniska płk. Laliczyński, z takim zapalem referował sprawę organizacji turnieju w Łodzi, że nie odważyłby się nikt przeciwstawić jego wywodom i silnym motywacjom. Nie mniej zapału, pracy i gościnności wykazali w tej pięknej imprezie członkowie zarządu Ogniska, oraz wszyscy koledzy podoficerowie garnizonu, którzy z tej czy innej okazji mieli możność zetknięcia się z uczestnikami turnieju. Każdy bezstronny obserwator kilkudniowego przebiegu turnieju mógł z radością stwierdzić, iż podoficerowie umieją nie tylko dobrze wypełniać obowiązki wojskowe, ale i dobrze sami organizować sobie życie kulturalne, umieją po rycersku toczyć nieraz „zacięte boje” na szachownicach, w końcu potrafią bawić się wesoło z myślą, aby nie uchybić w niczym godności munduru. Tak właśnie, a nie inaczej, to jest sprawiedliwie i dla korpusu podoficerskiego bardzo pochlebnie oceniła łódzka prasa cywilna godną postawę podoficera polskiego w jego zajęciach służbowych i pozasłużbowych.

Jeden z najpoczytniejszych dzienników, „*Kurier Łódzki*”, w felietonie, zatytułowanym „Życie kulturalne korpusu podoficerskiego”, podkreśla powszechnie znaną inicjatywę i ruchliwość korpusu podoficerskiego w organizowaniu życia społecznego. A jeżeli do tych licznych głosów prasy łódzkiej, informującej swych czytelników o podoficerach i ich życiu pozasłużbowym, dodamy stałe komunikaty, a nawet specjalnie na ten temat wygłaszane przez rozgłośnię łódzką pogadanki radiowe, to musimy stwierdzić z najwyższym zadowoleniem, że dobrze zorganizowana impreza „Wiarusa” zwróciła uwagę społeczeństwa łódzkiego na ogólne sprawy kulturalne korpusu podoficerskiego.

Drugim ważnym czynnikiem w imprezach „Wiarusa” jest udział w nich przedstawicieli miejscowych władz wojskowych. Łódzki turniej szachowy miał w osobie dowódcy Okręgu Korpusu, pana generała Thommée, wysokiego protektora. Całą duszą tej imprezie oddany kierownik Samodzielnego Referatu Oświatowego kapitan Gromczyński, znany działacz oświatowy wśród podoficerów, zaskarbił sobie niewątpliwie ich serca, zwłaszcza, że niezależnie od pomocy, której nie szczędził organizatorom turnieju, ułatwił kolegom, przybyłym z różnych stron Polski, zwiedzenie osobliwości naszego największego miasta przemysłowego. Również udział wyższych wojskowych w dniu zakończenia turnieju z p. pułk. Ziętarskim, delegatem dowódcy OK na czele, był najlepszym dowodem, jak żywo interesują się nasze władze życiem kulturalnym podoficera.

Na specjalne podkreślenie zasługuje też fakt współżycia wojska z łódzkimi władzami komunalnymi. Dzięki temu współżyciu nasi goście z całej Polski korzystali z kwater i wielu innych ulg przy zwiedzaniu miasta, a także mieli możność ubiegania się o piękną nagrodę prezyden-

ta miasta, którą wręczył zwycięskiej drużynie delegat magistratu.

Uroczystości łódzkie przyczyniły się też niemało do zadzierzgnięcia serdecznych węzłów pomiędzy podoficerami tego garnizonu a członkami Redakcji, Komitetu Redakcyjnego „Wiarusa” i naczelnym redaktorem kapitanem Jerzym Ciepelińskim na czele. Żywy kontakt podoficerów z tymi, którzy pracują nad sprawami tak żywo ich dotyczącymi, jest konieczny i ze wszech miar pożądany. Przy tego rodzaju okolicznościach „Wiarus”, reprezentowany przez zespół redakcyjny, może „naocznie” przekonać się o swej popularności wśród podoficerów, może też stwierdzić, że posiada wiele uznania u władz wojskowych oraz dużo szczerzej sympatii, a nawet miłości u swych Czytelników. Dobra to i bardzo potrzebna podnieta dla pracy całego zespołu redakcyjnego. I dlatego z tego miejsca składamy podoficerom garnizonu łódzkiego serdeczne podziękowanie za gościnę dla nas i naszych zawodników, oraz za tę przemiłą atmosferę, która właśnie dała nam wszystkim wiele sposobności szczerego wypowiedzenia wzajemnych uczuć żołnierskich.

We wdzięcznej pamięci zachowamy również kolegów z zarządu ogniska, kierownika technicznego turnieju chor. Szwarockiego, starszego wachmistrza Podboraczyńskiego, pp. przedstawicieli rozgłośni łódzkiej, oraz prasy red. Liotyńskiego.

Będziemy długo pod wrażeniem wieczoru w Ognisku, tak gościnnie zorganizowanego przez gospodarzy, w czasie którego w kilku mocnych słowach wypowiedział opinię o pracy podoficerskiej p. płk. Ziętarski. Nie zapomniemy słów uznania p. ppłk. Laliczyńskiego, skierowanych pod adresem pracy redakcyjnej „Wiarusa”, oraz pięknego przemówienia do podoficerów naszego naczelnego redaktora.

Całość tej imprezy jakże wspaniale harmonizowała z koleżeńskim współżyciem zawodników wszystkich drużyn, i tych zwycięskich, i tych, które na drugi, trzeci i w dalszych latach zwyciężają, bo nikt w miejscu nie stoi i wszyscy dążą do osiągnięcia jak najlepszych wyników w tej szlachetnej grze umysłowej, którą tak bardzo lubił Pierwszy Marszałek Polski.

Turniej łódzki dowiódł, że w tej grze podoficerowie wykazują stały postęp, że zwycięstwo nie jest tu dziełem przypadku, lecz wynikiem wytrwałego treningu. I dlatego turnieje szachowe będą zawsze interesujące, zawsze pełne niespodzianek miłych tak dla organizatorów, jak i zawodników. Wszystkim więc zwycięzcom i zwyciężonym wyrażamy uznanie za rycerską walkę i gratulujemy sukcesów, gdyż sukcesem jest nie tylko „wygrana”, lecz również i przygotowanie do zawodów, podjęte w trudnych warunkach codziennej pracy podoficerskiej.

J.

A teraz podajemy wyniki turnieju, zestawione przez kierownika działu szachowego sierżanta Dedka, którego entuzjastycznemu nastawieniu do gry szachowej zawdzięcza „Wiarus” organizację turniejów i wysoki ich poziom.

W czasie rozgrywania poszczególnych rund, wyniki spotkań między drużynami dały wynik następujący:

Runda VI: Toruń—Lwów 1:3, Flota—Łódź ½:3½, Kraków—Grodno 2:2 i Warszawa—Przemyśl 1:3.

Runda VII: Grodno—Warszawa 1:3, Łódź—Kraków 1:3, Lwów—Flota 3:1 i Lublin—Toruń 1:3.

Runda VIII: Flota—Lublin 1½:2½, Kraków—Lwów 2:2, Warszawa—Łódź 1½:2½ i Przemyśl—Grodno 1:3.

Runda IX i ostatnia: Łódź — Przemyśl 1½:2½, Lwów — Warszawa 2½:1½, Lublin — Kraków 1:3 i Toruń — Flota 3½:½.

Reasumując wyniki, podane w jednym z ostatnich numerów „Wiarusa“ i obecne, tablica ogólna przedstawia się następująco:

| Lp | Drużyna | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | Punkty | Miejsce |
|----|----------|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-------|-------|--------|---------|
| 1 | Lwów | ● | 2:2 | 2:2 | 3:1 | 2:1 | 2:1 | 3:1 | 4:0 | 20:11 | 11½ | I |
| 2 | Grodno | ● | 2:2 | 2:2 | 1:3 | 3:1 | 2:2 | 2:1 | 18:15 | 15½ | 11 | II |
| 3 | Łódź | 2:2 | 1:3 | ● | 1:3 | 3:1 | 2:1 | 1:3 | 18:15 | 15½ | 11 | III |
| 4 | Kraków | 2:2 | 2:2 | 2:2 | ● | 1:3 | 3:1 | 2:1 | 18:15 | 15½ | 11 | IV |
| 5 | Toruń | 1:3 | 2:2 | 2:2 | 3:1 | ● | 2:1 | 2:1 | 18:15 | 15½ | 11 | V |
| 6 | Warszawa | 2:2 | 3:1 | 2:2 | 2:2 | 2:2 | ● | 1:3 | 3:1 | 15:14 | 14½ | VI |
| 7 | Przemyśl | 2:2 | 1:3 | 2:2 | 1:3 | 2:2 | 3:1 | ● | 3:1 | 17:15 | 15 | VII |
| 8 | Flota | 1:3 | 2:2 | 2:2 | 2:2 | 1:3 | 2:2 | 3:1 | ● | 15:8 | 25½ | VIII |
| 9 | Lublin | 0:4 | 1:3 | 1:3 | 1:3 | 1:3 | 1:3 | 2:2 | 2:2 | 7:2 | 24½ | IX |

Przeglądając powyższą tablicę wyników spotkań poszczególnych drużyn, łatwo daje się zauważyć, iż poziom wszystkich zespołów, biorących udział w turnieju, jest mniej więcej wyrównany i rozgrywane w każdej rundzie spotkania były zawsze pod znakiem zapytania ze względu na równy poziom gry. Jest to bezsprzecznie zasługą inicjatywy „Wiarusa“, gdyż dwa lub trzy lata wstecz drużyny Lwowa i Warszawy były o klasę lepsze od wszystkich pozostałych.

W ostatnim turnieju szachowym przystąpiono do rozdania nagród, które w kolejności zajętych miejsc otrzymały następujące drużyny:

Drużyna zwycięska:

1) nagrodę (puchar) przechodnią pana ministra spraw wojskowych,

2) obraz olejny dla zespołu, oraz sześć nagród indywidualnych dla poszczególnych graczy, ufundowanych przez Redakcję „Wiarusa“;

Drużyna druga w turnieju:

1) biura dla zespołu, ufundowany przez prezydenta miasta Łodzi, oraz

2) sześć zegarków kieszonkowych dla graczy tej drużyny, ufundowanych przez redakcję „Polski Zbrojnej“;

Drużyna trzecia w turnieju:

1) popiersie brązowe Marszałka Śmigłego-Rydza, ufundowane przez zarząd miejscowego ogniska garnizonowego, oraz

2) sześć nagród dla graczy tej drużyny, ofiarowanych przez Redakcję „Wiarusa“.

Drużyna ostatnia w turnieju otrzymała nagrodę pocieszenia (zegar biurkowy), dar naczelnego redaktora „Wiarusa“.

Nagrodę dla najlepszego szachisty turnieju, ufundowaną przez Redakcję „Wiarusa“, w postaci pięknego neseseru podróżnego, otrzymał kapral Tabakiernik Władysław z drużyny przemyskiej.

Nagrody za najlepsze wyniki na poszczególnych szachownicach, ufundowane przez zarząd ogniska garnizonowego, otrzymali:

1 szachownica — kapral Tabakiernik — teczkę, 2 — sierżant Feuer z drużyny lwowskiej — kasetkę, 3 — kapral Rabiński z drużyny warszawskiej — neseser, 4 — plutonowy Kulik z drużyny grodzieńskiej — przybory do gry.

Poza wyżej wymienionymi nagrodami wszyscy uczestnicy turnieju otrzymali portrety Marszałka Śmigłego-Rydza z odpowiednią dedykacją, jako dar Redakcji „Wiarusa“.

Prócz tego drużyny I i II w turnieju otrzymały ozdobne dyplomy w pięknym opracowaniu ogniomistrza Krawczyńskiego.

„Kurier Łódzki” o korpucie podoficerskim

W numerze 350 „Kuriera Łódzkiego“ z dnia 17.XII z okazji odbywającego się w tym czasie turnieju szachowego „Wiarusa“ redakcja tego najpoczytniejszego łódzkiego organu prasowego zamieściła artykuł pióra red. Lityńskiego pod tytułem „Życie kulturalne korpusu podoficerskiego“, który ze względu na wartość propagandową zamieszczamy poniżej, dziękując jednocześnie redakcji tego dziennika za tak serdeczne i życzliwe odniesienie się do nas, podoficerów, i do naszego tygodnika.

Powszechnie znana jest inicjatywa i ruchliwość korpusu podoficerskiego w organizowaniu życia społecznego zawodowych podoficerów w ten sposób, aby wypełnić im czas wolny od służby jak najlepiej.

Swego rodzaju centralą inicjatywy jest pismo tygodnik podoficerski „Wiarus“, wychodzący w Warszawie, którego naczelnym redaktorem jest tak bardzo popularny (również z audycy radio-owych) kapitan Jerzy Ciepeliowski.

Redakcja „Wiarusa“ urządza corocznie turnieje szachowe, zawody tenisowe, narciarskie, wystawy fotograficzne, malarskie itp. każdorazowo w innej dzielnicy, w innym mieście Polski.

Ponieważ w imprezach biera udział podoficerowie ze wszystkich rodzajów broni, są one wchłanym czynnikiem zesolenia serc i umysłów żołnierskich, ich wspólstwem rodzinnym w jedną wielką i piękną całość, bowiem przez wzajemne spotkanie się i poznanie tak wielkiej ilości podoficerów ze wszystkich dzielnic Polski zacieśnia się różnice dzielnicowe i jeszcze bardziej zacieśnia się między nimi wszelkie węzły duchowe, łączące wszystkich w imię braterstwa broni i prawdziwej przyjaźni rodzinnej.

Poza tym imprezy takie, swego rodzaju ogólnopolskie zjazdy podoficerów, przyczyniają się w dużej mierze do poznawania nleka na Ojczyznę, dają możliwość zwiedzania miast oraz zabytków historycznych nawet w najdalszych zakątkach Polski, wreszcie dają okazie podoficerowi, jako niwerszemu wychowawcy żołnierza, zeknięcia się ze społeczeństwem wszystkich dzielnic kraju.

Początkowo, wobec nieorganizowania się w całym kraju drużyn, które by mogły wziąć udział w poważniejszych rozgrywkach, w pierwszym turnieju, rozegranym w styczniu 1938 roku o nagrodę ministra spraw wojskowych wzięły udział cztery zespoły podoficerskie w składzie po 5 zawodników każdy z garnizonów: warszawskiego, lwowskiego, poznańskiego i marynarki wojennej z Gdyni. Mimo, że były to pierwsze tego rodzaju zawody, wykazały one wysoki poziom gry u wszystkich zawodników. Zwyciężyła wówczas drużyna warszawska, zatrzymując na ten rok nagrodę przechodnią.

Drugą z kolei turniej międzygarnizonowy rozegrano w styczniu 1937 roku we Lwowie, już przy udziale siedmiu zespołów podoficerskich, tak samo w składzie po pięciu zawodników każdy, a mianowicie: ze Lwowa, Łodzi, Poznania, Przemyśla, Warszawy i marynarki z Gdyni. Zwycięstwo odniosła drużyna lwowska, zatrzymując puchar na rok 1937.

W grudniu 1937 roku redakcja „Wiarusa“, przy wybitnej pomocy miejscowego ogniska podoficerskiego, zorganizowała w Poznaniu I-szy ogólnopolski podoficerski drużynowy turniej szachowy, w którym wzięło udział dziesięć drużyn, reprezentujących wszystkie okręgi korpusowe, z wyjątkiem OK Brześć oraz marynarki Gdynia.

Tegoroczny turniej szachowy, rozgrywany w Łodzi, był również bardzo interesujący, rozstrzygnął on bowiem o losie nagrody przechodniej, która, zgodnie z regulaminem, przechodzi na własność po trzykrotnym, również nie kolejnym, jej zdobyciu. Drużyna warszawska, która posiadała ją już dwukrotnie, utraciła nagrodę, przedłużając tym samym jej żywot.

Zarys rozwoju życia umysłowego w Polsce od początków państwa do ostatniej doby

Przed wprowadzeniem chrześcijaństwa za czasów pogańskich nie znano w Polsce sztuki pisania. Istniała wtedy tylko literatura ustna. Lud tworzył i śpiewał pieśni; pieśni towarzyszyły różnym obrzędom pogańskim. Krążyły z ust do ust podania. W dobie dzisiejszej uważalibyśmy zbieranie i spisywanie tych podań, baśni itp. za rzecz niezmiernie cenną i ciekawą, lecz w czasach, gdy wprowadzono w Polsce chrześcijaństwo — przy końcu X wieku — i w wiekach późniejszych nikomu w całym świecie cywilizowanym — a więc i w Polsce — nie przychodziło na myśl, że o te rzeczy można się troszczyć. Tępiło wszystko, co miało związek z pogaństwem, więc i obrzędowość pogańską, a z nią zaginęła i literatura ustna.

Wiemy już, jak doniosłe znaczenie miało to, że Polska wraz z przyjęciem chrześcijaństwa dostała się pod wpływ kultury zachodniej, która rozwijała się znacznie prędzej, niż kultura wschodnia. Szczególnie silnie uwydatniło się to w literaturze naszej, która odtąd ulegała stale prądom umysłowym Zachodu.

W okresie średniowiecza oświatę szerzyło duchowieństwo. Szkoły zakładano przy kościołach i klasztorach. Wykłady, jak już wiemy, odbywały się w języku łacińskim. W języku łacińskim były też pisane w wiekach średnich wszystkie dzieła, stąd nasza literatura tego okresu nosi nazwę polsko-łacińskiej. Książki pisano ręcznie, bo druk został wynaleziony dopiero w wieku XV.

KRONIKI

Pierwszymi zabytkami piśmiennictwa polskiego były tak zwane kroniki, krótkie notatki o najważniejszych wypadkach historycznych. Pisali je zakonnicy. Kroniki podawały same tylko fakty, nieraz niedokładnie, przy czym kronikarze nie pozwalali sobie na najmniejszą krytykę tego, co opisywali.

W w. XII i XIII wiara chrześcijańska rozpowszechniała się w Polsce coraz bardziej, oprócz więc legend i żywotów świętych, które spisywano po łacinie, zaczęto pisać kazania i modlitwy po polsku, jak tego potrzebował ogół, który łaciny nie znał. Najstarszą pieśnią religijną, jaką znamy, jest pieśń „Bogurodzica“ z XIII wieku. (Pieśń tę śpiewają dokąd w katedrze w Gnieźnie). Pozostały z tych czasów piękne kościoły i klasztory, a w kościołach ciekawe rzeźby (postacie świętych).

W XIV wieku, za panowania Ludwika Węgierskiego szlachta uzyskuje ważne przywileje (patrz lekcja 22). Z biegiem czasu powstał sejm, który w rzeczywistości rządził państwem. Szlachta uzyskała pełnię praw i ona też przede wszystkim pełniła obowiązki obywatelskie. Obowiązki te musiały budzić w jednostkach poczucie odpowiedzialności za bieg spraw państwowych; w związku z tym żywiej odczuwać zaczęto potrzebę kształcenia się. Synowie szlachty i mieszczan zaczynają licznie uczęszczać do szkół. W roku 1400 zostaje odnowiona i rozwija się świetnie Akademia Jagiellońska w Krakowie (patrz lekcja 22). Wnawdzie wykłady ze wszystkich nauk odbywały się w Akademii Jagiellońskiej po łacinie, ale wykładano także język polski, a nawet dbano o jego poprawność. Wzrastała też liczba ludzi piszących, pisano jednak ciągle w języku łacińskim. W tym czasie Jan Długosz pisze pierwsze w Polsce dzieło historyczne, które można uważać już nie za kronikę, lecz za historię Polski, ponieważ autor nie tylko opisuje wypadki historyczne, ale stara się wykryć ich przyczyny i wyjaśnić, co było ich następstwem. Dzieło Długosza

zawiera jednak wiele podań i baśni, nie można więc polegać na ścisłości tego, co w nim pisze autor.

W wieku XIV powstał na Zachodzie prąd umysłowy zwany humanizmem. Zapoczątkowany został we Włoszech pod wpływem studiowania zabytków wielkiej kultury starożytnego Rzymu. Humanizm rozwinął się następnie w w. XV i XVI — w tym czasie dotarł i do Polski. Był to wielki zwrot myśli ludzkiej w porównaniu z okresem średniowiecza. Gdy w wiekach średnich wzbronione były, z małymi wyjątkami, dawne dzieła rzymskie i greckie, oraz wszelkie badania naukowe, które byłyby w czymkolwiek niezgodne z nauką kościoła — w w. XIV i XV poczęto zagłębiać się coraz więcej w dzieła autorów starożytnych, nauczono się cenić głębię ich myśli i piękno w nich zawarte. Znawcy literatury i filozofii starożytnej, tak zwani humaniści, dążyli do wolności myśli, zachęcali do badań nad przyrodą, do zastanawiania się nad wszystkim, co dotyczy zarówno czynów poszczególnych ludzi, jak i ustroju państw, zachęcali do przemyślenia na nowo zasad, którymi się człowiek kieruje. Humanisci przeciwstawiali się nauce średniowiecznej i średniowiecznemu pogładowi na świat, którego cechą był brak dbałości o życie doczesne. W dziełach swych wzorowali się na dawnych autorach rzymskich i greckich.

Do Polski humanizm przenika z pewnym opóźnieniem. W Polsce po raz pierwszy wyraźne stanowisko krytyczne w stosunku do spraw dotyczących państwa zajmuje w w. XV wybitny pisarz humanista Jan Ostroróg; porusza on sprawy ustroju skarbu, wojska i sądownictwa. Pisze po łacinie.

Na język polski zostaje w tym czasie przełożona Biblia (dla królowej Zofii, czwartej żony Władysława Jagielly).

Nadchodzi wiek XVI — najwspanialszy okres dziejów Polski, zwany wiekiem złotym. Bogactwo Polski wzrasta. Rozwija się szczególnie rolnictwo. Ale cały ciężar pracy na roli, cały ciężar podatków ponoszą chłopci. Zależność chłopca od pana staje się coraz większa, ucisk chłopca coraz gorszy (przypisanie do roli, pańszczyzna). Prawo wyznacza za te same przestępstwa znacznie cięższe kary dla chłopów, aniżeli dla szlachty (na przykład za zabójstwo szlachcica płaci grzywnę — chłopcu grozi kara śmierci). Z ucisku tego zaczynają zdawać sobie sprawę ludzie szlachetni i rozumni — wybitni pisarze zaczynają zabierać głos w tych sprawach.

Potrzebę nauki odczuwano w Polsce w wieku XVI bardzo silnie. Szkół parafialnych było stosunkowo dużo. Były i 2 szkoły wyższe (Akademie: Jagiellońska w Krakowie i Zamojska w Zamościu). Z nauk stała wysoko w szkołach wyższych astronomia (Mikołaj Kopernik). Do uniwersytetu krakowskiego garną się jednak chętniej mieszczanie, aniżeli szlachta. Bogatsi spośród szlachty jadą na uniwersytet za granicę (Włochy, Francja).

Włochy były w owym czasie krajem najbardziej oświeconym — miały wielu myślicieli i słynnych artystów — budowniczych, malarzy, rzeźbiarzy. We Włoszech zachowywały się dotąd piękne pałace, kościoły, obrazy i rzeźby z tego okresu. Dzięki częstym stosunkom z Włochami kultura włoska udzielała się Polsce; wnoszono piękne gmachy na wzór tych, które budowano we Włoszech. Nowe prądy zaznaczyły się i w rzeźbie (wybitnym rzeźbiarzem polskim z końca XV i początków XVI w. był Wit Stwosz). Z Włoch przyszedł do nas humanizm. Pod wpływem zagra-

nicy zmieniały się i obyczaje (zaczęto na przykład używać półmisków i talerzy, nosić cudzoziemskie stroje itp.). Wpływ wywierali na Polskę i ci cudzoziemcy, którzy przybyli do Polski z królową Boną, żoną Zygmunta I Staroego. (W dobrach, które jej w Polsce nadano, na przykład w Krzemieńcu, Włosi zarządzali w sposób dla nas nowy itp.).

Na dworach bogatych panów przebywało dużo młodzieży szlacheckiej — nabywała tam ona ogłady i stykała się z kulturą Zachodu, ponieważ gościło tam zwykle dużo wykształconych cudzoziemców. Pobyt na takich dworach odegrał znaczną rolę w życiu niejednego z naszych pisarzy XVI wieku (Kochanowski, Rej i inni).

Żywy ruch umysłowy zaczął się w Polsce pod wpływem reformacji. Ruch ten powstał na Zachodzie, polegał na przeprowadzeniu szeregu reform w kościele i doprowadził do tego, że powstało tam kilka nowych wyznań chrześcijańskich. Z Zachodu reformacja przedostała się do Polski. Wyznawcy nowych wyznań (protestanci) szerzyli swe zasady słowem i w druku. Odpowiadali im katolicy. Skutkiem tego książki, które były dotąd w Polsce czymś rzadkim, rozpowszechniały się coraz bardziej. Przytem i pisarze katolicy i protestanci, chcąc pozyskać czytelników, zaczęli wydawać te książki po polsku, nie zaś po łacinie. Ścieranie się różnych poglądów wpływało na pobudzenie i ożywienie myśli.

Do najcelniejszych pisarzy złotego wieku należą Rej i Kochanowski. Mikołaj Rej otrzymał niewielkie wykształcenie. Łaciny nie znał. Potrzebę wiedzy odczuł żywiej dopiero, gdy ma iac lat 20 przebywał na dworze jednego z wojewodów. Później osiadł na wsi i pędził życie wygodne. Uchodził za człowieka mądrego, lubiony był za humor i dowcip. Jest to autor, który czytelnika poucza, który mu radzi, jak ma postępować w tym lub innym wypadku. Radził i pouczał w języku dostępnym dla wszystkich — w języku polskim. To wprowadzenie języka polskiego do literatury jest wielką zasługą Reja. Pragnął on, by Polacy mieli swą literaturę narodową i pierwszy zaczął ją tworzyć. W utworach swych („Żywot człowieka poczciwego“) mówi Rej o tym, jak szlachcic powinien pędzić życie, radzi pracować na roli i zajmować się gospodarstwem, zachwala przziemne strony i uciechy życia wiejskiego. Mówi wprawdzie o obowiązkach względem Ojczyzny, ale służby publicznej radzi unikać. Zasady, które głosił, odpowiadają zasadom człowieka poczciwego, który jednak żyje tylko dla siebie i ceni życie wygodne. Dużo pospolitego, rubasznego humoru zawieraia drobne, wierszowane utwory Reja, które nazwał „Figlikami“.

Największym poetą polskim przed Mickiewiczem był poeta złotego wieku — Jan Kochanowski. Kształcił się w Krakowie i za granicą, studiował autorów rzymskich i greckich i przejął się ich duchem. Jest to jeden z najlepszych humanistów. On też pierwszy zaczął pisać pięknym językiem polskim, a w utwory swoje wkładał piękną treść. Pisał tylko wierszem. Był wrażliwy na piękno przyrody i umiał je odtwarzać. („Czego chcesz od nas Panie za twe hojne dary“). Umiał wyrazić w swych poezjach radość i ludzki smutek i ból. Najpiękniejsze pod tym względem są „Treny“ (tak zwane pieśni smutku i żaloby), które napisał po śmierci swej córki — Urszulki. Kochał wieś, jej spokój i piękno („Wsi spokojna, wsi wesola“, „Pieśń Świętojańska o Sobótce“). Treść swego wielkiego utworu „Odprawa posłów greckich“ czerpał z historii. Politykiem nie był, ale zarzuca szlachcie brak poczucia obywatelskiego.

Głębokim poczuciem ludzkości i szlachetnością myśli nacechowane jest jedno z najpiękniejszych pism XVI wie-

ku „O naprawie Rzeczypospolitej“ — autorem jego jest Andrzej Frycz Modrzewski. Pisze on o obowiązkach obywatelskich; mówi, że nikomu nie wolno uchylać się od służby publicznej, bo „ojczyznę nad wszystko trzeba przekładać i wszystkie prace dla niej mężnie i śmiało podejmować“. Zaleca gruntowne kształcenie młodzieży, wysoko ceni pracę nauczyciela, wyjaśnia, jak konieczne są w państwie prawa. („Nie może być prawdziwej wolności bez praw“). Niepospolitą na owe czasy wartość prac Modrzewskiego stanowi to, że domaga się on, aby chłop podlegał tym samym sądom i karom, co i szlachcic. Prawa powinny karać występki jednakowo i strzec pożytku, pokoju i zdrowia wszystkich obywateli. Modrzewski domaga się ponadto, aby chłop miał swój własny kawałek ziemi i nie był przykuty do ziemi pańskiej.

W wieku XVI zasłynął z wymowy kaznodzieja, ksiądz Piotr Skarga Pawęski. W kazaniach swych poruszał sprawy społeczne i sprawy związane z bytem państwowym Polski. W silnych słowach przepowiada, że Polska upadnie, jeśli się nic w niej nie zmieni (brak dbałości o sprawę państwa, ucisk chłopów).

W wieku XVI nie pod każdym względem działo się w Polsce dobrze, chociaż był to wiek złoty — najświetniejszy okres jej dawnych dziejów. Życie wykazywało również i cechy złe, ujemne. Wysokiego poziomu literatury dowodzi to właśnie, że tych cech ujemnych nie tała, lecz ujawniała je i poddawała śmiałej krytyce.

ĆWICZENIA:

1. Co rozumiemy przez literaturę ustną? Pod wpływem jakiej kultury rozwijała się kultura polska? Co uczeń wie o początkach piśmiennictwa w Polsce? Co to były kroniki? W jakim języku uczono w szkołach w okresie średniowiecza? Przez kogo była napisana pierwsza historia Polski?
2. Gdzie i pod wpływem czego powstał prąd umysłowy zwany humanizmem? Na czym polegał ruch zwany reformacją?
3. Jaki okres nazywamy „wiekiem złotym literatury“? Co uczeń wie o Mikołaju Reju i Janie Kochanowskim? Co pisał Modrzewski o obowiązku służby publicznej i o nierówności prawa? Przed czym ostrzegał Skarga?

BIBLIOGRAFIA:

Juliusz Balicki i Stanisław Maykowski — Mówią wieki, część II.
I. Chrzanowski — Literatura Polski niepodległej.
Aleksander Brückner — Dzieje literatury polskiej, tom I.

Dziedziniec biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie



Sprawy wojskowe

WYSZKOLENIE POŻARNICZE

Zarządzeniem Dowódcy Obrony Przeciwlotniczej M. S. Wojsk. (Nr 7670/32 372/III z dn. 12.XI.1938) ustalone zostało:

Ukończenie kursu pożarniczego, organizowanego przez Związek Straży Pożarnych R. P. powinno być odnotowywane w zeszytach ewidencyjnych podoficerów i szeregowców na równi z kursami pożarniczymi, urządzanymi przez wojsko, przy czym za równorzędnym z 5-tygodniowym kursem pożarniczym wojskowym uważać należy kurs pożarniczy IV stopnia Zw. Straży Pożarnych R. P.

Za podstawę do odnotowywania w zeszycie ewidencyjnym ukończenia kursu, organizowanego przez Zw. Straży Poż. R. P. służą świadectwa, wydane przez ten związek. W tym wypadku odnotowanie w zeszytach ewidencyjnych dla kadry zaw. podoficerów w rubryce XIV, zaś dla służby czynnej w rubryce XVII, skuteczną do wódca formacji ewidencyjnej przez wypełnienie tylko rubryk od do i nazwy szkoły (kursu), zaś pozostawia wolną rubrykę „Wynik uprawnienia do awansu i podpis“.

NOSZENIE MEDALI „ZA DŁUGOLETNIĄ SŁUŻBĘ“

Rozkazem M. S. Wojsk. Dep. Dow. Og. Nr 1590-14/P. V. z dn. 16.XI.1938, żołnierze, którzy posiadają srebrny medal „za długoletnią służbę“, noszą w okolicznościach, kiedy się zakłada pełne oznaki posiadanych odznaczeń — medal ten jednocześnie z medalem brązowym „za długoletnią służbę“.

To samo dotyczy również baretek tego medala, czyli, że przy posiadaniu dwóch medali (srebrnego i brązowego), nosi się dwie baretki.

SŁUŻBA DYŻURNEGO URZĘDNIKA W ZAKŁADACH WOJSKOWYCH

Pan I wiceminister spraw wojskowych zezwolił w instytucjach i zakładach wojskowych, gdzie są podoficerowie służby stałej i urzędnicy, żeby przełożeni tych instytucji lub zakładów wyznaczali równomiernie na zmianę podoficerów do służby inspekcyjnej, a urzędników do służby dyżurnej, z tym, że:

a) podoficer pełniący służbę jest w zrozumieniu reg. sl. wewn. podoficerem służbowym instytucji (zakładu) i służbę tę pełni w myśl postanowień tego regulaminu oraz szczegółowej instrukcji, wydanej przez przełożonego wojskowego;

b) urzędnik pełniący służbę jest urzędnikiem dyżurnym i pełni tę służbę w myśl wytycznych do instrukcji dla urzędnika dyżurnego, wydanych przez M. S. Wojsk. (Dz. Rozk. M. S. Wojsk. Nr 11/38 poz. 120).

ZWYCZAJE LUDOWE:

Z Gwiazdą

Po wieczerzy wigilijnej i podczas świąt Bożego Narodzenia chodzą po wsiach i miasteczkach chłopcy z gwiazdą i kolędują, zbierając od ludności poczęstunek i datki pieniądze.

Wszyscy znamy ten miły zwyczaj ludowy, który zwłaszcza na wsi posiada wiele uroku.



USTALENIE CHARAKTERU SŁUŻBY WOJSKOWEJ MĘŻCZYZN W LATACH 1918—1921

W następujący sposób należy ustalać charakter służby wojskowej mężczyzn w latach 1918—1921, którzy proszą o wpisanie im do wojskowych dokumentów osobistych faktu wstąpienia do W. P. ochotniczo, a w arkuszach i księgach ewidencyjnych starego wzoru nie ma wpisu stwierdzającego ochotnicze zgłoszenie się pententów do wojska.

W wypadkach powyższych należy przeprowadzić korespondencję z jednostkami organizacyjnymi wojska, które posiadają księgi ewidencyjne z czasu wojny, celem stwierdzenia, czy w księgach tych nie ma odpowiedniej adnotacji o ochotniczym zgłoszeniu się pententa do wojska.

W razie gdy korespondencja da wynik negatywny, wówczas należy przyjąć jako podstawę do określenia charakteru służby wojskowej datę wcielenia do szeregów i we wszystkich wypadkach, gdy wcielenie nastąpiło wcześniej od ustalonej rozkazami M. S. Wojsk. daty wcielenia danego rocznika z poboru, należy przyjąć, że odnośny pentent wstąpił do W. P. ochotniczo. W takim wypadku należy w wojskowym dokumencie osobistym pententa oraz w wojskowych dokumentach ewidencyjnych starego wzoru dodać w rubryce „wcieleny dnia —/— 19— r. do —“ słowa: „jako ochotnik“.

Powyższe zarządzenia oparte są na rozkazie M. S. Wojsk. Dep. Uzup. Nr 1006-13/I Fw. z dnia 21.XI.1938.

Zarządzeniem Dep. Dow. Og., w okresie zimowym, przy temperaturze począwszy od 15° C. poniżej zera, zezwala się na podnoszenie kolnierzy u płaszczy przy wszystkich rodzajach ubioru.

Podnoszenie kolnierza nie może być powodem obniżenia dyscypliny oraz czujności podczas pełnienia służby wartowniczej i inspekcyjnej.

Ca czutać

NA MARGINESIE KSIĄŻKI TADEUSZA KUDLIŃSKIEGO „UROKI“. (Wydawnictwo „Książnicy - Atlas“).

Naród o wielkiej przeszłości historycznej utraciłszy był niepodległość, nie może pogodzić się z rzeczywistością. Tradycja tej niepodległości zbyt świeża, nie pozwala spocząć najbardziej aktywnym obywatelom, każe iść na tułaczkę do obcych i walczyć o wolność, jeżeli nawet nie o swoją, to o innych.

Revolucja francuska, wyzwalamąca nowe siły społeczne, walcząca zwycięsko z potęgami sąsiednimi, zaczyna odnosić triumf na polach bitew pod wodzą Napoleona.

Wielkie zwycięstwa na polach bitew i powiew wolności są siłą, wiodącą patriotów polskich pod sztandary Francji.

Autor na tle epoki napoleońskiej maluje obrazy tych walk, Akcja, rozpoczęta pod Mantuą, rozwija się poprzez San Domingo, Alpy, Itawę, Warszawę aż do utworzenia Księstwa Warszawskiego.

Wielkie nadzieje i zawody szarpia duszę żołnierza polskiego: każą mu wierzyć w słuszność wyznawanej idei lub wtrącają go na dno rozpacz. Wypadki, będące podstawą tych przeżyć, opisane są językiem, dostosowanym do poziomu bohaterów.

Dwa zasadnicze ośrodki oddziałują na przebieg wypadków historycznych: jeden to Napoleon, drugi — Aleksander I — car Rosji.

Pierwszy reprezentowany jest przez Legiony Dąbrowskiego, drugi przez Adama Czartoryskiego. Inaczej idea walki orężnej sciera się z ideą walki politycznej. Pierwszy kierunek zwycięża.

Walka tych dwóch kierunków, zapoczątkowana w kwaterze napoleońskiej i w Petersburgu, rozgrywa się na ziemiach Polski. Przemarsze wojsk, postoje i bitwy wyniszczają Polskę. Lud cierpi od gwałtów i rabunków żołnierzy francuskich.

Kontrybucje, ciężary, związane z kwaterunkiem wojska, wyniszczają Polskę, utrudniając pracę nad stworzeniem własnej, polskiej siły zbrojnej. Ks. Poniatowski, jako dyrektor wojny, walcząc z trudnościami materialnymi i z intrygą, musi staczać walkę o uszanowanie swoich rozporządzeń przez generałów Dąbrowskiego i Zajacka. Szczególnie ten ostatni wprost ignoruje Poniatowskiego.

„Uroki“ pociągają czytelnika nie miłosnymi przeżyciami bohaterów, lecz akcją wojenną, dyplomatyczną i odtworzeniem tła epoki. Jeżeli strona romansowa „Uroków“ jest czymś drugorzędnym, to opis akcji, opojetnie jakiej, bojowej czy dyplomatycznej, jest wnikliwy, oparty na głębszej analizie postaci, otoczenia oraz ducha epoki. I to jest wartością „Uroków“.

Czytelnik, czytając książkę, wyrabia sobie pojęcie o tej bierności ogółu społeczeństwa polskiego, a szczególnie szlachty, tkwiącej jeszcze korzeniami w epoce saskiej i dla której naczelnym zagadnieniem było dobro własne — prywatne.

Tylko mniejsza część narodu, najbardziej patriotyczna i najbardziej aktywna szła do walki o lepszą przyszłość Polski, lub nawet pociągana tylko urokiem przygód.

Styl książki i wstawione zdania w języku francuskim lub włoskim nieco razią i utrudniają zrozumienie niektórych scen. Wobec jednak innych zalet, chociażby odzwierciedlenia epoki z jej zaleciami i wadami, jest to książka wartościowa.

Sieradz

Nad piękną autostradą i linią kolejową Warszawa—Łódź i Kalisz—Poznań, leży, po lewej stronie rzeki Warty, prastary gród — Sieradz.

Nazwa miasta podlegała różnym zmianom, jak Sira, Syraz (1145), Syradz, Sirazia, Siracz (1225), Siradia, Syradzs (1139), a kronikarz Marcin Bielski zowie je Siradz. Powstanie miasta ginię w pomrocie dziejów. Wincenty Kadłubek zaznacza o istnieniu Sieradza za czasów Aleksandra Macedońskiego, a historycy: Niesiecki, Naruszewicz i Sarniecki twierdzą, że tu niegdyś mieszkaly plemiona Burów, Ligiów i Hyrrów, a nawet, że miasto Sira było też zwane „Hira” — od Hirrów. że tędy szedł istotnie stary trakt rzymski na wschód, tego dowodzą powtarzające się wykopaliska starożytnych monet. Wspomniani historycy wraz z Długoszem twierdzą zgodnie, że Sieradz istniał już w 700 roku. Budowa zamku przez Bolesława Chrobrego (około 1025 r.), kasztelania Roberta Korabity z 1080 r. oraz „dyplomata” papieża Innocentego II — świadczą dobitnie o wielkości Sieradza w tym czasie.

Sieradz w dziejach Polski, z początku gród obronny, później rezydencja książąt i stolica księstwa, nadająca nazwę okolicznym ziemiom (dzisiejsze powiaty: sieradzki, łódzki, łaski, piotrkowski, radomski, większa część częstochowskiego z miastem, wieluński), jako osobne księstwo sieradzkie wraz z księstwem krakowskim, dostaje się po śmierci Bolesława Krzywoustego w 1138 r. najstarszemu jego synowi Władysławowi. Po Władysławie bierze księstwo sieradzkie w 1146 r. Bolesław Kędzierzawy, po nim Mieczysław, od tego, wraz z Mazowszem i Kujawami, bierze sieradzkie ks. Konrad Mazowiecki, który w 1239 r., wobec synów Bolesława i Ziemowita oraz arcybiskupa gnieźnieńskiego Fulki, potwierdza w Sieradzu przywileje kościoła plockiego. Po śmierci Konrada Sieradz przechodzi na syna jego, Kazimierza, i ten podnosi miasto przez ufundowanie w 1260 r. klasztoru dominikańskiego.

Książę Kazimierz buduje w Sieradzu dla siebie zamek w „widłach” rzeki Warty, zamek obszerny i obronny. Temuż księciu zawdzięcza swoje powstanie miasto Warta, położone nad brzegami rzeki Warty, odległe od Sieradza około 16 km. W roku 1262 Sieradzem zawładnął Leszek Czarny. Pierwszy synod biskupów polskich odbył się w Sieradzu w 1233 r. W latach 1241, 1278 i 1290 spotykał Sieradz najazd azjatyckich Tatarów. W roku 1288 obejmuje księstwo sieradzkie Władysław Łokietek, a choć wcielił je w całość państwa, w aktach zawsze tytułował się ks. sieradzkim. W roku 1292 najezdzą Sieradz król czeski Waclaw i Otton Brandeburski, ale zamku nie zdobyli, za to najazd krzyżacki na Polskę, naprowadzony przez Wincentego z Szamotuł w 1331 r., niszczy miasto doszczętnie.

Król Kazimierz Wielki odbudowuje miasto, a więc: zamek, dwa kościoły i klasztor, otacza je murami, wałami i wodą — tworząc fortecę obronną. Po ukończeniu odbudowy miasta, Sieradz miał trzy bramy: krakowską, warszawską i grodzką, które o zachodzie słońca zamykano. W lutym 1383 roku odbył się w Sieradzu liczny

Dom, w którym mieszkał Kazimierz Jagiellończyk



sejm szlachty, aby osadzić na tronie Jadwigę. Władysław Jagiełło, poślubiwszy Jadwigę, bardzo sobie upodobał Sieradz i często tu przebywał. Odbył też w Sieradzu kilka walnych sejmów. Później na walnym sejmie w Sieradzu został obrany królem Władysław, nazwany po śmierci Warneńczykiem. Również tutaj obrany był królem w 1445 roku Kazimierz Jagiellończyk, przyjaciel Sieradza, w którym odbywa pięć sejmów, często przebywa, sądy odprawia, obszerne przywileje nadaje, a w roku 1450 kupuje dom na własność. Często przebywanie króla, dworu, głównych dygnitarzy państwa, sejmy i zjazdy, poselstwa itp., podniosły powagę i znaczenie miasta. Napłynęło do Sieradza sporo szlachty, budowali dworki, przyjmowali prawo miejskie i przez to miasto doszło do zamożności. Sejm w 1454 r. w Sieradzu odbyły wyprawił poselstwo po królową Elżbietę Węgierską, która tu w latach 1454—1455 przebywa podczas wojny z Krzyżakami. Epoka Władysława IV kończy dobre i świetne czasy Sieradza.



Fara sieradzka z XIV wieku

Najazd szwedzki na Polskę oddaje Sieradz w ręce Szwedów, których tu rozgramiają wojska Stefana Czarnieckiego, a później w grodzie sieradzkim dokonywa się urzędowa „cessya” starostwa tykocińskiego, nadanego Czarnieckiemu przez Sejm Rzeczypospolitej za wojenne zasługi dla Ojczyzny. W czasie Księstwa Warszawskiego Sieradz zostaje miastem powiatowym, przyłączonym do województwa kaliskiego.

Najazd szwedzki na Polskę oddaje Sieradz w ręce Szwedów, których tu rozgramiają wojska Stefana Czarnieckiego, a później w grodzie sieradzkim dokonywa się urzędowa „cessya” starostwa tykocińskiego, nadanego Czarnieckiemu przez Sejm Rzeczypospolitej za wojenne zasługi dla Ojczyzny. W czasie Księstwa Warszawskiego Sieradz zostaje miastem powiatowym, przyłączonym do województwa kaliskiego.

Ważniejsze zabytki Sieradza:

- 1) fara-kolegiata, pobudowana przez Kazimierza Wielkiego około 1370 r., zachowująca aż dotąd swój starożytny, bardzo ciekawy fronton, nadający kościołowi charakter odwiecznego tumu. Budowana w stylu gotyckim;
- 2) kościół i klasztor dominikański, również budowane przez Kazimierza Wielkiego w wieku XIV;
- 3) kościół św. Ducha, drewniany, pochodzący z pierwszej połowy XV wieku;
- 4) dom królewski, w którym mieszkał Król Kazimierz Jagiellończyk, będący własnością króla;
- 5) odrzwia zamku sieradzkiego, umieszczone obecnie we frontonie kościoła farnego;
- 6) Góra Zamkowa, na której ongiś stał zamek obronny;
- 7) dom, w którym mieszkał Napoleon w 1812 r.

Po odzyskaniu niepodległości Sieradz wraz z innymi miastami Polski stanął do pracy nad odbudową. W niedługim czasie pobudowano gmachy szkolne, przystąpiono do odbudowy miasta po zniszczeniu wojennym. Dziś miasto liczy około 16.000 mieszkańców, posiada gimnazjum, 3 szkoły powszechne, gmachy państwowe, samorządowe, browar, rektyfikację, drożdżownię, 4 młyny parowe, stację kolejową, przystań wioślarską, stadion sportowy, teatr, 2 kina, szpital powiatowy oraz urzędy: starostwo, Kom. Rej. Uzup., kasę skarbową, urząd akcyz i monopolii, urząd ziemski, KKO, bank spółdzielczy itp.

Sieradz, jako miasto powiatowe, leżące na arterii drogowej Warszawa—Poznań, posiadające drogi w kierunku Wielunia i Turka, leżące nad rzeką Wartą, która po połączeniu z Wisłą stanowić będzie ostatni etap żeglugi rzecznej od morza, a sięgający wielkiego miasta przemysłowego — Łodzi, ma zapewnioną przyszłość i rozkwit, tak przemysłowo-gospodarczy, jak i kulturalny.

St. Niziolęk, ogu.

O szkodliwości palenia tytoniu

Zapewne niejedyn z kolegów po przeczytaniu tytułu artykułu powie, to stara rzecz — nie słyszałem, by komuś palenie do tego stopnia szkodziło, by nad tym się zastanawiać, a co więcej pisać. Co tu mówić, znam i 70-letnich starych, którzy palą tytoń i przez większą część swego życia palili i tak późnego wieku dożyli, a ojciec mój dożył 80 lat, a też palił. Lekarze też palą, a kto — jak kto, ale oni mogliby coś o tej szkodliwości wiedzieć... Przecież palenie tytoniu nie musi być ani tak złe, ani tak szkodliwe, skoro oddaje się mu większość ludzi itp.

A niejedyn też z kolegów może potwierdzi wyrazem „racja“, tego rodzaju wysunięte argumenty, czy też usprawiedliwienia, no i oczywiście stanie w szeregu obrońców palenia tytoniu.

Przynajmniej komuś rację, musimy poddać tę „rację“ krytyce, czyli przemysiąc te „przekonywujące argumenty“. Lecz gdy zastanowimy się i podejmiemy do sprawy z koniecznym do tego przygotowaniem, to przyjdziemy do przekonania, że te „przekonywujące argumenty“, są przecież oparte tylko na pozorach. Zdarzają się wypadki pochodzące z twierdzenia, że nie ma reguły bez wyjątku, tak i w tego rodzaju twierdzeniach 80-letni starcy, będą właśnie tymi wyjątkami, z których skwapliwie korzystają obrońcy — zwolennicy nałogu palenia i wysuwają na pierwszy plan te właśnie wyjątki jako przekonujące argumenty.

Gdy odważam się przekonywać kolegów o szkodliwości palenia tytoniu, to tylko dlatego, że kierując się dobrą wolą, własnym doświadczeniem i chęcią służyć dobrej sprawie, chcąc za wszelką cenę przemyścić właściwe pojęcie o szkodniku, który w doczesnym naszym życiu, toczy nasz największy skarb — „zdrowie“.

Żeby dać poznać palaczom tytoniu jego zgubne własności, na-przód rozpatrzmy jego skład.

Najszkodliwszym składnikiem tytoniu jest nikotyna, alkaloid niekrystaliczny, oleisty, trujący już w małych dawkach.

Trucizna ta znajduje się w liściach tytoniu. Śmiertelna dawka nikotyny dla królika wynosi ¼ kropli, dla psa ½ do 2 kropli.

Poza nikotyną tytoń zawiera: amoniak, saletrę, tłuszcz, popiół, olejek lotny odurzający, wywołujący nudności i wymioty, kwasy: azotowy, jabłkowy, cytrynowy, octowy, szczawiovowy, walerianowy, a w końcu włókno drzewne.

Dym tytoniowy zawiera: całą niemal ilość nikotyny, amoniak, olejek przypalony, żywicę przypaloną, kwas masłowy, kwas octowy, tlenek węgla, różne węglowodany, jako wyciągi suchej destylacji.

Przy papierosach przybywa: kreozot i niedokładnie jeszcze zbadane gryzące olejki.

Tytoń palony działa szkodliwie dlatego, że dym osiada na błonie śluzowej jamy ustnej, gardła, krtani i oskrzeli, skąd szkodliwe składniki dostają się do ogólnego krwio obiegu organizmu, już to wprost, czy też rozpuszczone w ślinie i połykane.

W dymie wytwarza się tym więcej odurzających, ciężkich i gryzących składników, im powolniej tytoń się zarzy i odwrotnie tym mniej odurza, lecz zarazem tym mniej wydaje się wonnym im mniejszy rąbek zwęglony pozostawia.

Pierwsza połowa palonego papierosa lub cygara jest mniej przepojona gryzącymi produktami żarzenia, aniżeli połowa pozostała, dlatego też jest mniej szkodliwa. Z tego też powodu wielu pali tylko pierwszą połowę papierosa, a drugą odrzuca.

Szkodliwy wpływ tytoniu dzielimy na:

a) miejscowy tj. wywołujący chorobowe zmiany na miejscu zaistnienia wpływu — działania tytoniu i

b) ogólny tj. działający na cały organizm.

do pkt. a) Miejscowy wpływ ujemny polega na wytworzeniu stanu zapalnego na błonie śluzowej ust, języka, gardła, krtani i płuc połączonego z nadmiernym wydzielaniem śluzu, kaszlem, chrząkaniem i płuciem. Takie same zmiany występują w żołądku, powodując zwłaszcza u początkujących nudności, wymioty, bóle, brak apetytu i chroniczne zatwardzenie. Zakatarzenie błony śluzowej ust i języka wywołuje nadmierne wydzielanie śliny; stąd palący spłuwa często, co jest nie tylko nieestetyczne, lecz także szkodliwe, ponieważ traci przez to duże ilości śliny, tak do trawienia potrzebnej.

Ujemny ten wpływ powiększa w papierosach bibułka, wytwarzając przy spalaniu gryzące, przepojone kreozotem dymy. U osób, mających zęby zepsute, dostaje się przeapiony, gryzący, zawarty w dymie olejek do otworów zębowych i wywołuje wstrętny, cuchnący oddech.

do pkt. b) Ogólne zmiany dotyczą głównie nerwów, ośrodków nerwowych i sfery duchowej. Z początku występuje chwilowe podniecenie, przyjemne rozmarzenie, potem rozdrażnienie, zniecierpliwienie i niepokój, przeradzający się z czasem w stałe zgryźliwość usposobienie. Dłuższe nadużywanie tytoniu powoduje w sferze nerwowej zmiany coraz głębsze, objawiające się zawrotami, bezsennością, utratą pamięci, przygnębieniem, utratą siły męskiej, a nawet ogólnym umysłowym zniechęceniem.

Palenie tytoniu jest tym zgubniejsze, że jest łatwe.

Można się tej namiętności oddać każdej chwili i na każdym miejscu, stąd właśnie przechodzi zazwyczaj w tak głęboko zako-

rzeniony nałóg, że dotknięty nim nie wyobraża sobie żadnej pracy, żadnej rozrywki bez tytoniu.

Palenie tytoniu uważa wielu za coś, co się samo przez się rozumie, co nie podlega żadnej wątpliwości, podobnie jak pożywienie, lub oddychanie.

Gdybyśmy rozważyli, ile nam tytoń szkód przynosi, jak rujnuje zdrowie, jak utrudnia rozwój duchowy, ile powoduje wydatków, to z pewnością daleko więcej byłoby niepalących.

Gdybyśmy nieco rozstrzygnęli, co jest bardziej niemoralne czy picie alkoholu, czy palenie tytoniu, to wypadła powiedzieć, że to drugie. Pijak szkodzi w danej chwili sobie, palący i sobie i innym, ponieważ paląc zatrzuwa powietrze, którym oddycha całe otoczenie. Ponadto nałóg pijaństwa jest bardziej widoczny, szybciej daje się odczuć tak pijącemu, jak i całemu otoczeniu, tymczasem tytoń nie wywołuje wprawdzie od razu tak ostrych objawów, lecz powoli, ale gruntownie niszczy zdrowie tak fizyczne, jak i duchowe.

Jest to nałóg tym zgubniejszy, że poczyna szerzyć się wśród kobiet. Palenie tytoniu przez kobiety jest tym wstrętniejsze i tym zgubniejsze, że ujemnie oddziaływa na dzieci, nawet te, które przebywają jeszcze w łonie matki. Działa zgubnie pod każdym względem tak cielesnym jak i duchowym. Wszak organizm poczętej istoty czerpie siły żywotne z organizmu matki, a wraz z nimi nie tylko chore lub zdrowe tkanki, lecz także lepsze lub gorsze skłonności. Matka paląca tytoń, przekazuje tę namiętność dzieciom i jest odpowiedzialna za zgubne następstwa. Paląc tytoń, zatrzuwa powietrze tym, których rzekomo kocha, a dla których nie chce się wyrzec marnej przyjemności. Mężczyzna zajęty zwykle poza domem, mniej szkodzi pod tym względem; kobieta przebywająca ciągle w domu przesyca powietrze i ściany gryzącym dymem, którym oddychają słabe jeszcze i bardzo wrażliwe dzieci. Jeśli więc kobieta taka urodzi, lub wychowa słabe dzieci, nerwowe, mało umysłowo rozwinięte i do różnych zbroczeń skłonne, to winę niechaj przypisze sobie. Lekarz będzie u niej codziennym gościem, a choroba i śmierć dwakroć częstsza niż gdzieindziej. Ból jej będzie tym straszniejszy, że sumienie wyrzucac jej będzie własne winy. Ona to bowiem przekazała dzieciom organizm przepojony już od pierwszej chwili poczęcia straszną trucizną, ona przez lata całe zatrzuwała dom, ten dom, w którym powinna była być kapłanką strzegącą zdrowia swych ukochanych.

Obok najważniejszych szkód duchowych i zdrowotnych ponosi palący także znaczne straty materialne. Proszę obliczyć koszt owych kilkunastu, lub nieraz kilkadziesiątu sztuk papierosów dziennie, na miesiąc, rok, lat dziesięć, a ogarnia nas zdumienie, jakie sumy wydajemy na to, by sobie samym jak największą wyrządzić szkodę. Oszczędzamy na książkach, gazetach, godziwych rozrywkach, nawet na mydle i kąpielach, byle tylko zapewnić sobie zdradliwą truciznę.

Zabramy palić nieletniej młodzieży — zakaz sam skutku nie odniesie i nic nie znaczy. Dajmy dobry przykład, porzućmy sami tytoń, a młodzież palić nie będzie. Jakże obecnie może mieć jasne pojęcie o szkodliwości palenia tytoniu młodzieniec niedoświadczony, jeśli pierwszym stworzeniem, jakie na świat przychodząc widzi, jest zwykle tatuś z papierosem w ustach, a potem widok ten powtarza się zawsze i na każdym kroku. „Lepiej, aby mu kamień uwłazano u szyi i wrzucono w głębokości morza“ — mówi pismo święte o gorzycielach — a w cemzie ma swe źródło zgubny nałóg palenia tytoniu, jeśli nie w gorszym przykładzie, jaki dają starsi młodszym.

Każdy niepalący, już przez to samo, że nie pali tytoniu, okazuje pewną wyższą wartość moralną, pewną samodzielność i siłę woli. Musiał on bowiem dobrze rozważyć szkodliwość owego nałogu, musiał siłą woli go odrzucić.

Wielu ku obronie tytoniu przytacza okoliczność, że palenie pobudza ich myśli i ułatwia pracę, posiada własności dezynfekcyjne, że palenie niszczy szkodliwe drobnoustroje, rozmnażające się w jamie ustnej i spróchniałych zębach.

Czyż na to, aby owe drobnoustroje wytępić, trzeba się uciekać aż do środka zatrującego cały organizm?

A możeby w tym celu używać karbolu lub sublimatu? — dezynfekcja byłaby jeszcze dokładniejsza.

Odkazując jamę ustną tytoniem, postępujemy podobnie jak owa gospodyni, która zamiast z mieszkania usunąć nieczystości, polewała je karbolem.

Aby jamę ustną utrzymać w czystości, wystarczy szczoteczka i tak niewinne środki jak mięta, kreda, szalwia itp.

Gdzie jest zachowana skrupulatna czystość, tam dezynfekcja jest zbyteczna.

Przytoczę też dobrze znany palaczom fakt, że tytoń pobudza pragnienie. Pragnący rzadko zadowolą się wodą, zwykle gasi je piwem, lub innym podobnym napojem, przez co dołącza się jeszcze jeden nowy czynnik nałogu podkopujący zdrowie — to alkohol.

Kończąc artykuł twierdzeniem, że kto chce prowadzić właściwy tryb życia, dla własnego i innych szczęścia, temu pozostaje jedyna droga badać prawa zdrowia i zastosowywać się do nich. Pogwałcenie prawa zdrowia, a tym samym ciężki fizyczny, jest takim samym występkiem, co i pogwałcenie prawa moralnego. Z tego powodu wszystkie cierpienia-choroby, powstałe wskutek pogwałcenia prawa zdrowia, należy uważać jako oznakę ciężkiego grzechu.

Ślabczyński Aleksander, chor.

Republika mnichów

(KORESPONDENCJA WŁASNA „WIARUSA”)

— Czy jest taka Rzeczpospolita i gdzie? — zapyta Czytelnik. Owszem, jest w Grecji, istnieje już tysiąc lat, nie posiada wojska i ani jednej kobiety. Co więcej — na całym półwyspie nie znajdzie się nawet zwierząt domowych żeńskiego rodzaju.

Nazywa się Athos. Jest wschodnią częścią półwyspu Chalcedońskiego, wkraczającego w Egejskie morze. Zakńczona jest wysoką na 1935 m górą tej samej co półwysp nazwy. Półwysp jest baruzo gorzysty i malowniczy, pokryty bujną roślinnością. Znajdujemy tu dąb sosny i dębowe — kasztany, łożę wunna i rigowce. Świat zwierzęcy reprezentowany jest przez sarny, dziki, kozły i mniejsze czworonożki.

W dolinach i na płaskowzgórzach, pomiędzy lasami i nad wybrzeżem morskim porozrzucane są siedziby mnichów. Jest tu dwadzieścia klasztorów: greckich, rosyjskich, bułgarskich, serbskich i rumuńskich, słowem narodowości, należących do obrządku wschodniego. Klasztory zbudowane są na własnych gruntach i dzielą się na klasztory ogólne, „kinowie” i zamieszkałe przez pojedynczych mnichów, czyli „idorytany”. W kinowach wszeika własność jest wspólna, sposób bytu dla wszystkich jednakowy, posiłek wspólny. Zarządza kinowią dożywotnio obrany mnisz. Mnisi wyrzekają się całkowicie własnej woli i nie nic przedsiębiorzą bez zezwolenia („biogosiawienia”) przeora. W idorytymach reguła jest znacznie łagodniejsza, a dla ludzi zamożnych byt nawet nie pozbawiony pewnych wygod. Poza tym są „skity”. Skity to jakby nieduże klasztory, nie posiadające własnej ziemi i znacznie biedniejsze. Reguła w nich jest równie surowa, jak w kinowach. Jeszcze mniejszą jednostką w hierarchii Athosu są „kelle”, rodzaj cnotoru, osady mniszej, posiadającej cerkiew i zamieszkałej przez mnichów-rolników, uprawiających oliwki i — o nie można — winogrona. Na kienach nie koniec. Samotne chatynki kalawy są schroniskiem mnichów, lubiących żywot pustelniczy. Do cerkwi chodzą oni tylko w święta. Ze względu na swe ubóstwo są czasami materialnie wspierani przez klasztory. Najniższym szczeblem mniszego społeczeństwa są bezdomni nęzarze, węrowi mnisi, zwani siromachami.

Procz mnichów nikt nie mieszka na półwyspie. Liczba ich w 1928 roku wyniosła 4.858 osób. W ostatnich czasach dopływ kandydatów na mnichów osłabł, gdyż warunki ich życia są niezwykle ciężkie. Jeśli chodzi o jeden z najliczniejszych klasztorów — rosyjski, pod wezwaniem św. Pantelejmona, to uzupełnia się wyłącznie spośród emigracji rosyjskiej w Jugosławii i Francji.

Pierwszy klasztor zbudowano na Athosie około 880 roku (jak chcą rosyjskie źródła — w VII wieku), właściwym jednak tworcą tej „republiki mnichów” był Athanasios, który około roku 968 otrzymał od bizantyjskiego cesarza Nicejora Phocasa przywilej na budowę, ufundowanie klasztoru na Athosie.

W latach 1430 — 1912 Athos pozostawał pod panowaniem tureckim, dopiero w listopadzie 1912 roku półwysp zajęli Grecy, a w roku 1917 — przejściowo — mały oddział wojsk koalicyjnych generała Sarrailh'a. Grecja w roku 1926 uznała autonomię Athosu.

Zarząd nieograniczony nad Athosem ongiś sprawował prot (pierwszy) starzec - przeor całej „góry świętej”, jak nazywają półwysp. Z początkiem XVII wieku zarząd ten przeszedł w ręce rady, nazywanej protatem lub kinotem. W skład tej rady wchodzi dele-

gaci tylko klasztorów (20), zwani anti-protopami. Przewodniczy przeor klasztoru im. św. Athanasiusa, pozostali członkowie są nominalnie równorzędni, w praktyce rej wodzą klasztory greckie, najbogatsze i stanowiące ogromną większość. Poza tym każde pięć klasztorów wybiera po jednym epistacie, którzy razem są komitetem wykonawczym i skarbowym.

Cały ten zarząd mieści się w małym miasteczku, Karei, jedynym na świecie miasteczku bez kobiet; miasteczku, gdzie w otwartym sklepie można nie zastać właściciela, którego trzeba dopiero szukać. I, co dziwniejsze, nic z tego sklepu nie ginie...

Postanowienia protatu wymagają, po spisaniu ich, opatrzenia ich pieczęcią. Jednakże metalowa pieczęć składa się z czterech kawałków, czyli tylu, ilu jest epistatów w komitecie wykonawczym. Bez jednej z tych części pieczęć jest „nieformalna”.

Gościa, który trafi na posiedzenie rady z racji, powiedzmy, uwierzytelnienia jego papierów, częstuje się filiżanką kawy, kieliszkiem raki (rodzaj wódki) oraz miseczką konfitury (gliko). Jednakże nie należy sądzić, że konfitury są wszystkie do zjedzenia. Nie. Trzeba zjeść konfitury lyteczkę, potem ją oblizać i włożyć z powrotem do miseczki, po czym konfitura wędruje do najbliższego z kolei epistata.

Do czego sprowadza się istnienie mnichów? Odpowiedź prosta: do pracy i modlitwy. Szkoła ducha polega na samowychowywaniu, samoulepszeniu i walce z popędami własnego ciała. Ciężka to walka, bo życie klasztorne wymaga całkowitego samozaparcia.

Każdy z mnichów, bezwzględnie posłusznych przeorowi, bezwolnych istot, ma ściśle wyznaczony rodzaj pracy. I praca ta idzie tu jak w zegarku. Jednakże — jak powiada w swojej książce „Athos” Borys Zajew — zegar ten jest niezwykle, gdyż każdorazowo regulowany podług słońca. Północ wypada zawsze o zachodzie słońca, a więc w maju na przykład różnica między północą klasztorną a rzeczywistą, przyjętą na całej kuli ziemskiej, osiąga pięć godzin. Ściśle jest przestrzegany powrót do klasztoru przed zachodem słońca.

Na jutrznię dzwonią o 6 rano, ale podług czasu europejskiego jest pierwsza w nocy. Służka klasztorny zapala światło przy rzeźbionej i ozdobnej stasidii przeora. Stasidia — to wysoka, wąska ławka, w której można tylko stać, co najwyżej wspierając się łokciami o specjalnie w tym celu umocowane listewki.

Przeor zaczyna czytać psalmy. Mnich, zbliżając się do niego lub odchodząc, każdorazowo pada do nóg przeora i całuje go w rękę. Kanonarch czyta głośno wiersz po wierszu, a stojący półkolem mnisi chórem powtarzają każdą strofkę. Wolno, wolno płyną godziny nabożeństwa tym głodnym, zmęczonym ludziom, kleją się niewyspane oczy — jutrznia trwa 3 do 3½ godziny! Po krótkiej przerwie zaczyna się liturgia, kończąca się dopiero o 6, czyli na nabożeństwie schodzi cała noc. I to jest charakterystyczna cecha Athosu.

Po godzinie odpoczynku między godziną 7 a 9 wszyscy, kto żyw i jako tako zdrów, wychodzą do pracy. Po trapezie (rannym posiłku) do godziny 13 znów praca. W południe herbata i odpocznik do godziny 15. Praca do 18. Jednakże między 16.30 do 17.30 trwa popołudniowe nabożeństwo. Znajdującym się przy pracy mnichom głośno czytają odpowiednie modlitwy. O godzinie 18 druga trapeza, z tym zastrzeżeniem, że w poniedziałki, srody i piątki dają tylko chleb i herbatę. Tuż po trapezie odzywa się monotony dźwięk biał na wieczorne nabożeństwo w godzinach 19—20. Potem przychodzi kolej na modlitwę w celi z klanianiem się aż do ziemi. Po każdej krótkiej modlitwie mnich przesuwają jedno ziarnko różańca i kłania się w pas, po dziesięciu modlitwach składa czolobitny ukłon aż do ziemi. Mnisi, w zależności od stopnia, robią od 600 do 1500 pokłonów. Właściwe wykonanie tej ilości pokłonów trwa czasami trzy i pół godziny. Cóż zostaje na sen?! W sumie nie wypada nań więcej, aniżeli 4 godziny. A jednak ludzie ci mimo wszelkich umartwień i złego odżywiania się żyją do późnej starości.

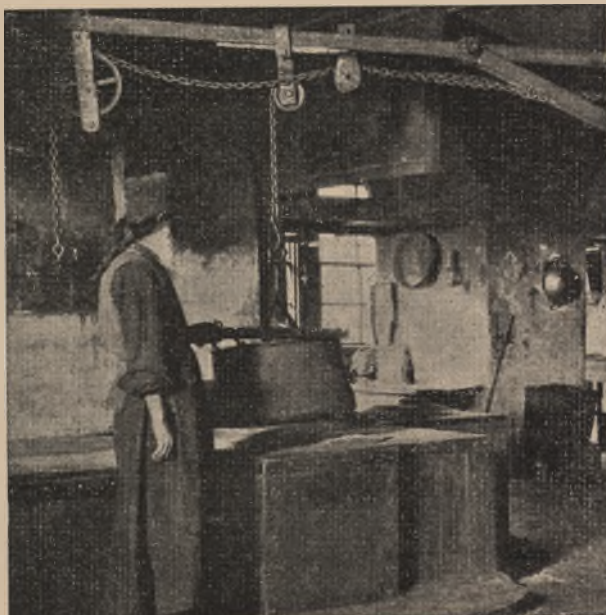
Z innych prawideł klasztornych zaznaczyć trzeba, że codziennie przed zachodem słońca mnisi muszą prosić siebie wzajemnie o przebaczenie, co tydzień się spowiadać i przyjmować komunię św.

Jerzy K. Maciejewski



Klasztor Simapetra na gorze Athos znajduje się w malowniczym położeniu

Kuchnia klasztorna. Pojemny kocioł podwieszony jest na łańcuchu



Kronika komunikacyjna

ZNACZENIE DWORCA GŁÓWNEGO W WARSZAWIE

Prace nad budową dworca Głównego posuwają się szybko; postęp robót daje pewność, że w pierwszych miesiącach 1940 roku dworzec będzie całkowicie oddany do użytku. Wobec tego już obecnie warto zastanowić się nad rolą, jaką ten gmach powinien odegrać w życiu stolicy.

Znaczenie dworca Głównego w Warszawie wykracza daleko poza ramy funkcjonalnej maszyny do załadowania i wyładowania podróżnych. Dworzec zyskuje nowe, nie mniej ważne funkcje do spełnienia: ma się stać „gmachem przyjęć” dla wszystkich, przybywających do stolicy gości. Wielu z nich przybywa do Warszawy po raz pierwszy. Pierwsze uzyskane wrażenia wpływają najsilniej na ukształtowanie się ogólnego sądu; wygląd dworca powinien zatem wywoływać uczucie uznania i podziwu, aby przyjezdnych nastawiać jak najżyczliwiej w czasie zwiedzania miasta.

Z takich powodów nie wystarczą na dworcu Głównym wozowo wyposażone kasy, szybki transport bagażu, czujna sygnalizacja i informacja. Aby zamiast przeciętnego przystanku kolejowego powstał w stolicy gmach przyjęć, dworzec Główny powinien posiadać obok doskonałości inżynierskiej walory dzieła sztuki. Dlatego rzeźby i malarstwo powinny uzupełniać architekturę, aby dawać świadectwo o kulturze artystycznej środowiska stołecznego.

Dzieła artystyczne w salach dworca będą równocześnie najlepszą propagandą wartości plastycznych, gdyż dotrą do najszerszych mas podróżnych, z których wielu nie zwykło odwiedzać muzeów i wystaw. Na dworcu w długim, przymusowym oczekiwaniu, niejeden po raz pierwszy zetknie się z pracami malarzy i rzeźbiarzy.

Z takich powodów postanowiono otoczyć najtroskliwszą opieką artystyczną wykończenie wnętrza dworca Głównego w Warszawie. Sale dworca mają być ozdobione dziełami artystycznymi, wykonanymi przez najlepszych współczesnych polskich malarzy, rzeźbiarzy i grafików.

Na ścianach hali wejściowej są projektowane wypukło-rzeźby herbów ziem i województw, mające świadczyć o wielkości obszarów, znajdujących się pod wpływami kultury i cywilizacji polskiej. Wielka hala przyjazdowa ma być ozdobiona rzezbami, personifikującymi ważniejsze dziedziny pracy w Polsce, świadcząc o żywotności narodu. W sali recepcyjnej i sali zjazdów, a więc w pomieszczeniach, oddalonych od zgłębku i wrzawy dworcowej, znajdzie się rzeźba i portret Marszałka Piłsudskiego. Poczekalnie, restauracja, sale biur podróży będą ozdobione dziełami malarstwa i grafiki na tematy najpiękniejszych szlaków turystycznych i najcenniejszych zabytków architektury w Polsce. Te obrazy mają nie tylko dostarczać widzowi wrażeń artystycznych, lecz równocześnie propagować piękno polskiego krajobrazu.

Obok rzeźby i malarstwa są projektowane dzieła, wykonane w drzewie, szkle lub tkaninie. Wszelkierne dobor techniki i materiałów ma świadczyć wobec przybyszów o bogactwie i wszechstronności naszej kultury artystycznej.

PROJEKTOWANE INWESTYCJE NA PKP

Zamierzone na najbliższe lata inwestycje mają na celu dalsze usprawnienie i dostosowanie polskiej sieci kolejowej do współczesnych potrzeb gospodarczych i obronnych kraju.

Sieć PKP zajmuje obecnie pod względem swej długości czwar-

Zgodnie z wieloletnią tradycją, członkowie Automobilkłubu Polski w noc sylwestrową wręczyli drobne upominki noworoczne policjantom w dowód uznania zasług granatowego munduru nad uprzywilejowaniem ruchu na szosie (PAT)

te miejsce spośród państw zachodnio-europejskich, natomiast pod względem gęstości — 11 miejsce.

Gęstość sieci kolejowej jest niejednolita; gdy na terytorium województw zachodnich długość linii kolejowych, przypadająca na 100 km² obszaru, wynosi około 11,5 km, co odpowiada gęstości sieci kolei niemieckich, to na obszarze województw wschodnich zaledwie około 4,5 km.

W programie rozwoju sieci kolejowej przewiduje się na najbliższy okres budowa około 1500 km nowych linii kolejowych, z których w pierwszym rzędzie należy wymienić linię Skierniewice — Łuków (około 160 km), która stworzy nową arterię komunikacyjną dla ruchu towarowego tranzytowego w kierunku ze wschodu na zachód i odwrotnie, z ominięciem węzła warszawskiego. Następnie należy wymienić dwa odcinki przyszłej magistrali węglowej Zagłębie — Kiwerce, a mianowicie odcinki Kozłów — Tarnobrzeg i Wojnica — Łuck, oraz linię Rzeszów — Tarnobrzeg. Budowa odcinka Kozłów — Tarnobrzeg stworzy bezpośrednie połączenie Zagłębia Śląskiego z Centralnym Okręgiem Przemysłowym, budowa zaś linii Rzeszów — Tarnobrzeg, biegnącej po terytorium tego okręgu, pozwoli obsłużyć powstające tam nowe ośrodki przemysłowe.

Na szeregu istniejących linii przewidziane są roboty, mające na celu zwiększenie ich przelotności drogą budowy drugich torów (na odcinkach Otwock — Dęblin, Mysłowice — Szczakowa, Pszczyna — Dziedzice i innych) oraz dodatkowych mijanek. Kontynuowane będą również roboty przy budowie węzłów Kutno, Toruń, Gdynia, stacji osobowej Kraków oraz rozbudowie innych węzłów i stacji.

Roboty w zakresie wzmocnienia mostów, ulepszenia nawierzchni, urządzeń bezpieczeństwa ruchu pociągów, łączności teletechnicznej, urządzeń trakcyjnych i handlowych prowadzone będą nadal w rozmiarach, dostosowanych do możliwości finansowych.

Wobec stałego odczuwanego braku budynków mieszkalnych, jak również na wielu stacjach budynków służbowych i urządzeń stacyjnych, projektuje się wzmocnienie inwestycji w tym zakresie.

ZNACZENIE ELEKTRYFIKACJI WĘZŁA WARSZAWSKIEGO

Przystępując do elektryfikacji Węzła Kolejowego Warszawskiego, Ministerstwo Komunikacji wychodziło z założenia, że jest to inwestycja niezbędna, konieczna ze względu na wyeliminowanie z linii średnicowej ruchu parowego. Nie odgrywało przeto tutaj roli zagadnienie gospodarcze, lecz konieczność techniczna.

Tak było z linią średnicową, lecz nie z liniami podmiejskimi. Decydując się na elektryfikację linii średnicowej PKP, postanowiły skorzystać ze sposobności i przez zelektryfikowanie równocześnie z linią średnicową linii podmiejskich radykalnie usprawnić ruch podstołeczny.

Decyzja ta wywołała szeroki oddźwięk w społeczeństwie, przy czym nie brakło głosów pesymistów i wrogów wszelkich poczyniń w kierunku zmodernizowania naszego życia, przepowiadających jak najczarniejszą przyszłość zamierzeniem PKP. Rzeczywistość jednak zadawała kłam wszelkim tego rodzaju wystąpieniom. Dowodem tego jest gwałtowny wzrost ruchu na wszystkich zelektryfikowanych liniach podmiejskich.

Nie można też nie wspomnieć o pośrednich korzyściach, jakie daje elektryfikacja linii podmiejskich. Przede wszystkim umożliwiono szerokim masom mieszkańców Warszawy zamieszkanie w zdrowych okolicach podmiejskich, zapewniając komunikację z centrum miasta znacznie lepszą i szybszą, niż z niektórych dzielnic Warszawy, jak na przykład Żoliborza lub Pelcowizny, z których to miejscowości dojazd do centrum Warszawy trwa prawie tyle czasu, co z Żyrardowa lub Mińska Mazowieckiego. Jednocześnie wartość nieruchomości i gruntów przy liniach zelektryfikowanych ogromnie wzrosła, przynosząc ich właścicielom poważną rentę gruntową.

Komunikaty

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kapral Lisowski Jan, Toruń. — Artykuł przesłaliśmy do opinii. Starszy sierżant Zagół Józef. — Już drukowaliśmy szereg artykułów tej treści, zakwalifikowanych wcześniej do druku.

Kapral B. L., Sarny. — Artykułu „Pożegnanie” nie umiemy.

Kapral Duda Zygmunt. — Artykuł oddaliśmy do opinii.

Kapral Kluczynski B. Łuck. — Artykuł, po przeróbce, będzie drukowany w okresie letnim.

„Ciekawy z Czortkowa 25”. — Informujemy tylko abonentów „Wiarusa”.

KOMUNIKAT

W myśl komunikatu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wraz „Czechosłowacja” należy pisać z łącznikiem w środku, a więc „Czecho - Słowacja” (Republique Tcheco - Slovaque).

OFIARNOŚĆ KORPUSU PODOFICERSKIEGO

Zamiast życzeń świątecznych Bożego Narodzenia i Nowego Roku, korpus podoficerów zawodowych garnizonu chojnickiego złożył kwotę 10 złotych na jedną ze szkół powiatu chojnickiego, którą się opiekuje.



Prace styczniowe w spółdzielni

Miesiąc styczeń — to najpracowitszy okres dla zarządu i rady nadzorczej spółdzielni ze wszystkich okresów roku.

W miesiącu tym sporządzamy roczny bilans naszej pracy spółdzielczej; zdajemy rachunek ze swej całorocznej działalności przed walnym zgromadzeniem członków i opracowujemy plan pracy na rok przyszły.

Ważność tych prac podkreśla fakt, że sposób opracowania i forma przedstawienia ich walnemu zgromadzeniu członków spółdzielni — już niejednokrotnie zdecydowała o dalszej pracy wielu członków zarządu i rad nadzorczych spółdzielni, a w wielu wypadkach i o losie niejednej placówki spółdzielczej.

Nie dość jest bowiem pracować — trzeba jeszcze umieć wyniki tej pracy przedstawić we właściwym ujęciu, świetle i atmosferze.

Liczyć się również musimy z tym, że nieomal w każdej spółdzielni znajdzie się zawsze między członkami jakiś malkontent, który wykorzystając zechce każde najmniejsze niedociągnięcie i doszukiwać się będzie „dziury w całym“, aby tylko dać upust swemu niezadowoleniu.

Najskuteczniejszym środkiem zapobiegawczym w takim wypadku będzie gruntowne zaznajomienie się całego zarządu i rady nadzorczej spółdzielni z całokształtem prac, aby móc z miejsca odparować niesłuszny zarzut, czy służyć wyjaśnieniem w sprawach, które tych wyjaśnień wymagają.

Prace, związane z końcem roku obrachunkowego spółdzielni można by podzielić na trzy etapy:

Etapem pierwszym będą przygotowania do obliczenia sklepu i uzgodnienia formy współpracy z radą nadzorczą spółdzielni.

Drugim — obliczenie sklepów (remanenty), prace związane ze sporządzeniem bilansu i kontrola ze strony rady nadzorczej.

Trzecim — przygotowanie i przeprowadzenie walnego zgromadzenia członków spółdzielni.

Przygotowania do obliczenia sklepów powinny być uskutecznione już w miesiącu grudniu. Polegać one będą na zebraniu wszystkich dowodów do księgowania na dzień 31 grudnia i sporządzeniu w dniu tym spisu towarów, oraz sprawdzeniu stanu ruchomości spółdzielni.

Technikę obliczenia sklepów, sposób kontroli ruchomości oraz sporządzania bilansu szczegółowo omawiają różne podręczniki. Przejdę więc nad tą sprawą na tym miejscu do porządku dziennego, aby obszerniej omówić trzeci i najważniejszy etap naszych prac — przygotowanie i przeprowadzenie walnego zgromadzenia.

Prace wstępne, związane z przygotowaniem do walnego zgromadzenia, wymagają ścisłej współpracy zarządu i rady nadzorczej spółdzielni, a w streszczeniu dadzą się krótko określić, że zarząd sporządza bilans i wszystkie potrzebne do niego załączniki, a rada nadzorcza przeprowadza kontrolę i ewentualnie go zatwierdza.

Dopiero po skontrolowaniu i zatwierdzeniu bilansu przez radę nadzorczą spółdzielni, można ogłosić termin walnego zgromadzenia.

Ważną czynnością, związaną z walnym zgromadzeniem członków, będzie ułożenie porządku dziennego.

W zasadzie powinny się znaleźć w nim wszystkie sprawy wymagające rozpatrzenia, czy decyzji walnego zgromadzenia, a według ogólnie przyjętego schematu — porządek ten powinien przedstawiać się następująco:

1) Zagajanie przez przewodniczącego, wyznaczonego rozkazem dowódcy (komendanta).

2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia członków spółdzielni.

3) Sprawozdanie zarządu i rady nadzorczej spółdzielni z działalności za ubiegły rok obrachunkowy.

4) Odczytanie i powzięcie uchwał w przedmiocie ostatniego sprawozdania rewizyjnego.

5) Zatwierdzenie bilansu i sprawozdania za rok ubiegły i powzięcie uchwał w przedmiocie udzielenia absolutorium.

6) Podział czystej nadwyżki, względnie oznaczenie sposobu pokrycia strat.

7) Projekt budżetu na rok następny.

8) Wybory do władz spółdzielni.

9) Wolne wnioski.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w porządku dziennym, podanym wyżej, mogą zachodzić różne zmiany, podyktowane życiem, lub potrzebami spółdzielni. Układając go jednak, musimy wziąć pod uwagę paragraf 33 ramowego statutu spółdzielni wojskowych, określający kompetencje walnego zgromadzenia i unikać stawiania spraw w zakres tych kompetencji nie wchodzących.

Każdy z wyżej podanych punktów porządku dziennego dostatecznie określa przedmiot obrad i szczegółowe rozpatrywanie poszczególnych punktów uważam za zbędne, tym bardziej, że technika przeprowadzania takich zebrań i czynności z nimi związanych omówiona została szczegółowo w „Podręczniku dla władz spółdzielni wojskowych“, pragnąłbym jednak, chociaż pobieżnie, zwrócić uwagę na samą formę walnych zgromadzeń. Przypada bowiem nam, że najczęściej odbywają się one w atmosferze obojętności i bierności.

A przecież walne zgromadzenie to najlepszy czynnik propa-

gandowy i okazja jak dla zarządu, tak i rady nadzorczej do wykazania tych korzyści, jakie nam daje dobrze prowadzona spółdzielnia.

Na radę nadzorczą i zarząd spółdzielni spada tu wzniosły, ale zarazem trudny obowiązek wzbudzenia zainteresowania członków sprawami będącymi przedmiotem obrad.

Unikać więc musimy sprawozdań, składających się z długich kolumn suchych, bezdusznych cyfr, nużących jak słuchaczy, tak i składających sprawozdanie.

Wszędzie tam, gdzie zachodzi już tego konieczna potrzeba, należy uzupełnić te sprawozdania krótkimi komentarzami, zwracającymi uwagę słuchaczy na to, lub owo ciekawsze zjawisko, jakie podana kwota, czy cyfra wyraża.

W dyskusji nie powinniśmy poruszać spraw nie mających ścisłego związku z omawianą sprawą, a już bezwzględnie unikać wszelkich aluzji i wycieczek osobistych.

Sprawozdania powinny być tak opracowane, aby ujmowały całokształt pracy spółdzielczej.

Powinna się więc w nich znaleźć sprawa zakupu, kalkulacji i sprzedaży towarów.

Wysiłki władz spółdzielni w kierunku dostosowania remanentu towarów do potrzeb klienteli i osiągnięcia cen niższych niż w sklepach prywatnych. Trudności przy zakupach, sprowadzaniu i sprzedaży towarów oraz zainteresowanie się członków sprawami spółdzielni.

Omawiana być powinna również sprawa dłużników spółdzielni oraz scharakteryzowany plan realizacji budżetu za rok ubiegły.

Specjalną uwagę należy zwrócić również na sprawozdanie rewizyjne Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych, oraz uwagi i polecenia przez ten związek zalecone.

Konsekwencją każdego zebrania jest zazwyczaj szereg uchwał.

Na zarząd spółdzielni spada obowiązek wprowadzenia ich w życie, a na radę nadzorczą — skontrolowanie, czy zostały one wykonane zgodnie z uchwałami, duchem walnego zgromadzenia i w uchwalonych terminach.

Do prac styczniowych spółdzielni należy również sporządzenie i wysłanie do odnośnych władz i urzędów całego szeregu wykazów i sprawozdań. Na władze spółdzielni spada tu znowu obowiązek baczego przypilnowania, aby wszystkie te wykazy i sprawozdania odeszły we właściwych terminach, świadczy to bowiem o tym, że praca w spółdzielni jest dobrze zorganizowana i podnosi autorytet jej władz.

Lubicz-Zaleski, chorąży

KONKURSE NA WZOROWE ODCZYTANIE I POGADANKI SPÓLDZIELCZE

W Nr 10 „W. P. S.“ ogłoszony został konkurs Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych na wzorowe odczytanie i pogadanki spółdzielcze dla środowisk wojskowych, a mianowicie:

1. dla kadry stałej (oficerów i podoficerów),
2. dla członków Rodziny Wojskowej,
3. dla szeregowych niezawodowych.

Rozmiar jednego odczytu wzorowego powinien być obliczony na 30 minut powolnego wykładu, to jest na około 12 stron pisma maszynowego formatu znormalizowanego.

Nagrody wynoszą przy każdym z powyższych typów: I-sza nagroda — zł 200.— II-ga nagroda — zł 100.—, III-cia nagroda — zł 50.—.

Prace konkursowe, przy zachowaniu normalnych warunków konkursowych (godło — adres osobno itd.), należy nadsyłać do Związku najdalej do dnia 15 stycznia 1939 roku.

Wynik sądu konkursowego ogłoszony będzie dnia 31 marca 1939 roku.

Przypominając o powyższym, zapraszamy członków władz spółdzielni, wszystkich współpracowników naszego pisma i innych spółdzielców do jak najliczniejszego udziału w konkursie.

ZWIĄZEK SPÓLDZIELNI SPOŻYWCÓW „SPOLEM“ W CYFRACH

Centrala spółdzielczości spóżywców, jaką jest Związek „Spolem“, grupuje obecnie 1742 spółdzielnie (w roku ub. 1531). Według danych za rok ubiegły Związek posiadał 57 oddziałów i składnic, 4 zakłady wytwórcze, agenturę w Gdyni i reprezentację w Brazylii. Związek zatrudniał 1186 pracowników i zaopatrywał w towary 1318 spółdzielni związkowych, 151 niezwiązkowych, 180 wojskowych oraz 414 różnych instytucji społecznych.

UDZIAŁ KOBIEC W SPÓLDZIELCZOŚCI SPOŻYWCÓW

Według statystyki Związku „Spolem“, w ruchu spółdzielczym spóżywców w roku ubiegłym brało udział 43.501 kobiet, podczas gdy w roku 1936 — 38.502. Wzrost udziału kobiet wynosi 13%, gdy natomiast ogólny przyrost członków spółdzielni wyniósł w tym samym okresie 10,1%. Na uwagę zasługuje również fakt większego zainteresowania spółdzielczością kobiet miejskich. Stanowią one 32% ogółu członków w miastach, natomiast na wsi stosunek ten wyraża się cyfrą 6,7%. Wziąwszy pod uwagę, że w okresie sprawozdawczym stosunkowo więcej spółdzielni powstało na wsi, gdzie udział kobiet w życiu społecznym jest stale niewielki, stwierdzić trzeba, że ogólna dynamika ruchu kobiecego w spółdzielczości jest w istocie większa, niż wykazują cyfry statystyczne.

Hasło „Zaolzie” ożywiło serca Polaków

Dochodzące ze wszystkich stron Polski radosne wiadomości o ożywionej działalności organizacyjnej w związkach paramilitarnych świadczą o tym, że coś zmieniło się w życiu Polaków, że wdarł się tu jakiś nowy i dawno już niewidziany czynnik. Tym twórczym elementem stała się sprawa „Zaolzia”, która potrafiła zmobilizować siły Polski i wykazać jasno Polakom, że Ojczyzna ich, to „wielka rzecz”. W codziennej walce o byt uchodziły naszej świadomości postępy, jakie czyniliśmy w budowie naszej siły i potęgi. Spowszedniały nam już wiadomości o Gdyni, bo ciągnęły się przez szereg długich lat, a po drugie nie miały takiej przekonywującej wymowy dla „szczurów” lądowych, z jakich jeszcze składa się gros Polaków.

Nowe wiadomości o COP dopiero dochodziły do ogólnej świadomości. A tymczasem sprawa Zaolzia, wyrosła w grze politycznej obejmującej wszystkie potęgi Europy, wykazała, że Polska to potęga i że jej słowo decyduje nie raz wbrew planom i zamiarom mocarstw. Wszyscy widzieliśmy, że Europa uznała nas za potęgę i to wzmocniło nasze samopoczucie. Stwierdzieliśmy, że idziemy dobrą drogą, która nas może wyprowadzić ku jasnej przyszłości i lepszej doli.

A że nasza mobilizacja sił moralnych wypadła dobrze ku zdumieniu może nawet samych ochotników, to tym bardziej fakt ten nappełnił nas ufnością we własne siły, a cyfry ludności państw sąsiednich ze wschodu i zachodu straciły swoją ostrą wymowę. Nie pozostało to bez natychmiastowych skutków w życiu społecznym wewnątrz państwa. Organizacje społeczne i paramilitarne ożyły, a ton ich deklaracji nabrał mocy i wiary w słuszność sprawy.

Ukazanie się ostatnio organu Centralnego Związku Rezerwistów pod tytułem „Rezerwista” wykazuje, że organizacja ta przystępuje energicznie do dalszego stworzenia zbrojnego zaplecza armii.

Ciekawe są słowa, które z tej okazji zamieścili na łamach pisma: prezes Związku Rezerwistów minister Marian Zyndram-Kościałkowski i przewodnicząca Rady Głównej R. R. Zofia Berbecka.

T. K.

Oto one:

My, rezerwiści, jako organizacja społeczno-wojskowa, pracująca w dobrowolnie przyjętej dyscyplinie dla celów, które nam wskazał Wielki Marszałek, a ku którym prowadzi dziś wszystkich Polaków Jego Następca Marszałek Śmigły-Rydz — predystynowani jesteśmy do działania zwartego, do pracy żołnierskiej w społeczeństwie polskim.

Cały naród polski stanowić musi dzisiaj siłę jednolitą dla wsparcia armii, gdyż dopiero w zgodnym i równym działaniu tych dwóch elementów wyraża się suma realnych wartości państwa.

Związek Rezerwistów pracuje od dawna nad zorganizowaniem zbrojnego zaplecza armii i w pracy swej ma już konkretne i piękne rezultaty. Nie ma w naszych szeregach miejsca na żadne cele uboczne i ciasne, gdyż służymy wyjątkowo dobru i sile państwa, nie znając granic ofiarności i wysiłków w tej służbie.

Pełnimy ją w ramach, wypracowanych doświadczeniem lat pracy i potrzebą życia. Ramy i metody naszej pracy są uwzględniane najściślej z władzami wojskowymi, które szczerą pomocą otaczają nasze poczynania.

Dla zacieśnienia wśród nas więzów tej pracy żołnierskiej — przystępuje dziś Związek Rezerwistów do wydawania własnego pisma. Jest to wydarzenie zasadniczej wagi w życiu naszej organizacji. Pismo jest bowiem nie tylko jednym ze środków usprawnienia prac zarówno w dziedzinie wychowania obywatelskiego, jak i wyszkolenia wojskowego, ale również ma na celu złączenie wszystkich zrzeszonych rezerwistów i ich rodzin w jedną koleżeńską wspólnie myślącą i wspólnie czującą gromadę, dającą tym samym dowód naszej spójności organizacyjnej.

Niechże cała nasza wielka organizacja odpowie zgodnie i niech „Rezerwista” stanie się nie tylko wyrazem naszej pracy, ale również i wyrazem naszych patriotycznych uczuć.

Tego Wam, jako prezes Związku Rezerwistów, z całego serca życzę.

Marian Zyndram-Kościałkowski

DO RODZINY REZERWISTÓW

Witam jak najgoręcej pismo nasze, Związku i Rodziny!

W tej chwili może jeszcze wiele z nas nie zdaje sobie sprawy, czym jest i czym może stać się własny organ prasowy, zwłaszcza dla naszej organizacji, nie czysto niewieściej, mieszanej, pracującej z myślą przewodnią: szarmonizowania wysiłków niewiast i mężczyzn, posiadających instynkt społeczny — fakt powstania „Rezerwisty” ma znaczenie pierwszorzędne.

Mamy przed sobą wprawdzie cele i zadania wytknięte, ujęte w ramy statutu, rozwinięte szerzej w regulaminie ogólnym, pogłębiłone szeregiem „małych regulaminów”, sekcji i wydziałów, realizujemy je w codziennej pracy organizacyjnej, czynami usiłując doprowadzić na każdym kroku, że nazwa „Rodzina” dopiero wtedy logicznie odpowiada rzeczywistości stanowi, gdy w stowarzyszeniu wspólnie przy warsztacie obywatelskim stają mężczyźni i niewiasty.

Ale tak jednych jak i drugie trzeba jeszcze przekonywać zarówno o możliwości, jak i o potrzebie takiego a nie innego wspólnego układu stowarzyszenia.

Mając swe własne pismo, będziemy mogły nasz punkt widzenia stale innym przed oczy stawiać i stopniowo przekonywać naszą społeczność niewieścią, że należy dla dobra ogólnego dążyć do przekształcania organizacji niewieściej na mieszane.

Wzywam członkinie R. R. do wzięcia jak najwyższego udziału w wypowiedzaniu się na łamach „Rezerwisty”...

...Kończę życzeniem, by nasze pismo stało się w przyszłości wzorem wydawnictw stowarzyszeniowych.

Zofia Berbecka

Przewodnicząca Rady Głównej R. R.

Rok 1938 scharakteryzować można ogólnie jako okres dalszego stabilizowania Z. R. na wszystkich szczeblach organizacyjnych i normowania pracy według ustalonych ram statutu, wytycznych i zarządzeń sporadycznych, jako regulowany i coraz bardziej zgodny rytm pracy związku, działającej w wyżłobionych długoletnim doświadczeniem torach. Okres ten zaznacza się również rozbudową strony wojskowej Z. R., zwiększoną pomocą wojska i licznymi, dodatnimi osiągnięciami we wszystkich dziedzinach pracy Z. R. i R. R.

W dziedzinie organizacyjnej utworzono Podokręg Morski, obecnie następuje połączenie Okręgów Stołecznego i Mazowieckiego. Wydany został regulamin Z. R. i R. R. — będący prawdziwym „vademecum” w pracy dla działaczy terenowych. Wzmocniona i planowa akcja inspekcyjna Zarządu Głównego daje bardzo korzystne rezultaty.

Wychowanie obywatelskie prowadzone jest według ustalonego programu. Wydany został szereg broszur, jako kolejnych tomików „Biblioteczki Rezerwisty”, tworzone są biblioteki dla kół, wszczęta w porozumieniu z Min. Op. Społ. akcja higieny i zdrowia znajduje żywy oddźwięk w terenie, postępy wykazuje radiofonizacja, odbywają się kursy itp.

Referat prasowo-propagandowy opracował i wydał obszerną ilustrowaną relację o dziele żułowskim Z. R. pod tytułem „Żułów wczoraj i dziś”. Od dnia 1 grudnia 1938 roku zaczął się ukazywać „Rezerwista” — centralny organ Z. R., który spotkał się z przychylną reakcją terenu.

Z. R. prowadzi akcję obozów wypoczynkowych dla swych członków, organizując kursy narciarskie w Zakopanem i obóz morski w Redłowie.

W październiku 1938 roku odbył się w Katowicach walny zjazd Z. R. i R. R., który wybrał władze organizacji na nowy dwuletni okres.

Organizacja tworzy dziś potężną machinę, która ulepszana i udoskonalana nabiera coraz większego rozpędu i przelamuje wszelkie przeszkody w drodze do jasno wytkniętego celu. Po zasileniu kadr elementem najbardziej pożądanym, młodym i twórczym, i po usunięciu pewnych niedociągnięć, Z. R. stanie w rzędzie organizacji, stanowiących podwaliny życia społecznego.

Koło Rodziny Rezerwistów w Żninie wzorowo zorganizowało i przeprowadziło kurs informacyjno-propagandowy przysposobienia kobiet do obrony kraju, obejmujący 53 godziny, w czym przez 3 godziny omawiano zagadnienia ogólne, a 50 godzin poświęcono zagadnieniom samoobrony.

Szczególny nacisk został położony na ćwiczenia praktyczne z zakresu obrony przeciwważowej i ratownictwa. Kurs ukończyło 27 członkiń Koła na 36 liczby ogólnej.

W dniu zamknięcia kursu odbył się pokaz wobec miejscowych władz i społeczeństwa, podczas którego czynne były następujące służby: bezpieczeństwa, przeciwpożarowa, ratowniczo-sanitarna i odkażająca.

Rada Koła zaślubiła sobie na wysokie uznanie za nad wyraz sumiennie wywiązaną się z obowiązku szkolenia członkiń R. R. w przysposobieniu do obrony kraju.

Z naszego życia

GWIAZDKA NAJBIEDNIEJSZEJ DZIATWY SZKOLNEJ W KASYNIE PODOFICERSKIM W SANOKU

Wiele się mówi i pisze o różnych ofiarach na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych, dożywianiu najbiedniejszej dziatwy itp. świadczeniach społecznych — aktualnych w dobie dzisiejszej. Wspomina się o tym, że udział w akcji tej bierze podoficer, ale rzadko się o tym pisze.

23.XII.1938 roku zarząd Ogniska Podoficerów Zawodowych Garnizonu Sanok przyjął dziatwę szkolną w kasynie podwieczorkiem.

Przy dźwiękach orkiestry podhalańskiej dziatwa ze smakiem i wesoło spożyła podwieczorek. Następnie prezes ogniska chorąży Koszyk Tadeusz przemówił do zebranej dziatwy w ciepłych i serdecznych słowach, życzył dzieciom, aby w zdrowiu urosli na dobrych obywateli państwa i przyszłych obrońców Ojczyzny. Na zakończenie życzył wesołych świąt również i dla ich rodzin. Bezpośrednio po przemówieniu nastąpiło wręczenie paczek żywnościowych.

W imieniu dziatwy Jancia Skrzypka podziękowała w słowach następujących: „Tobie, kochancu opiekunowi, składam staropolskie Bóg zapłać za wręczenie nam podarunków“.

Gdy zegnaliśmy dziatwę, widzieliśmy na ich twarzach uśmiechy zadowolenia.

J. Kociński, kapral

WIADOMOŚCI Z SUWALK

Spółceństwo suwalskie zebrało na dar dla wojska około 50.000 złotych. Wręczenie darów odbędzie się na wiosnę 1939 roku. Dalsza zbiórka trwa.

„Rodzina Wojskowa“ uruchomiła dla biednej dziatwy przedszkole, w którym kształci ją i dokarmia.

Na szybowisku Szelment wzniesiono duży gmach dla celów szkolnych, turystycznych i wypoczynkowych. Jest to piękny dowód ofiarności podoficerów, gdyż głównie ich kosztem zbudowano ten okazały blok. Całkowite wykończenie i oddanie do użytku tego domu przewidziane jest na maj — czerwiec 1939 roku. Dom pomieści 150 osób.

Z ŻYCIA PODOFICERÓW ZAWODOWYCH W TARNOPOLU

16 grudnia 1938 roku w kasynie podoficerskim odbyło się doroczne walne zebranie członków Funduszu Oszczędnościowo-Pożyczkowego i Odprawowego. Zebraniu przewodniczył chorąży Ruchałowski Bolesław. Po odczytaniu sprawozdań zarządu i komisji rewizyjnej wywiązała się żywa dyskusja nad sprawozdaniem komisji rewizyjnej, która w czasie swego rocznego urzędowania poczyniła szereg słusznych uwag na przyszłość. Następnie wybrano nowy zarząd i komisję rewizyjną, uchwalono zmianę niektórych paragrafów statutu, które okazały się niezyciowe.

Tu należy podkreślić, że nasz Fundusz Oszczędnościowo-Pożyczkowy i Odprawowy rozwija się pomyślnie, bo dziś jego obrót roczny wynosi ponad 140 tysięcy złotych, a gotówkę mamy obecnie w kasie oszczędnościowej miasta Tarnopola w sumie 32.000 zł. Rozwój i racjonalna gospodarka naszych funduszy zależy w dużym stopniu od jego zarządów i komisji rewizyjnych.

Fundusze oszczędnościowo-pożyczkowe (samopomoc) są dla nas dobrodziejstwem, bo poza tym, że możemy u siebie składać swe, choćby drobne, oszczędności możemy także pożyczać większą lub mniejszą sumę pieniędzy (na budowę własnego domu, kupno ziemi), a w wypadkach nagłej potrzeby materialnej są dla nas pomocą. Samo to, że wszyscy bez przymusu solidarnie jesteśmy członkami naszych funduszy, ma duże znaczenie wychowawcze i społeczne.

Sawicz Stanisław, chorąży

WIGILIA W PULKU NIEDŹWIADKÓW

Do jednych z najmocniejszych w przeżycia religijne momentów należy zaliczyć wigilię Bożego Narodzenia w kowieńskim pułku strzelców.

Wigilia ta jest jakby odruchem katolickiego żołnierskiego serca, doznającego potrzeby wyrażenia wspólnie na zewnątrz swych uczuć pobożności i wielkiej miłości do Dzieciątka Jezus.

I znów, jak co roku, w pięknie ozdobionej świetlicy żołnierskiej zasiadli do stołu w cichy, mroźny wieczór wigilijny oficerowie, podoficerowie i strzelcy kowieńscy, aby wspólnie polamać się opłatkiem i złożyć sobie serdeczne życzenia.

Zajęliśmy miejsca przy stołach. Po chwili przy dźwiękach marsza pułkowego wszedł oczekiwany przez wszystkich dowódca pułku w otoczeniu oficerów i ks. kapelana. Dowódcę powitał u wejścia do sali prezes korpusu podoficerskiego chorąży Antkowiak. Po krótkim przywitaniu się ks. kapelan Szabelski odczytał list pasterski ks. biskupa Gawliny, treść którego wszyscy obecni z synowską miłością wysłuchali stojąc w skupieniu i powadze.

Następnie dowódca pułku w swym pięknym przemówieniu w mocnych i twardych słowach podkreślił, że ideały religijne i moralne, które wpoila matka każdemu Polakowi w domu, są pieczo-



Wręczenie paczek żywnościowych dzieciom w Sanoku w obecności zarządu kasyna podoficerskiego z Sanoka

łowicie pielęgnowane i nadal w wojsku, oraz, że wielkim zaszczytem jest być żołnierzem w służbie Rzeczypospolitej, Jej potęgą i chwałą.

Po przemówieniu w ciepłej, istic rodzinnej atmosferze, lamaliśmy się opłatkiem, składając sobie nawzajem najserdeczniejsze życzenia.

Następnie odbyła się wspólna skromna żołnierska kolacja, w czasie której orkiestra pułkowa wykonała szereg najpiękniejszych i najmiłszych sercu polskiemu koled.

I rzeczywiście, dzięki serdecznej zapobiegliwości przełożonych, organizatorów i pracowników, a więc szefów i podoficerów poszczególnych kompanij, a zwłaszcza oficera oświatowego pułku i chorążego Antkowiaka — radość i szczerą miłość gościła w sercach wszystkich uczestników tej wieczerzy wigilijnej, a zapłatą organizatorom za poniesiony trud był szczerzy uśmiech, radość i zadowolenie żołnierza, który nie pozostał osamotniony w te radosne święto, lecz miał ciepło ogniska domowego. Przełożeni, dając swoje serca, wzięli wzajem te czyste, mocne i zdrowe serca żołnierza polskiego.

A po kolacji, pełnej jakiegos uroczystego nastroju, pogody ducha, harmonii i radości, zabrzmiała wesoła kolęda, jedna, druga i dalej.

Jakies rozrzewnienie i nieopisana radość rozplera piersi, serce uderza swobodniej i ochoczo, bo:

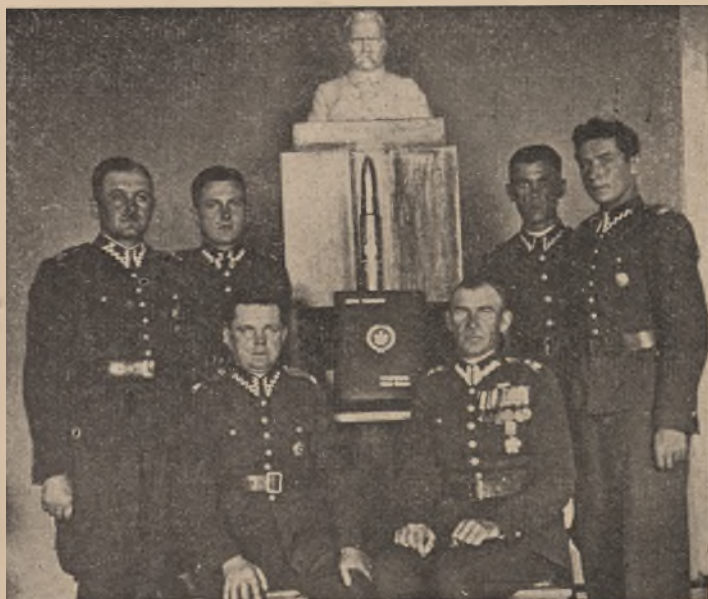
Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony...

A dobry Bóg w swej mocy nieskończony świętą rączyną błogostawia niezłomnych obrońców wiary katolickiej, oraz wioski i miasta Ojczyzny naszej miłej.

Syty Dymitr, sierżant

Członkowie zarządu korpusu podoficerów plechoty w Białymstoku

Fot. plutonowy Matoszek



R a d i o

PAŃSTWOWE ZNACZENIE RADIA

Wielkie jest zadanie radia dla propagowania idei państwowych. Radio jest dziś jednym z najpotężniejszych środków wychowania, oświecenia i uświadomienia obywatelskiego społeczeństwa, narzędziem, nie znajdującym przeszkód i granic, docierającym wszędzie, gdzie jest zainstalowany choćby najskromniejszy odbiornik.

Najważniejszymi motorami w radiowej propagandzie są przede wszystkim: stacja nadawcza, posiadająca odpowiednią siłę, obejmująca swym zasięgiem cały kraj i gęsta, dobrze rozmieszczona sieć radioodbiorników.

Zrozumieli to już dawno nasi sąsiedzi, gdzie sprawa propagandy przez radio jest postawiona bardzo wysoko.

Rozumiemy i my, jak ważna jest rola i wielkie zadanie radia dla propagowania idei państwowych. Od kilku więc lat radiofonja polska stale posuwa się naprzód w swoim rozwoju i dziś obejmuje swym zasięgiem cały kraj i bezmala milion odbiorników. Stanowi to pokaźną liczbę, daleką jednak jeszcze od wyzyskania wszystkich naszych możliwości w tym kierunku.

Tutaj otwiera się szerokie pole do pracy zarówno społeczeństwa, jak i organizacji samorządowych i społecznych. Znaczenie tej pracy jest wielkie, gdyż jest to praca dla państwa i dla kultury samego społeczeństwa.

Znaczenie kulturalne, społeczne i gospodarcze radia zrozumiało i doceniło w całej pełni wiele organizacji społecznych, które postawiły sobie za jeden ze swych celów propagandę radia wśród szerokiego rzesz społeczeństwa polskiego.

Największą siłą organizacyjną i społeczną reprezentuje w pracy nad radiofonizacją Polski Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju. Skupia on w swych szeregach około 20 największych i najżywoniejszych organizacji w Polsce, zarówno społecznych, jak i zawodowych, liczących w swych szeregach trzy i pół miliona zorganizowanych obywateli.

Obok akcji uświadamiania obywateli o potrzebie i dobrodziejstwach kulturalnych i gospodarczych radia, komitet realizuje równocześnie intensywnie hasło radiofonizacji kraju. Organizuje więc i ułatwia zbiorowe zakupy odbiorników na dogodnych warunkach, organizuje obsługę techniczną odbiorników, szczególnie ważną dla wsi, przeprowadza praktyczne kursy przysposobienia radiowego dla pionierów radiowych w organizacjach i gminach, poucza, jak organizować zbiorowe słuchanie radia, pracuje wydawniczo nad radiofonizacją świetlic, szkół, gmin i wsi. Na terenie całego kraju powstają samorządne komitety wojewódzkie czy regionalne — w największych ośrodkach, powiatowe w poszczególnych powiatach, a wreszcie lokalne bądź gminne. Dotąd radiofonizowano powyżej 1500 świetlic, oraz przeszło 5000 szkół, kierując swe wysiłki zwłaszcza ku naszym granicom oraz tym regionom Rzeczypospolitej, które pod względem narodowym, wyznaniowym czy społecznym były szczególnie zaniedbane lub wymagały kontaktu z problemami, których wyrazicielem jest radiofonja Państwa Polskiego.

Stale rozszerzanie sieci radioabonentów nie tylko powiększa zasoby materialne Polskiego Radia, które wtedy ma możność wprowadzenia kosztownych inwestycji, wzmacniających i ulepszających moc nadawczą radiostacji, ale przede wszystkim posiada znaczenie dla Państwa, dla kultury obywateli oraz dla rozwoju krajowego przemysłu radiotechnicznego.

Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju podjął walkę o tanie,

Coraz więcej świątyń katolickich zaopatruje się w instalacje dźwiękowe. Ma to na celu nie tylko poprawienie akustyki, ale również umożliwienie słuchania kazań ludzłom o przytęplonym słuchu. Zawyczają ołtarz i kazałnica zaopatrzone są w mikrofon, a głośniki umieszcza się na ścianach, lub, jak widziimy na fotografił, w specjalnych dla tego celu skonstruowanych żyrandolach



prawdziwie ludowy odbiornik radiowy. O akcji w tym kierunku świadczy wystosowany ostatnio do władz memoriał w sprawie obniżki cen lamp radiowych, ich produkcji i stworzenia narodowego przemysłu lampowego i odbiorników popularnych w Polsce.

Od rychłego i pomysłnego zrealizowania tych spraw zależy w dużej mierze zrealizowanie hasel zradiofonizowania Polski.

Gdy każda gmina w Polsce mieć będzie odbiornik z głośnikiem, gdy w każdym miasteczku, w każdej wiosce czy osadzie przynajmniej 50% domów będzie zradiofonizowanych — jakież odzew mieć będą wtedy wezwania i przemówienia Prezydenta Rzeczypospolitej czy Naczelnego Wodza, jak łatwo porozumieć się mogą z najmniejszymi swymi komórkami władze państwowe, czy samorządowe. Jak wielkie znaczenie posiadać będzie wtedy radio dla obronności kraju.

TRANSMISJE RADIOWE Z FIS

Radiofonie europejskie, które transmitować będą z Zakopanego przebieg międzynarodowych zawodów narciarskich FIS i mistrzostw łyżwiarskich Europy w jeździe parami, nadsyłają już szczegółowe plany transmisji i audycji, w związku z koniecznością zapewnienia sobie środków transmisyjnych (wozów, kabin transmisyjnych, kabli itp.).

Razem z Zakopanego zostanie nadane 50 transmisji na następujące kraje: Finlandię, Norwegię, Szwecję, Jugosławię, Niemcy, Czechosłowację i Polskę.

Pierwsza transmisja z Zakopanego zostanie nadana dnia 2 lutego, ostatnia — dnia 20 lutego 1939 roku.

Przez 19 dni radiosłuchacze otrzymywać będą z Zakopanego bezpośrednio wiadomości z największych w tym sezonie zawodów sportowych.

MECZ POLSKA — FRANCJA BĘDZIE TRANSMITOWANY

Pierwszy mecz piłki nożnej Polska — Francja, który rozegrany zostanie w Paryżu dnia 22 stycznia, będzie transmitowany na Polskę.

POLSKIE RADIO ZBLIŻA SIĘ DO MILIONA SŁUCHACZY

Szybki napływ abonentów radia, jaki dał się zaobserwować w ostatnich dniach przedświątecznych, spowodował, że liczba abonentów Polskiego Radia w najbliższym okresie podniesie się do miliona.

Pierwszy milion radiosłuchaczy w Polsce świadczy, że znajdujemy się na dobrej drodze w ogólnym rozwoju kulturalnym i cywilizacyjnym.

Polski Radio, chcąc wyróżnić ten radosny dla radiofonii fakt, postanowiło ofiarować 100 szkołom kresowym odbiorniki radiowe z kompletnym wyposażeniem, ponadto zaś abonentowi, który zarejestrowany zostanie w kartotekach Polskiego Radia pod Nr. 1.000.000 — książeczkę oszczędnościową na sumę 4.000 zł.

Dwaj sąsiedzi pierwszego milionera radiofonii polskiej, a mianowicie ci, którzy zarejestrowani zostaną pod numerami 999.999 i 1.000.001, otrzymają książeczki oszczędnościowe z wkładami po 1.000 złotych każda.

Z okazji pierwszego miliona słuchaczy — dwaj najstarsi i najwierniejsi abonenci Polskiego Radia, a więc ci, którzy bez żadnych przerw figurują w kartotekach Polskiego Radia od lat 1926, względnie 1927, otrzymają również książeczki oszczędnościowe po 1.000 zł drogą losowania.

Każdy więc, kto zamierza w najbliższym czasie stać się abonentem Polskiego Radia, powinien przyspieszyć decyzję, gdyż ma okazję zostanie pierwszym milionerem radiofonii polskiej.

ZAGRANICZNE CZASOPIEMA RADIOWE DONOSZĄ, ŻE...

— Niektóre emisje telewizji niemieckiej zaopatruje się w ostrzeżenie: „Niedozwolone dla dzieci“ lub „Dozwolone począwszy od lat 14“. Z powyższego wynika, że podobnie jak w dziedzinie filmu, cenzura moralna zaczyna obowiązywać i w telewizji.

— Włosi zrezygnowali z organizowania w Abisynii przewodowej sieci telegraficznej i telefonicznej, gdyż wymagałoby to niesłychanej ilości przewodów i nie zapewniałoby niezawodnej komunikacji. Zorganizowano więc służbę telefoniczną przy pomocy stacji krótkofalowych, a zwykli abonenci „sieci“ telefonicznej korzystają w rzeczywistości z lokalnych przewodów łącznikowych do stacji krótkofalowej.

— Niemcy posiadają bardzo interesującą płytotekę dokumentów z wojny światowej, zawierającą 1650 płyt. Nagrania te wykonana tak zwana „komisja fonograficzna“, która rozpoczęła swe prace w grudniu 1915 roku. Płytołeka zawiera nagrania w 215 różnych językach i dialektach.

Ten zbiór dokumentów z wojny światowej uzupełniają utrwalone na płytach przemówienia znanych wodzów z tego okresu, a więc feldmarszałka Hindenburga, cesarza Wilhelma II i innych.

— Czesi zamierzają zastąpić dotychczasowy wyraz „radio“ własną nazwą, a mianowicie — „rozblas“.

II zawody narciarskie „Wiarusa”

(ZAKOPANE — NOWY TARG 12 — 15 LUTEGO,
WZGLĘDNI — 16 — 19 LUTEGO 1939)

Termin naszych zawodów zbliża się. Już tylko nie-liczne tygodnie dzielą nas od wizyty w zimowej stolicy Polski. Dziś możemy podzielić się z naszymi czytelnikami wiadomością, że zawody nasze odbędą się w Nowym Targu, a więc w stolicy naszego Podhala, skąd jest tylko mały skok koleją do Zakopanego. Na wybór Nowego Targu wpłynął jeszcze i ten fakt, że zdołaliśmy uzyskać kwatery w koszarach tamtejszego batalionu Junackich Hufców Pracy, co ogromnie ułatwi wszystkim przyjazd ze względu na niskie opłaty. A nie tylko kwatery mamy tam zapewnione. Dzięki uprzejmości dowódcy batalionu, możemy otrzymać również wyżywienie według wojskowego równoważnika żywnościowego. Jak widzimy, koszty utrzymania będą wynosiły po prostu grosze. Będziemy mogli sobie pozwolić łatwiej na wycieczkę do Zakopanego, na zawody F. I. S. o mistrzostwo narciarskie świata i przejechać się ewentualnie kolejką linową na Kasprowy, względnie na Gubałówkę.

W ZGŁOSZENIACH, których TERMIN UPLYWA 25 STYCZNIA 1939 ROKU, prosimy podawać: stopień, imię i nazwisko, oddział, WKS względnie ognisko, rok urodzenia, do jakich konkurencji zawodów zgłasza się, i w jakich imprezach w Zakopanem chce wziąć udział (zawody F. I. S., jazda koleją na Kasprowy, względnie Gubałówkę).

Imprezy w Zakopanem wymagają kilkuzłotowych wydatków.

Wracając jeszcze do kwestii wyżywienia, to prosimy o podanie, czy zawodnik chce korzystać z wyżywienia wojskowego, czy będzie stołował się na mieście w zakładach gastronomicznych, których w Nowym Targu nie brak.

Jak z powyższego widać, zawody nasze zapowiadają się jako niezwykle interesująca wycieczka krajoznawcza przy minimalnych wydatkach samych uczestników.

A teraz strona sportowa. Zawody obejmą: bieg na 16 km, bieg sztafetowy 4×10 km, oraz bieg zjazdowy względnie slalom. Te ostatnie konkurencje odbędą się ze znanego szczytu Turbacza, którego zbocza postawią dość wysokie wymagania zawodnikom. Nie zabraknie więc i emocji sportowych w walce o tytuł najlepszego narciarza podoficera. Klasyfikacja tegoroczna będzie łączna, to jest będzie obejmować pukty za bieg 16 km i za bieg zjazdowy (ewentualnie slalom).

Spodziewamy się, że zwolennicy imprez sportowych już pilnie trenują i podzielą się wkrótce z nami swoimi wrażeniami, względnie potrzebami. Szczególnie ważna byłaby dla nas wiadomość, czy ćwiczenia zimowe nie wstrzymają przyjazdu zawodników. Ze swojej strony podajemy do wiadomości, że ani bieg szlakiem II Brygady Legionów, ani marsz Zułów — Wilno nie kolidują z terminem naszych zawodów.

Wiadomości te powinny przyspieszyć nadsyłanie zgłoszeń, z czym zwracamy się do naszych Czytelników. Jest rzeczą bardzo ważną dla organizacji zawodów, aby móc wcześniej zapewnić odpowiednią ilość kwater i nie walczyć o te sprawy w ostatniej chwili.

Już w poprzednim numerze naszego pisma zwróciliśmy się z apelem do zarządów Ognisk Podoficerskich i Wojskowych Klubów Sportowych, aby tak, jak dotychczas, poparły nasze zawody przez częściowe sfinansowanie kosztów wyjazdu zawodników. Dla tych zarządów, które wysłały największą ilość zawodników, przygotowujemy stosowne dyplomy.

Oprócz nagrody przechodniej „Wiarusa”, będzie jeszcze szereg nagród we wszystkich konkurencjach.

T. K.



Sport narciarski ulanów z Trembowli

Z ŻYCIA WKS „KOTWICA”

Pod koniec jesiennego sezonu sportowego WKS „Kotwica” odniósł kilka sukcesów. Jednym z największych jest bezsprzecznie zdobycie mistrzostwa strzeleckiego Marynarki Wojennej i Okręgu Mar. Woj. Zw. Wojsk. Klubów Sportowych. Mianowicie zespół WKS „Kotwica” w składzie por. Wierzbicki, st. bosman Kunc, bosman-maci Adamoszek, Wleloch i Hahn, oraz mat Wszolek i st. mar. Mękal uzyskał w korespondencyjnych zawodach strzeleckich o mistrzostwo Marynarki Wojennej 3973 pkt., zajmując pierwsze miejsce. Drugie miejsce zajął WKS „Hel” 3849 pkt., a trzecie WKS „Wejherowo” 2026 pkt.

Oprócz strzelców, dalsze sukcesy odnieśli siatkarze (jak wiadomo mistrzowie Marynarki Wojennej), zwyciężając w turnieju siatkówki. Pokonali oni w półfinale KS „Orzeł” 2:1 (15:1, 9:15, 15:13), a w finale reprezentację Gimnazjum 2:0 (15:12, 15:9), zajmując w turnieju pierwsze miejsce. Zwycięstwo to ma tym większą wagę, że drużyna walczyła bez dwóch swych asów, mata Jurgielewicz i st. mar. Rabczyńskiego, bez treningu i po dwumiesięcznej przerwie. Drużyna zaś Gimnazjum Państwowego należy do najlepszych zespołów Polesia.

Wysokim zwycięstwem zakończyli też swój sezon piłkarze, wygrywając 20-go listopada z mistrzem podokręgu KPW „Ognisko” 3:2 (1:1), a w rewanżu 27-go listopada 7:1 (3:1). W pierwszym spotkaniu strzelcami byli: mat Krakus (2) i st. mar. Jerczyński. W drugim, rozegranym systemem szóstkowym, mat Krakus strzelił aż cztery, a mat Jurgielewicz, st. mar. Jerczyński i mar. Dziambor po jednej bramce.

Ostatnio rozpoczęli solidną zaprawę pięściarze i szermierze, a hokeiści przygotowują swój sprzęt, oczekując z niecierpliwością zimowego sezonu.

Kurek Jan, bosmanmat

„B”-klasowy WKS „Pińsk”, rewelacja tegorocznych zawodów — prócz WKS „Kotwica”, któremu uległ 1:5 (0:3), pokonał wysoko wszystkie kluby „A”-klasowe (w spotkaniach towarzyskich) oraz „B”-klasowe w rozgrywkach o mistrzostwo podokręgu



Dział fotograficzny

FOTOGRAFIA W ZIMIE

Gdyby mi ktoś zadał pytanie: czy zima jest początkiem czy końcem sezonu fotograficznego? — to przyznam się szczerze, że bez namysłu nie umiałbym na to pytanie odpowiedzieć. Technika fotograficzna dała nam do dyspozycji sprzęt i materiał światłoczuły tak udoskonalony, że warunki świetlne nie odgrywają już ani w lecie, ani w zimie prawie żadnej roli. A tematy? — zapytałby może jakiś zatwardziały pesymista.

Tematy te nie znamy już dobrze i nie podlegają one chyba żadnej wątpliwości. Przejdźmy zatem do zimy. Czy drzewa, pokryte pięknym, puszystym śniegiem nie przeciwstawiają się całą pojęgą szacie drzew w lecie? Czy przepiękna gra światła na śniegu nie zastępuje letnich promieni słońca? W zimie można bez najmniejszego wątpliwa znaleźć łatwiej temat, aniżeli w lecie. Śnieg jest świetną szatą ziemi, dlatego każdy szczegół w zimie wygląda pięknie. Poza tym zima stwarza nam bardzo duże możliwości w domu. Portrety, kwiaty, martwa natura, dają nam bardzo wdzięczne pole do popisu. Ciepły pokój, długie wieczory i łatwość sporządzania ciemni, która w lecie sprawia nam wiele kłopotu, stwarzają nam zachęcające warunki do pracy.

Widzimy zatem, że dla fotomatora zima jest takim samym polem do popisu, jak i lato. Odpowiedź na pytanie, postawione na wstępie, byłaby zawsze bardzo względna i dla każdego fotomatora indywidualna.

Jeżeli w zimie nie garniemy się z takim zapalem do fotografowania jak w lecie, to chyba tylko dlatego, że w zimie są warunki nieco inne, podkreślam: nie trudniejsze, tylko inne.

Kto w lecie na ślepo wykuł warunki fotografowania, temu w zimie zdjęcia „wychodzą” źle i to bywa najczęstszą przyczyną zniechęcenia.

Jakie czynniki wpływają na jakość zdjęcia w ogóle? Przede wszystkim materiał negatywowo, dalej: filtr, czas naświetlania, sposób wywoływania, materiał pozytywowo, wreszcie sposób wywoływania obrazów. Każdy czynnik, wzięty oddzielnie, może być korektorem czynnika innego. Zatem możliwości zdążających do dobrego zdjęcia istnieje bardzo wiele, należy je tylko odpowiednio stosować.

Rozpatrzmy te możliwości po kolei:

Otóż w zimie należy z reguły stosować materiał negatywowo barwoczuły i przeciwodblaskowy (orto-antihalo), względnie wszechbarwoczuły (panchromatic).

Śnieg tylko pozornie wydaje się nam biały. Jeżeli spojrzymy z uwagą na śnieg oświetlony promieniami słonecznymi, to zauważymy cały szereg najrozmaitszych odcieni. Krajobraz zimowy jest zupełnie pozbawiony barw, dlatego nieomal niewidoczne odcienie niebieskawe, fioletowe, żółtawe i miliony błyszczących się iskerek wypływają na plan pierwszy.

Są one jedyną ozdobą zdjęć zimowego, dlatego należy je jak najskrupulatniej wykorzystywać. Do tego celu może nam służyć jedynie klisza barwoczuła, przeciwodblaskowa, która jest na najsubtelniejsze odcienie wrażliwa.

Zdjęcie krajobrazu zimowego na kliszy zwykłej (niebarwoczułej) da nam w rezultacie obraz o kolorze brudno-szarym, poprzecinany ciemnymi, nietlumaczącymi się niczym pasami, a w miejscu nieba otrzymamy białą kartę papieru.

A. E. R.

RADY PRAKTYCZNE

Do sklejania pękniętych misek porcelanowych możemy sami przygotować następujący klej: mieszmamy w równych częściach: świeży twaróg, płynne białko i sproszkowane wapno gaszone.

Otrzymaną maścią smaruje się cienko kawałki miski i ściska do wychnięcia.

Wiariusz szachista

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SZACHOWEGO

Turniej holenderski zakończył się dość sensacyjnie, bowiem dwa pierwsze miejsca przypadły w udziale najmłodszemu zawodnikowi, którzy znacznie wyprzedzili starszą generację. Oto rezultat: tych rozgrywek: Keres 8½ (bez przegranej), Fine — 8½, Botwinnik — 7½, Aliechin — 7, Rzeszewski — 7, Capablanca — 6, Flohr — 4½. Genialny gracz kombinacyjny, Keres, wygrał trzy partie przy 11 remisach. Fine wygrał 6, przegrał 3, przy 5 remisach.

Flohr nie zdał egzaminu — nie wygrywając ani jednej partii. Euwe w drugiej połowie turnieju zrehabilitował się i ostatniego dnia zwyciężył Capablancę, którego opinia, jako niepokonanego gracza, została wreszcie zachwiana. Aliechin, niestety, już się starzeje.

Keres, jako najlepszy gracz w obecnej chwili, zmierzy się w roku 1940 z Aliechinem w meczu o mistrzostwo świata.

Turniej eliminacyjny do mistrzostwa Polski, który rozegrany został w Krakowie, dał rezultat następujący: 1) Schacchter, Lwów — 12 pkt. z 15 możliwych, 2) Tandetnik, Łódź — 11½, 3)

i 4) Gadaliński, Warszawa i Grynfeld, Łódź po 10½, 5) i 6) Błaszczak, Kraków i Friedman, Lwów po 10, 7) Danneman, Warszawa — 8 pkt. itd.

Zwycięzca Schacchter zdobył prawo uczestniczenia w najbliższym turnieju o mistrzostwo Polski.

Turniej o podoficerskie mistrzostwo garnizonu warszawskiego dobiega końca. Zwycięzą w nim prawdopodobnie sierżant Grynfeld, który, jak dotychczas, nie przegrał ani jednej partii.

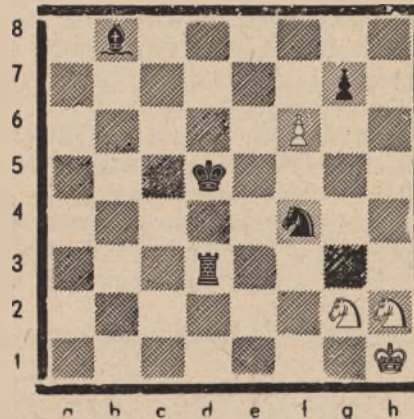
PARTIA Z TURNIEJU O MISTRZOSTWO GARNIZONU WARSZAWSKIEGO

Białe: kapral Rabiński. Czarne: plutonowy Woźniak.

1) e2—e4, e7—e5. 2) Sg1—f3, Sb8—c6. 3) Gf1—c4, Sg8—f6. 4) d2—d4, d7—d5. 5) e4xd5, Sc6xd4. 6) Sf3xe5, Sd—f5. 7) 0—0, Gf8—d6. 8) Gc4—b5+, Gc8—d7. 9) Sexd7, Sf6xd7. 10) Hd1—g4, a7—a6. 11) Wf1—e1+, Gd6—e7. 12) Gb5—d3, Sf5—d6. 13) Hg4xg7, Wh8—f8. 14) Gd3xh7, Gd7—b6. 15) Gc1—h6 i czarne poddały się.

ZADANIE NR 81

Autor: Barbieri



Białe: Kh1, Sg2, h2, p. f6 (4).

Czarne: Kd5, Wd3, Gb8, Sf4, p. g7 (5).

Białe zaczynają i remisują.

E. D.

Kącik filatelisty

Szwajcaria: 4 nowe wartości: 20 cent., 3, 5 i 10 franków. Znaczki służbowe, wydane z okazji otwarcia pałacu Ligi Narodów. Seria znaczków z nadrukiem „Service de la Société des Nations”: 20, 30, 60 cent., 1 fr. i seria z nadrukiem „Service du Bureau International du Travail” — te same wartości. Poza tym blok z okazji wystawy filatelistycznej w Aarau 1938. Blok składa się z 4 znaczków: 20 plus 20, 10 plus 65 cent.

Turcja: Z okazji 8 targów międzynarodowych w Smyrnie (Izmir). Seria (różne motywy) 10 i 30 para, 2½, 3, 5, 6, 7½, 8, 12 i 12½ kurus.

Jugosławia. Seria, wydana na korzyść sanatorium dla pracowników kolejowych. Seria składa się z 4 wartości: 1 plus 1, 150 plus 150, 2 plus 2, 3 plus 3 dinara. Seria pamiątkowa z okazji IX igrzysk bałkańskich: 50 plus 50, 1 plus 1, 150 plus 150, 2 plus 2 dinara. Jeden znaczek przeznaczony na pomoc rannym 50 para.

Niemcy. Wydano 2 znaczki: 6 plus 4 pf, 12 plus 8 pf. z widokiem teatru w Saarbrücken z okazji otwarcia tego teatru przez kancлера Hitlera. Znaczki były sprzedawane w Saarbrücken 9.X, w dniu inauguracji i kilka dni potem w innych urzędach pocztowych. Nadpłata przeznaczona jest na „fundusz kulturalny” Hitlera.

Po zajęciu miasta Asch w Sudetach przez wojska niemieckie zostały przedrukowane dwa znaczki czeskosłowackie 1.20 na 50 halerzy i 1.20 na 1 koronie.

Bulgaria. 20 lat panowania w epoce tak burzliwej, jak przeżywana obecnie, zasługuje chyba na wydanie specjalnej serii znaczków? To też Bulgaria uczciła ten jubileusz króla Borysa serią z 5 znaczków z różnymi portretami króla Borysa: 1, 2, 4, 7 i 14 lewa.

Dania. Dla uczczenia słynnego rzeźbiarza Thorwaldsena (którego dzieła, choćby pomniki: ks. Józefa i Kopernika, zdobną także Warszawę), wydana została 17.XI seria z 3 wartości: 5 i 10-oere noszą jego podobiznę, znaczków za 30 oere wyobraża jego dzieło — rzeźbę „Jazon”.

Andorra franc. dociągnęła już do imponującej — jak na obszar „państwa” — liczby 61 znaczków. Ostatnie uzupełnienie serii składa się z następujących wartości: 30, 35, 55, 60, 80 cent., 1 fr., 1.75, 2.15 fr.

Państwo kościelne (Watykan). Na pamiątkę Międzynarodowego Kongresu Archeologii Chrześcijańskiej seria z 6 znaczków: 5, 10, 25, 75, 80 cent., 1.25 lira.

Informator

(J.) **Plutonowy Kozłowski Maksymilian, Toruń.** — Prosimy zwrócić uwagę na odpowiedź Panu Friclowi, podaną poniżej.

(J.) **Stały prenumerator, Białystok.** — Istnieje tylko droga służbowa. Jeśli rzeczywiście jest tak, jak Pan pisze, radzimy przedstawić osobie opiniującej dowody zlej woli osób trzecich, a następnie prosić o ewentualną zmianę opinii.

(J.) **Wachmistrz Popek, Wołkowysk.** — Adresata — bez imienia, przy nazwisku, bardzo w Polsce rozpowszechnionym — trudno odnaleźć, prosimy zwrócić się do Radomia.

(J.) **„Zainteresowany“, Grudziądz.** — Proszę zwrócić się do Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego, Referat Korpusu Kadetów. Adres: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 23/25.

(J.) **„S. M., Grudziądz.** — Niestety, szczegółowych informacji udzielić nie możemy, gdyż nowe przepisy ubiorcze, są jeszcze w opracowaniu.

(J.) **„Zainteresowany“, Włodzimierz.** Podawaliśmy już kilkakrotnie, że ci, którzy służyli w wojsku 1918-1920 r., mają tylko pierwszeństwo, natomiast sprawa wniosku zależy od uznania dowódcy.

(J.) **Ogniomistrz Rek Stanisław, Modlin.** — Niestety, nie jest to możliwe. Jeśli w tym wypadku chodzi o Pana, to otrzyma Pan zawiadomienie.

(J.) **„S. W. zainteresowany, Pruzany.“** — Proszę nie tracić nadziei, jeśli Pan rzeczywiście zastępuje, to będzie uznane w przyszłym roku. Pierwszeństwo mają „frontowcy“, ale zasadniczo zależy od uznania dowódcy.

(J.) **Kazimierz Jasiński, Dęblin.** — Oczywiście, sprawa wyznania nie odgrywa roli; natomiast obowiązuje w tej sprawie specjalny rozkaz, z którym proszę się dokładnie zapoznać.

(J.) **Plutonowy J. M., Toruń.** — Akta Dywizji i Brygady Syberyjskiej znajdują się w Archiwum Wojskowym w Warszawie. Poza tym ewidencję mają pułki piechoty w Brześciu nad Bugiem i w Kobryniu, jako macierzyste oddziały b. Brygady Syberyjskiej.

(J.) **Starszy wachmistrz Friedel Alojzy, Stanisławów.** — Niestety, jak Panu zapewne wiadomo z komunikatów w całej prasie polskiej, nie możemy udzielać żadnych wiadomości w sprawach nadania krzyża i medala niepodległości.

(M.) **„Ciekawy z Równego.“** — Wzmiankowana praca zawodowa będzie zaliczona do wysługi emerytalnej tylko wówczas, jeżeli służba, podczas której była wykonywana, zawierała uprawnień do emerytury. Tego nieodzownego warunku Pan nam bliżej nie wyjaśnił. Wysługa emerytalna z tytułu służby wojskowej wyniesie do końca 1938 roku 22 lata, za co przysługiwać będzie 61 procent uposażenia, to jest 171 zł 41 gr (z rodziną), lub 128 zł 71 gr (samotny) miesięcznie.

(M.) **Starszy sierżant Kosmowski Wiktor, Bydgoszcz.** — Wobec licznych zmian, jakie w pewnych odstępach czasu zaszły w dziedzinie przez Pana poruszonej, trudno nam dać bezwzględnie wyczerpującą odpowiedź. Prosimy zwrócić się do izby skarbowej, jako jedynej miarodajnej w tych sprawach.

(M.) **Sierżant Władysław Słuzniak, Pińsk.** — Ten rodzaj przeniesienia wymaga w myśl Dziennika Rozkazów Nr 6/33 decyzji ministra spraw wojskowych. Może Pan tylko jeszcze wnieść prośbę w drodze służbowej do MSWojsk. Innej rady nie ma.

(M.) **Sierżant Mikulicz Józef, Dęblin.** — Na wyjazd za granicę trzeba uzyskać zezwolenie ministra spraw wojskowych. Umotywowaną prośbę należy przedstawić w drodze służbowej. Sprawa ta musi być jednak powiązana z urlopem, gdyż samo zezwolenie nie daje automatycznie prawa do urlopu. W tej sprawie decyzja należy do dowódcy formacji. Po uzyskaniu zezwolenia i urlopu trzeba we własnym zakresie wyrobić paszport zagraniczny w starostwie, a w odnośnym konsulacie uzyskać wizy na wyjazd.

(M.) **„S. K. S. L. 24/38.“** — 1) Służba w O. L. O. podlega zaliczeniu do wysługi emerytalnej i to podwójnie, lecz tylko za czas od 8 lipca 1920 roku do 20 października 1920 roku. Przerwa do czasu wstąpienia do W. P. nie stanowi w danym wypadku przeszkody, lecz sama przerwa zaliczona nie będzie. — 2) Jeżeli wstąpienie do legii nastąpiło na skutek wezwania Rady Obrony Państwa w sprawie zaciągu ochotniczego — to przysługiwałby medal za wojnę, gdyż od ochotników 1920 roku wymagana jest służba co najmniej 2-miesięczna. Radzimy przedstawić prośbę wraz z dokumentem służby do DOK (w drodze służbowej).

(M.) **„S. W. K. P.“** — Wysługa emerytalna wynosi do końca marca 1939 roku 17 lat, za co przysługiwałoby 46 procent uposażenia. Kwotę znajdzie Pan w „Kalendarzu Podoficera na 1938 rok“. Czy z tytułu utraty zdolności do pracy zarobkowej doliczone będą lata — to zależy będzie od decyzji DOK.

(M.) **Plutonowy Stańczyk Kazimierz, Kopyczyńce.** — 1) Medal przysługujący, o ile służba trwała do 18 marca 1921 roku co najmniej 5 miesięcy. Prośbę należy przedstawić do DOK. — 2) W sprawie dokumentów należy się zwrócić do Archiwum Wojskowego w Warszawie, Fort Legionów, ul. Zakroczyńska. — 3) Zaliczenie pobytu w obozie jeńców jest możliwe, decyzja jednak zależy od DOK i od treści dokumentów.

(M.) **„Ciekawy z Wołynia.“** — 1) Zwolnienie na własną proś-

bę przed upływem terminu zobowiązania może nastąpić tylko w wyjątkowych wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie. Prośbę należy przedstawić w drodze służbowej dowódcy formacji, który decyduje według własnego uznania. — 2) W razie późniejszego przyjęcia do służby w charakterze funkcjonariusza stałego, poprzednia służba zaliczy się do wysługi emerytalnej w ten sposób, że za każdy rok służby po przerwie zaliczony będzie rok służby przed przerwą, pod warunkiem zwrotu ewentualnie pobranej odprawy. — 3) Nie przysługuje prawo noszenia oznak, przewidzianych dla poborowych (ochotników) z cenzusem.

(M.) **„G. K. Oświęcim.“** — Nie posiadamy tych przepisów, wobec czego odpowiedź można otrzymać tylko przy raporcie.

(M.) **Starszy bosman Jan Poklękowski, Puck.** — 1) Służba liczy się w korzystniejszym stosunku dopiero od chwili zaszerogowania do kategorii specjalistów lotniczych. Okres przebyty w szkole mechaników balonowych liczy się normalnie w stosunku dzień za dzień. — 2) Odznaki nie podlegają wpisaniu do legitymacji osobistej. — 3) Dodatek aeronautyczny I klasy wlicza się do podstawy wymiaru uposażenia emerytalnego.

(M.) **„Stały czytelnik, Wilno.“** — Może być przyznany wojskowy list przewozowy, jednak zależy to od decyzji dowódcy OK, dokąd należy przedstawić prośbę.

(M.) **„N. St.“, Wadowice.** — To nie da się określić ogólnie. Podstawą może być tylko sam dokument, stwierdzający rodzaj i charakter służby.

(M.) **„Czarny“, Baranowicz.** — 1) Prosić o odznakę pamiątkową można przy raporcie. Decyzja zależy od uznania dowódcy formacji. — 2) Prośbę o skreślenie kary należy przedstawić w drodze służbowej przez ten sąd, który wydał prawomocny wyrok. Załączników nie potrzeba.

(M.) **„Prenumerator z Przemysła.“** — Podoficerom zawodowym, posiadającym średnie wykształcenie, nie przysługuje prawo noszenia obszyć na naramiennikach z tytułu cenzusu. Zarządzenie to odnosi się tylko do szeregowców i podoficerów, odbywających skróconą służbę zasadniczą w szkołach (na kursach) podchorążych rezerwy. Prośby są bezcelowe.

(M.) **Sierżant Kaczmarek Józef, Stołpce.** — Prośba jest możliwa tylko z chwilą zawiadomienia Pana o nieprzedłużeniu służby zawodowej albo w razie zaproponowania z urzędu przejścia do służby cywilno-państwowej. Poza tym — prosić nie można.

(M.) **„Prenumerator z Kutna.“** — 1) Medal za wojnę przysługujący. Prośbę należy przedstawić w drodze służbowej do DOK. — 2) Medal dziesięciolecia nie przysługuje. — 3) Służba zawodowa przed przerwą liczy się przy obliczaniu odprawy od ogólnej służby zawodowej.

(M.) **Sierżant Słowiński Jan, Wilejka.** — Służba ta uprawniała do ubiegania się o odznaczenie niepodległościowe. Sprawa przyznania zaś zależała od wniosku komisji, która rozpatrywała przebieg i charakter pracy niepodległościowej danej osoby. Obecnie sprawy te są nieaktualne.

(M.) **Sierżant adm. H... Wawrzyniec.** — W poruszonych sprawach decyzja należy do dowódcy formacji. Wymienione przez Pana funkcje są zasadniczo przewidziane dla podoficerów zawodowych liniowych, jednakże dowódca formacji może sprawę uregulować inaczej. Ulgi w służbie i pomoce naukowe nie przysługują. Dowódca formacji może ułatwić Panu służbę w granicach możliwości, ale trzeba taką prośbę przedstawić przy raporcie.

(M.) **„Z. B. z Płocka.“** — 1) Przepisy nie ustalają żadnych opłat. Przygotowania do uzyskania świadectwa z ukończenia gimnazjum nowego ustroju trzeba przeprowadzić we własnym zakresie. Radzimy porozumieć się z dyrekcją miejscowego gimnazjum. Podstawą przyjęcia na kurs korespondencyjny i kurs internatowy, jest — jeśli chodzi o wykształcenie — ukończenie gimnazjum nowego ustroju lub ukończenie 6 klas gimnazjum według dawnego ustroju. Na kurs internatowy mogą być do roku 1941 włącznie przyjmowani kandydaci, którzy nie przekroczyli 28 lat życia. — 2) Pełniona służba samorządowa w danym wypadku podlega zaliczeniu do wysługi emerytalnej. Dokument służby należy przedstawić dowódcy formacji z prośbą o dołączenie do aktów personalnych.

(M.) **Sierżant Czalkowski Mikołaj, Puławy.** — 23 lata do końca 1938 roku, za co przysługiwałoby 64 procent uposażenia. Wysockość emerytury za podaną wysługę znajdzie Pan w tabelach „Kalendarza Podoficera na rok 1938“. Służbę liczyliśmy od daty ukończenia 18 lat życia. Przerw nie liczyliśmy, bowiem na pierwszą brak dokumentów, a druga nie może być zaliczona wobec braku podstaw prawnych.

(M.) **„W. F., Łódź.“** — 26 lat do końca 1938 roku, za co przysługiwałoby 73 procent uposażenia. Kwotę znajdzie Pan w tabelach „Kalendarza Podoficera na rok 1938“. Służbę w POW liczyliśmy pod warunkiem, że jest udowodniona zaświadczeniem Biura Historycznego. Czas przerwy w 1921/22 r. nie podlega zaliczeniu, gdyż nie pozwala na to ustawa emerytalna. Przerwa ta jednak nie stoi na przeszkodzie do zaliczenia służby, odbytej przed przerwą.

(M.) **„Zainteresowany Es“, Bielsko.** — Zależy od decyzji dowódcy formacji, gdyż brak Panu fachowego kursu. Egzamin muzyczny w danym wypadku nie będzie miał znaczenia. Radzimy dla własnej orientacji prosić o wyjaśnienia przy raporcie.



Produkcje angielskiego „fakira“, poplującego się na ulicach Londynu tak zwanym „leżeniem na gwoździach“

Pr. Topics

To i owo

I SNU TRZEBA SIĘ UCZYĆ

Sen jest to stan fizjologiczny, podczas którego następuje znaczne ograniczenie wszystkich funkcji życia, przede wszystkim nerwowych i psychicznych. Sen ma na celu odpoczynek organizmu, wyrównanie zmian chemicznych, przez ciągłą czynność sprawozdanych.

Bezpośredniej przyczyny snu nauka dotychczas nie poznała, zdaje się jednakże, że brak wrażeń zmysłowych, których ciągła zmiana w mózgu utrzymuje stan czuwania, odgrywać musi poważną rolę w spowodowaniu snu. Podczas snu ustaje czynność organów zmysłowych, ruchy dowolne znikają, przemiana materii słabnie, uderzenia

serca i oddychanie stają się powolniejsze, a wskutek mniejszej daleko pracy i mniejszego utleniania, więcej stosunkowo tlenu zyskuje organizm w czasie snu niż w czasie czuwania, w czym niektórzy uczeni całą doniosłość snu dla organizmu upatrują.

W dzisiejszym wysokim stopniu cywilizacji, kiedy wszystkie nawet najmniej skomplikowane funkcje spełniamy z pełną świadomością, również w dziedzinie snu możemy dokazać czegoś więcej, aniżeli nasi pradziadowie, którzy kierowali się tylko Instynktem: możemy mianowicie sen udoskonalić zarówno pod względem użyteczności dla zdrowia, jak i przyjemności.

Ludzie, zajmujący się środkami odżywczymi dla organizmu i zastanawiający się nad procesem samego jedzenia, wynaleźli harmonie odżywcze. Powinniśmy więc również snowi poświęcić więcej uwagi, gdyż według zdań poważnych uczonych sen ma większe znaczenie dla organizmu, niż odżywianie. Jest to bowiem funkcja, która w pewnych okolicznościach może całkowicie zastąpić jedzenie. Francuski przysłowie mówi: „Kto śpi, ten się posila“, a pewien sławny fizjolog powiedział, że „spać to znaczy zwyciężyć chorobę“. Higienisci współcześni poważnie ubolewają nad tym, że dzisiejsza higiena nie dość uwagi poświęca doniosłemu zagadnieniu snu.

Większość przesadnych schudnięć i zaburzeń systemu błędno-sympatycznego wypływa z ograniczenia snu, który powinien wypełniać jedną trzecią naszego życia, a tylko staruszkowie mogą spać mniej. Francuski pisarz L. Esteve, w jednym ze swych ciekawych artykułów o śnie ostrzega przed wpadaniem w przesadę co do ilości snu i mówi: „nie przyrównujmy się do tuczonego prosiaka, który nieustannie je, i właśnie na skutek stałego przeładowania żołądka śpi po 12 godzin na dobę“.

A więc tak, jak nasze wszystkie czynności, powinniśmy spełniać z pewnym planem, tak również i odpoczynek nasz powinien być ujęty w karby. Poza określeniem ilości godzin naszego snu, należy sobie ściśle określić, kiedy mamy udawać się na spoczynek i kiedy wstawać. Człowiek jako stworzenie dzienne, powinien pozostawać na nogach jak najkrócej po zachodzie słońca. Wszyscy ludzie, którzy przez całe życie chodzili wcześniej spać i wcześniej wstawali, doczekali w dobrym zdrowiu późnej starości. Jest ogólnie wiadome, że godziny snu przed północą mają podwójną wartość.

Sypialnia powinna być dość obszerna i nie przeładowana meblami. Dobrze jest mieć w niej kilka wazonów z roślinami, które wydzielając wilgoć, wpływają kojąco na nasz system nerwowy. Dobrze jest również, gdy pokój sypialny w dzień wystawiony jest na działanie promieni słonecznych, a wieczorem skrupulatnie wietrzony. Aby uniknąć wszelkich bodźców, działających na nasze zmysły, w pokoju powinno być ciemno i cicho. Trzeba jednak podkreślić, że jednostajne hałasy, jak na przykład szum wodospadu, lub wiatru zastąpić mogą z powodzeniem funkcje kołysanki. O ile w pokoju nie śpi nikt chory, temperatura w sypialni powinna być raczej niska. W chłodzie zapada człowiek w sen głęboki, podobny do letargu zwierząt, przesypiających zimę.

Wielu lekarzy francuskich twierdzi, że sypianie przy otwartych oknach przez całą noc nie jest dla zdrowia niezbędne, gdyż człowiek, który podczas snu żyje niejako w zwolnionym tempie, nie potrzebuje bynajmniej nadmiaru tlenu. Wielu zaś zwolenników domków campingowych twierdzi, że sen pod namiotem jest jak gdyby

przezroczysty, i że nie dając on nam wrażenia, że pogrążamy się w sen, jak w otchłań czarnej wody.

Ciekawych pod tym względem obserwacji dostarczają nam zwierzęta, które zabierając się do snu, chowają dziób w pióra lub wtulają nos w sierść, aby rozkoszować się zasypianiem. Co się tyczy okrywania się, trzeba regulować je według usposobienia człowieka. Raz potrzebuje się więcej ciepła, innym razem mniej.

Osoby anemiczne odpoczywają najlepiej, gdy leżą zupełnie równo. W ogóle jednak wygodniejsza jest pozycja z lekkim wzniesieniem pod głową. Zdrowiej jest zasypiać na materacu twardym.

Wielu ludzi uważa, że doskonałym środkiem nasennym jest chodzenie przed położeniem się do łóżka po zimnych kamieniach, co może również być zastąpione przez umycie nóg w zimnej wodzie, które doskonale ożywia krążenie krwi. Doskonałym ćwiczeniem nasennym jest również podlewanie kwiatów w ogrodzie.

Zdrowe jest również wykonanie przed snem kilku ćwiczeń gimnastycznych dla poruszenia mięśni, jak też wzięcie kąpieli powietrznej, ale bez nacierania.

Pamiętać musimy, że umiarkowany sen jest konieczny dla utrzymania energii systemu nerwowego, natomiast sen nadmierny sprowadza gnuśność i ociężałość. Do czynników, przerywających sen, należą bodźce, działające na nasze zmysły, jak dźwięk lub głos, jaskrawe światło lub drażnienie nerwów skórnych.

Aby więc ten jeden z najważniejszych czynników w życiu ludzkim—sen, funkcjonował dobrze, trzeba starannie unikać wszystkiego, co go może zepsuć i systematycznie i stale myśleć i starać się o to, aby sen nasz był pokrzepiający i lekki, co niewątpliwie wpłynie jak najkorzystniej na nasze usposobienie.

JAPOŃSKI GENERAL ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE, BO NIE MOGL IŚĆ NA FRONT

Jeden z dzienników w Tokio doniósł niedawno, że emerytowany generał japoński Jasujuki Niszijama popełnił samobójstwo, podrywając sobie gardło szabłą. Generał pozostawił list, w którym napisał: „Sumienie moje buntuje się przeciwko temu, iż żyję spokojnie na emeryturze, gdy kraj mój przeżywa tak poważne chwile. Dlatego odbieram sobie życie“.

Generał Niszijama liczył 34 lata. Brał on udział w wojnie z Chinami w r. 1894/5 i w wojnie z Rosją w 1904/5. Był dowódcą pułku podczas oblężenia Port Artura. Po wojnie rosyjsko-japońskiej przeszedł na emeryturę.

LEGENDA O POWSTAŃIU HERBATY

Wszyscy pijemy herbatę. Wielu z nas jednak nie zwraca na nią szczególniejszej uwagi, uważając ją za napój zwykły. Dużo jest jednak znawców i amatorów herbaty, którzy nie napiłoby się byle jakiego gatunku i byle jak zaparzonej herbaty.

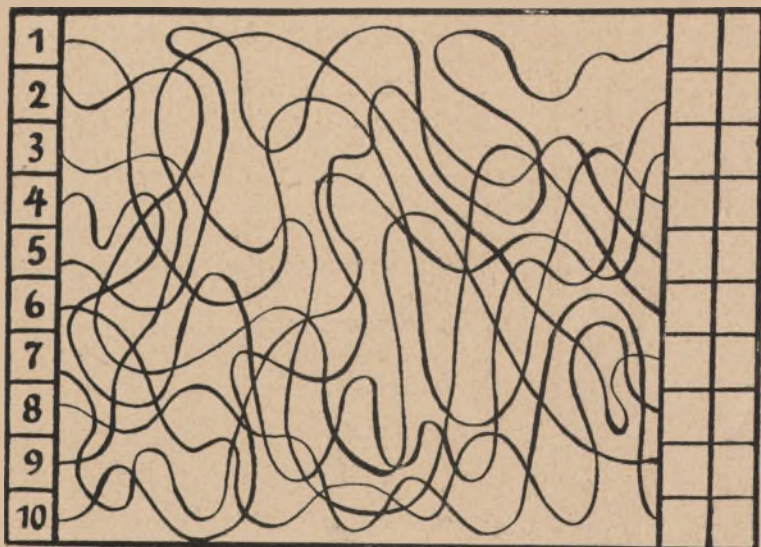
Herbata pochodzi z Dalekiego Wschodu i jest tam napojem prawie czczonym. Pewien stary chiński parawan przedstawia scenę pierwszego naparzenia herbaty w bardzo odległej przeszłości, jeszcze za panowania dynastii Ming. Przedtem herbaty nie pijano, a tylko robiono z niej rodzaj ciastek. O herbacie istnieje bardzo stara legenda. Głosi ona, że pewien stary mnich buddyjski spędzał noce na modlitwach pod wygwieżdżonym niebem. Razu pewnego ogarnęła go słabość, owiał słodki zapach kwiatów, zapadła noc i on zasnął. Obudził się zły na siebie, że dał się opanować wymaganiom ciała, które zwyciężyło ducha i z tej rozpaczki zdarł sobie powieki, aby ich nie mógł zamykać i zasypiać przy modlitwie. Wyrwane powieki upadły na ziemię i na tym miejscu wyrosła roślina, która podtrzymuje umysł w trzeźwości, zwalczając sen. Rośliną tą jest właśnie herbata. Narody, które piją dużo herbaty, przyzwyczyły się do niej i nie odczuwają już jej właściwości. Tam zaś, gdzie piją jej mało, działa na ludzi silnie. Na przykład Francuzi nie piją wleczonoj herbaty w obawie przed bezsennością.



225 litrów wody na dzień. Taką wielką ilość wody dla swego organizmu potrzebuje słoń. Dla zaspokojenia pierwszego pragnienia wypija on wodę z 24 menażek, poustawianych rzędem (PAT.)

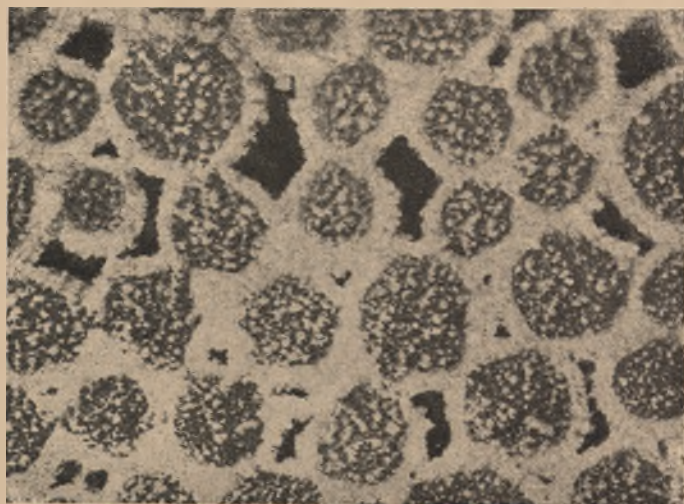
Rozrywki umysłowe

LAMIGŁOWKA
ułożył „Wło - čko“



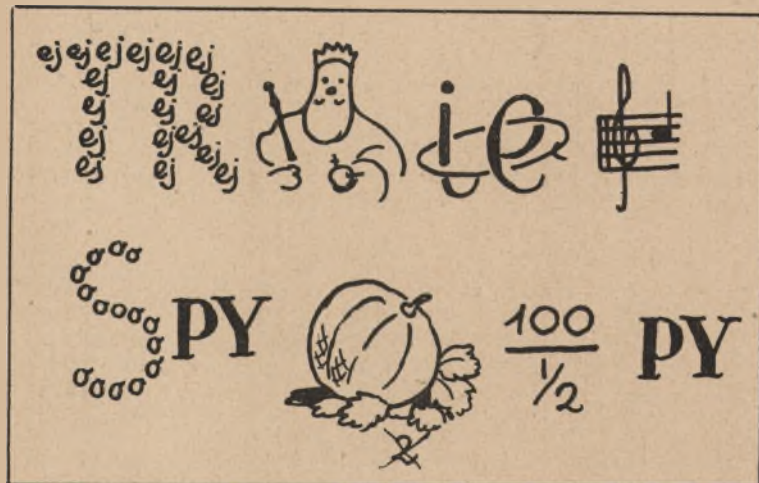
Kto pierw odnotuje w kratkach z prawej strony numer kratki, z której linia bierze początek. Po linii wodzić można tylko wzrokiem, bez oprowadzania ołówkiem.

CO TO JEST?



(przejęty jak różeg pokrętych ezronem)

REBUS



Wiao
Wiaoo
Wiaooo
Wiaoooo
Wiaooooo
Wiaoooooo
Wiaooooooo
Wiaoooooooo
Wiaooooooooo

W figurę należy wpisać poziomo 9 wyrazów według podanego niżej znaczenia, uwzględniając podane litery.
Znaczenie wyrazów:

1) Powiewać, poruszać, chwiać. 2) Jedna z trzech cnót teologicznych. 3) Dzielny, stary, a dziarski żołnierz. 4) Młyn. 5) Wiedząc o czymś, zdając sobie sprawę z czegoś, świadomie. 6) Znajomość czegoś, pewnej rzeczy. 7) Szybki jak wiatr. 8) Pędzący z szybkością wiatru. 9) Prawda, nie ulegająca wątpliwości, autentyczność.

KRYPTOGRAM

ułożył „Wło - čko“

MALIGNA, NOWONAWROCONY, KACYK, SPRAWA, GRZĄDKA, ZYMOZA, AFRYKANSKA, OPLAKIWAC.

Z każdego z powyżej zamieszczonych wyrazów wziąć po dwie stojące obok siebie litery i ułożyć z nich imię i nazwisko zwycięzcy pod Iganiami.

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 48 „WIARUSA“:

LOGOGRYF PODWOJNY

Kijów, osikł, chata, haber, uwaga, Morus, agaty.

Kochamy „Wiarusa“.

ARYTMOGRAF

Czas jest panem tego świata,
Czas jest panem i mąk duszy,
Czegóż srogi czas nie skruszy
Nad grobami, gdy przelata.

Słowacki

Klucz pomocniczy: obrządek, Ozarów, losoś, pluskolec, Meistersingerzy.

LOGOGRYF

Ewa, stary, ekran, Piastów, okazały, Agata, Wawel, San. Warszawa.

ARYTMOGRAF

Kto z nas w młode lata,
Nie działa rzeźwym ramieniem,
Ale sercem i myśleniem,
Taki zgubiony dla świata.

Adam Mickiewicz

Klucz pomocniczy: wyobraźnia, Swistocż, dekadentyzm, Gluck.

LAMIGŁOWKA

Komora, alarmy, rygiel, armata, bagnet, iglica, naboje. Karabin.

BILETY WIZYTOWE

Piekarz, fordanser, harmonista, saksofonista, kapelmistrz.

Humor



— Tak, młodzieńcze, kobieta jest jak kołnierzyk. Dopiero, kiedy się ją ma na karku, to się wie na prawdę, co to za numer!

Pewien wydawca, przygotowując wydanie luksusowe jakiejś książki, zwrócił się do pewnego malarza o narysowanie okładki.

Malarz po dwudziestu minutach zrobił bardzo ładną winiętę, żądając za to 500 złotych.

— Co, pięset złotych za dwadzieścia minut pracy? — zawołał wydawca.

— Tak, drogi panie, — odrzekł malarz. — Aby to jednak narysować, musiałem uczyć się pół wieku.

W autobusie: — Proszę o dwa bilety: dla mnie i dla mojego męża, który jedzie w drugim wozie.

— A dlaczego mąż nie kupi sobie sam biletu? Przecież nie mogę wypytywać tam wszystkich mężczyzn, który jest pani mężem.

— Jak pan śmie — woła zirytowana pani. — To jest bezczelność! Ja zwrócę się do dyrekcji.

— No, dobrze, dobrze. Teraz już wyobrażam sobie, jak musi wyglądać pani mąż.

Gdy Sokratesa skazano na śmierć, uczniowie jego odwiedzali go licznie i biadali nad jego losem. Mędrzec rzekł do nich spokojnie:

— Proszę was, przestańcie płakać! Przecież dlatego oddaliłem od siebie kobiety, żeby nie słuchać ich biadań i płaczu, a wy mi tutaj płaczecie?

— Ale ty umierasz niewinny — zawołał jeden z nich.

— Jakto, czyżbyś chciał, żebym umierał winny? — odpowiedział ze spokojem i pogodą mędrzec.

Policjant: — Panie, tu nie można kąpać się. Zapłaci pan karę.

— Ależ panie posterunkowy. Ja nie kąpię się, ja tonę!

— A, tak to co innego.

Raz kłótniwa Ksantypa niosąc wodę, zaczęła o coś krzyknąć na swego mądrego małżonka, ale on jak zwykle — milczał. Rozjątrzona jego spokojem wylała mu wodę na głowę. Wtedy Sokrates, obcieraając się, rzekł z uśmiechem: „Nic dziwnego, mogłem przypuszczać, że po takim grzmocie deszcz mnie zmoczy“.

— Ależ panie dyrektorze! Przecież w takim stroju nie mogę grać króla!

— Nie szkodzi. Zaraz na wstępie niech pan powie, że poddani nie chcą płacić podatków.

— A wiesz ty, Jasiu, co się dzieje z dziećmi, które mówią nieprawdę?

— Wiem. Jeżdżą autobusem za połowę ceny.

Lekarz spotyka małego chłopca.

— Co u was słychać?

— Ojciec nie wstaje z łóżka.

— No, cóż tam jest? Przypuszczam, że nic poważnego?

— Nie! Tylko mama naprawia mu spodnie.

— Moryc, powiedz mi, jak się nazywał syn praojca Jakuba?

— Jak się miał nazywać? Jakobson.

— Dentysta miał mi właściwie wyrwać jeden ząb, a wyrwał mi dwa.

— Jakto, i drugi był zepsuty?

— Nie. Tylko on nie mógł mi wydać reszty z dwudziestu złotych.

Jest jasna, ciepła noc księżycowa. Ojciec otwiera okno i woła:

— Julciu, co ty tam robisz tak długo w ogrodzie?

— Podziwiam księżyc, tatusiu.

— Dobrze, dziecinko. Ale jest już tak późno, że lepiej powiedz księżycowi, żeby wsiadł na rower i pojechał do domu.

— Mój mąż wyczytuje wszystkie moje życzenia z oczu.

— Ach, jakaś ty szczęśliwa!

— Szczęśliwa?! On tylko wyczytuje, ale nie kupuje i jeszcze mi robi awantury.



WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Cieplowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik techniczny: Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304-69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów.

Oplata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.—; trzyszpaltowym zł 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.50, trzyszpaltowym zł 1.—.

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa w Warszawie. Stare Miasto 11. Tel. 509-17. — Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza“, Warszawa. Tel. 620-37.